



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Wyzwolenie : miesięcznik poświęcony badaniu tajemnych dziedzin duszy, reformie życia i pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej

Liczba stron oryginału

143

Liczba plików skanów

143

Liczba plików publikacji

146

Sygnatura/numer zespołu

CZ II 00639

Data wydania oryginału

1919

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Rok I.

Nr. 1.

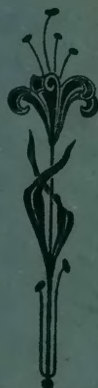


WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE“

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku cieszył.“

Redaktor: A. Podżorski, Wista.

Za treść odpowiadają autorowie, nie redakcja.

Manuskryptów nie zwraca się.

**Przedpłata roczna wynosi 12 K, półroczna 6 K
numer pojedynczy kosztuje 1 K.**

Treść numeru:

| | Str. |
|---|------|
| 1. Do Czytelników. (Od redakcyi) | 1 |
| 2. Istota bytu. (Dr. J. Ochorowicz) | 2 |
| 3. Wyjątki z Dhammapady. (J. Skórzak) | 9 |
| 4. O religii przyszłości. (A. Podżorski) | 10 |
| 5. Z „Psalmu miłości“. (Z. Kasiński) | 14 |
| 6. Pierwsza nauka Buddhy wygłoszona w Benares. (Tłum. wyjęte z ks. „Dla wszystkich“) | 14 |
| 7. Wegetaryzm. (A. Podżorski) | 16 |

Dział dla wszystkich

prowadzony będzie na osobnej stronicy i poświęcony sprawom
Szan. Czytelników o ile stoją one w związku z programem
pisma oraz ogłoszeniom z redakcyi.

UWAGA: Miesięcznik przysyłać się będzie tylko na pod-
stawie przedpłaty.



CZ 3077

Do Czytelników.

Rozpoczynając z dniem dzisiejszym wydawnictwo pierwszego tego rodzaju pisma na Śląsku cieszyńskim p. t. „**Wyzwolenie**“, przychodzimy do Czytelników z najlepszym zamiarem. Zwracamy się przede wszystkim do tych, którym oświata i rozwój ludzkości na podłożu etycznym leży na sercu.

Nie kupczyć ma więcej duch nasz ani się czołgać po ziemi. Pomny swojego dostojęstwa człowieczego i przeznaczenia, w zbrataniu ludzkości, w doskonałości własnej i bliźniego, szczęścia szukać będzie. Światło, zdrowie, wolność i prawdę „**Wyzwolenie**“ nieść pragnie tym, którzy w światło, zdrowiu, wolności i prawdzie chodzić pragną. Walcząc o urzeczywistnienie ideału prawdziwego człowieczeństwa, nie cofnie się przed straszidłami, na jakie w drodze napotkać może.

Oto myśl przewodnia ducha pisma tego a symbolem jej imię jego. Oby Duch Twój, drogi Czytelniku, mógł otrząść się z mnóstwa przesądów, gnuśności i fałszywych ideałów — tego życzy Ci bratnia dusza, prosząc, abyś pozwolił bywać odtąd z Tobą na łamach tego miesięcznika.

* * *

Pierwszy rocznik „**Wyzwolenia**“ obejmować będzie 6 numerów (od czerwca do grudnia r. 1919), tworzących łącznie całość, tak, iż można będzie oprawić go w książkę. Z biegiem czasu wprowadzone będą ilustracje z dziedziny medyumizmu, hypnotyzmu i pokrewnych dziedzin wiedzy okultystycznej, oraz inne zmiany, służące udoskonaleniu miesięcznika. Miesięcznik wychodzić będzie z ramienia P. T. T. na Śląsku (patrz ogłoszenie na okładce). Roczna przedpłata za miesięcznik wynosi 12 K, półrocznie 6 K, numer pojedynczy kosztuje 1 K, co ze względu na wielkie koszty papieru i druku, oraz ze względu na treść i objętość pisma przedstawia się jak najtaniej. Bo też celem „**Wyzwolenia**“ nie jest zysk materialny, lecz rozpowszechnianie zdrowej strawy duchowej dla tych, którzy jej pragną, przez co wyruguje się różne lichy broszury i piśmidła, szerzone wśród polskiego ludu a przynoszące więcej szkody niż pożytku.

Redakcja.

K 304/02
6,00 (nr 1, 3-7)

J. Ochorowicz.

ISTOTA BYTU.

(Legenda filozoficzna.)

„Podobnie jak ogień, polany oliwą ofiarną, silniejszym tylko wybucha płomieniem — tak i pragnienia nasze, gdy je usiłujemy zaspokoić, stają się nienasyconymi.“

Księgi Manu, ks. II.

„Sad asad vikāramna sahate“¹⁾.

Buddha.

Pewnego razu, a jest temu lat 3.000, król *Janaka* powziął myśl dziwną: najpotężniejszy z władców zapragnął dowiedzieć się, kto jest najmędrszym z kapłanów.

Zaprosił tedy uczonych, którzy mieszkają na północy, i tych, którzy mieszkają na wschodzie rzeki świętej, i stanąwszy pośród nich, rzekł:

„Tysiąc krów, mających rogi obciążone dziesięcioma *pādas* złota, daję w nagrodę temu, kto się okaże najmędrszym z ludzi i wytlómaczy nam tajemnicę bytu.“

Brahminowie spoglądali po sobie, milcząc.

Wtedy wystąpił z pośród nich młody kapłan o wyniosłym czole i uśmiechając się smutnie, rzekł:

— Ja nim jestem, *anūcanātama*: najmędrszy z brahminów.

W szeregach rozległ się szmer zdziwienia.

Dziewięciu uczonych, a między nimi jedna *brāhmanî*, nie wiasta z kasty kapłanów, poczęli mu zadawać pytania, chcąc się przekonać, czy mówił prawdę.

*Yājñavalkya*²⁾, tak się nazywał młody brahmin, nie cofnął się przed żadnem zagadnieniem.

— Jeśli zaprawdę jesteś najmędrszym z nas — mówiono doń — wytlómacz nam tajemnicę bytu: czem jest świat, czem jest duch?

— Jest tylko jeden byt — mówił *Yājñavalkya*, bezmierny, nieujęty. Brahma jest nim. Gdy się daje widzieć jako świat, jest sznurem pereł — gdy się daje myśleć jako duch, jest nicią, która je łączy. Rozum jest duszą świata, świat jest ciałem rozumu. Kto widzi świat — Brahma w nim widzi siebie; kto myśli ducha — Brahma w nim myśli siebie. Jest on garniarzem i gliną wszystkich naczyń, pajakiem wszystkiej pajęczyny, ogniskiem wszystkich płomieni, powietrzem wszystkich tchnień, duszą dusz, które na podobieństwo drobnych iskier wytryskają z ogniska, aby błyszczeć

¹⁾ Dosłownie: „Byt i niebyt napróżno pojmować“, czyli: „I byt i niebyt pojąć się nie dają“.

²⁾ Mędrzec indyjski, wspominany w najdawniejszym zabytku filozofii Hindusów: Brihad-Aranyaka Upanishad. Mógł żyć około X. wieku przed Chr.

chwilę i znów upaść na łono Brahmy i w nim gasnąć i świecić na wieki — bo on jest, który powiedział: *aham*, ja, który jestem sam przez siebie: *Swayambhuva*, bezgraniczny, niezniszczalny, jeden byt i wszystek byt.

I mówił tak dalej, odpowiadając na ich zarzuty — a brahminowie słuchali go ze wzrastającym podziwem. Gdy skończył, jednomyślnie przyznano mu nagrodę.

Zostawszy sam, *Yâjnavalkya* wsparł płonące czoło o pień starej *nilvy*¹⁾ i uśmiechając się gorzko, rzekł do siebie:

— I oni to nazywają wiedzą!... Jak błędny ognek *Khadyoty*²⁾, świecą myśli moje dla tych, którzy są w ciemności — ale nie dla mnie! O *Agni*, czemuż raczej strzała twoja nie przesyje tej pustej piersi, w której wre żądza wiedzy, niewygasła a nienasycona!

Za chwilę, jakby powziął postanowienie, zwrócił swe kroki ku domowi. Uścisnął obie swe małżonki: tę, która знаła księgi, i tę, której umysł był uśpiony; rozdał im wszystkie swe bogactwa; wdział na się szaty ze skóry czarnych gazelli; wziął w rękę kij z drzewa *palâsy*³⁾, sięgający po brzegi włosów, jak przystoi wedle reguł Pisma; jeszcze raz uścisnął zapłakane żony: tę, która znała księgi, i tę, której umysł był uśpiony; spojrział na wschód, a potem zwrócił swe kroki ku zachodowi — i poszedł w świat.

Szedł tak długo, bardzo długo, aż nareszcie zaszedł do mieszkania *Mrityi*, bogini śmierci.

— Pani! — rzekł — przynoszę ci życie moje w ofierze, ale wyjaw mi zagadkę bytu.

— Ho, ho — odpowie bogini — gorący w tobie *parûsha*⁴⁾. Jest to nauka trudna, bardzo trudna — bogowie sami mieli w tym względzie wątpliwości! Żądaj czego innego mój synu...

Ale *Yâjnavalkya* nie ustępował i póty ją błagał uparczywie, póki mu nie przyrzekła odsłonić — wprowadzie nie samą wiedzę, ale drogę wiodącą do wiedzy, przez wieki przyszłe.

Wzamian zobowiązał się *Yâjnavalkya* oddać się *Mrityi* w całości, z chwilą, gdy się wiedzą nasyci.

Zaprowadziła go tedy przez ciemną i długą jaskinię, na końcu której błyskało światło. Tam dopiero spostrzegł przed sobą rozległą i szeroką drogę, której końca nie było widać.

— Więc nareszcie! — zawołał radośnie — oddychając pełną piersią. — Spieszmy!

Szedł tak długo, bardzo długo, między rozkosznymi łąkami i gajami, jakby w ogrodzie Hesperyd. Z każdego drzewa wychylały się doń *dryady*, z każdego źródła *nymfy*, z każdej góry *oready*; w trzcinach nawet chichotały *siringi*, pozdrawiając go uprzejmie,

¹⁾ Butea frondosa. ²⁾ Mały owad śwleący. ³⁾ Ficus indica. ⁴⁾ Człowiek-duch.

lub pierzchając na jego widok. Ale on szedł dalej, patrząc przed siebie.

Nareszcie spostrzegł, że droga, po której stąpał, poczyną się zaludniać; tu i ówdzie wznosiły się wspaniałe portyki i kolumnady, w cieniach drzew przechadzali się jacyś ludzie poważni i zamyśleni.

Byłby ich nie śmiał zaczepić, gdyby na skraju drogi nie zauważył człowieka, dziwnie obdartego, którego ciało wyglądało z beczki, grzejąc się na słońcu.

— Powiedz mi, mój przyjacielu, kto są ci ludzie, ażebym wiedział, czego się od nich spodziewać. Jestem *Yājñavalkya* i szukam prawdy...

— A ja jestem pies¹⁾ i już ją znalazłem — rzekł człowiek ów, wskazując na swój barłóg. — Nie nazywaj mnie zaś przyjacielem, bom ja z tych psów, co właśnie przyjaciół kąsają, ażeby im dać uczuć prawdę. Chcesz wiedzieć, kto są ci ludzie? Ha, ha, ha! Są to „przyjaciele Mądrości“, którą gryzą, a strawić nie mogą... Szczęśliwej drogi!

Niezrażony tem dziwnem przywitaniem, *Yājñavalkya* zwracał się kolejno do gromad, w których słyszał głos mędrców.

— Kto chce poznać istotę świata i tajemnicę stworzenia — wołano ze wszęch stron — ja mu ją powiem!

Yājñavalkya ciekawie nadstawił uszu:

— Wszystko powstało z wody — mówił jeden;²⁾

— Z powietrza³⁾ — mówił drugi;

— Z ognia — wołał trzeci⁴⁾.

— A skądże się wzięły te żywioły? — spytał *Yājñavalkya*.

Jedni milczeli, drudzy poczęli mu odpowiadać, mówiąc:

— Istotą żywiołów są *liczby*!⁵⁾

— Wszystko powstało z *atomów*...⁶⁾

Jest coś wyższego nad liczby i atomy — wtrącił *Yājñavalkya*!...

— Jest *Jedność*, mówili ci, których zwano Eleatami. Albowiem byt jest jeden, a niebyt nie istnieje. To, co myśli, i to, co przestrzeń wypełnia, jest jednością. Nic się nie porusza, nic się nie dzieje i nic się dziać nie będzie; nic nie powstaje i nic nie ginie, bo wszystko jest jednością...

— Mówilem to — rzekł *Yājñavalkya*, ale to głupstwo.

— Niema żadnej jedności! Wszystko się zmienia, wszystko płynie, wszystko się przeobraża, — mówił ten, którego nazywano *pływakiem*⁷⁾. Płyniemy w tym samym strumieniu i nie w tym samym, w górę i nie w górę. Ogień powietrzny wszystko tworzy i ogień powietrzny wszystko niszczy. Dusza, która jest suchą, jak u mędrca, wznosi się w górę i poznaje zmienność; dusza, która

¹⁾ Tak nazywano Dyogenesa. ²⁾ Thales. ³⁾ Anaximenes. ⁴⁾ Heraklit.
⁵⁾ Pytagoras. ⁶⁾ Demokryt. ⁷⁾ Tak Plato zwał Haraklita.

jest mokrą, jak u pijanego, majaczy i opada w zmienność. Bóstwo ogniste bawi się światem, tworząc i psując...

— Przyjacielu — rzekł *Yājñavalkya* — twoja dusza musi być mokrą...

I poszedł dalej.

Tak idąc, zauważył tłum ludzi, cisnących się do mędrca, który innych głową przerastał.

— Mistrzu! — rzekł doń — słyszę miano boskości, przypisywane twojej wiedzy; wskaż mi istotę bytu!

— Istotą bytu, synu mój, są *idee*, boskie pierwowzory wszechrzeczy, nie mające ani barwy, ani kształtu, przedwieczne, doskonałe¹⁾.

— Gdzież je mogę poznać, mistrzu?

— Znasz je, mój synu, boś je oglądał w przedświatowym życiu twojej duszy, zanim upadła na ziemię. Wejdź w siebie, a przypominisz je i uznasz.

Yājñavalkya stanął jak wryty i zapuścił myśl swoją na dno własnej duszy.

— Cóż widzisz, synu mój?

— Widzę pragnienie wiedzy, mistrzu, i próżnię.

— W takim razie dusza twoja, padając na ziemię, musiała uleść uszkodzeniu!... Idź z Bogiem i pamiętaj, że najwyższą ideą jest dobro...

Yājñavalkya odszedł smutny i zamyślony. Minął niejedną grupę i zatrzymał się dopiero, usłyszawszy wołanie:

— Kto chce mędrceć zostać, niech do nas spieszy! Wszystko umiemy dowieść i zbić, byt i niebyt; albowiem człowiek jest wszystkim miarą i cokolwiek sobie wyobraża, prawdą jest, czemkolwiek przeczy, jest kłamstwem²⁾.

A inny dodał:

— Nic nie istnieje. A gdyby nawet istniało, nie mogłoby być poznane. A gdyby nawet mogło być poznane, nie mogłoby być w słowach objawione...³⁾

— A cóż ty jesteś, mistrzu?

— Swojem własnem złudzeniem — rzekł mędrzec.

Yājñavalkya wzruszył ramionami i poszedł dalej.

— Za prędko chciałem stanąć u celu! — mówi do siebie...

Nie pytał też więcej napotykanym, lecz przyspieszył kroku.

Droga, po której teraz stąpał, była pustą. Nad rowami tylko siedzieli jacyś zakapturzeni mnisi w nieruchomej ekstazie. W oddali po bokach ciągnęły tłumy różnobarwne, unikając gościńca wiedzy, śpiewając pieśni i błyskając na słońcu stalowymi puklerzami, wieńcami proporców i krzyżów złożonych. Tu i ówdzie zastępowały mu drogę stada lotnych *elfów* i *koboldów*, upiory i czarownice wiły się nad jego głową.

1) Plato. 2) Sofist. 3) Gorgias sofista.

Nareszcie spostrzegł wspaniały gmach gotycki, ku któremu zmierzały tłumy.

— Co to jest? — zapytał.

— Świątynia prawdziwej wiedzy — odpowiedziano mu. Wszedł więc.

— Szukam prawdy — rzekł.

— Tu tylko ją znajdziesz, pielgrzymie! Albowiem wiedza tego świata pustą jest jako cymbał brząca.

— Pogardzam nią — rzekł *Yâjnavalkya*.

— Tem lepiej, synu mój. Albowiem nie nauka daje wiedzę, lecz Wiara. Wierz, a poznasz: *crede ut intelligas*¹⁾; wierz, chociażby rozumowi twemu wydawało się niedorzecznem to, w co wierzysz, i dlatego właśnie: *crede, quia absurdum est*²⁾. Wtedy dopiero zrozumiesz prawdziwą tajemnicę bytu, prawdę prawd wszelkich!

— Chcę wierzyć, ojcze! Ale jakże mam dojść do okazania umysłowi memu tej wielkiej prawdy?

— I na to mamy sposób, synu mój: rozum jest sługą wiary — a narzędziem rozumu Syllogizm: *instrumentum instrumentorum, organum organorum, veri falsique disceptatrix et iudex*. Oto są księgi mędrców, z których go poznasz — a oto masz kilka zadań, abyś mógł się wyćwiczyć w użyciu środka.

Yâjnavalkya wziął zwitek pergaminu i odszedłszy na stronę, począł czytać:

Zadanie pierwsze: rozstrzygnąć za pomocą syllogizmu, czy istota ducha może istnieć niezależnie od istnienia ducha?

Zadanie drugie: czy Bóg może nie istniejącego, ale możliwego anioła, kochać więcej, niż robaczka istniejącego rzeczywiście?

Zadanie trzecie: Ilu duchów usiąść może na końcu jednej szpilki?...

— Nie podołam — rzekł *Yâjnavalkya* z głębokiem westchnieniem. — Czuję w duszy taki zamęt, jakby wszystkie szesnaście części, które stanowią człowieka we mnie, pozamieniały swoje miejsca!...

I trzymając się za głowę, poszedł dalej...

Naraz zbudził go z, zadumy poważny głos mędrca:

— Błędne są drogi, któremi ludzie chodzili do prawdy, fałszywe też zbierali owoce. Wszystko, co zdobyto, jest wątpliwe. Chociażbym jednak o wszystkim zwątpił, o tem jednym wszakże wątpić nie mogę, że wątpię. Oto jest pierwsza wiedzy podwalina³⁾.

— A jakież jej owoce? — spytał *Yâjnavalkya*.

— Dwa są byty odrębne, przeciwne sobie: *rozciągłość i myślenie*. Myśl nie ma rozciągłości, rozciągłość nie ma myśli, a między niemi nie ma nic wspólnego.

— Jakże więc może duch działać wspólnie z materią w człowieku?

1) Anselmus. 2) Tertulianus. 3) Descartes.

— Jest to tajemnicą Boga.

— Tajemnica i wiecznie tajemnica! — wołał zrozpaczony *Yâjnavalkya*. — O władco światów i istot! wysłuchaj mojej prośby! Odwróć się na chwilę od rozważania nieśmiertelnej Twojej potęgi i spraw, bym Cię usłyszał w tchnieniu wiatru, w szmerze strumienia, bym Cię ujrzał w promieniach słońca, bym Cię pojął całego w słowach człowieka! *Aum! Aum! Aum!*¹⁾. Władco światów i istot!

I tak modląc się, mijał siedziby mędrców, z których dolatywało go tylko echo zwątpień. Ale nadzieja poczęła wstępować w jego serce, gdy spostrzegł tłum ludu tak wielki, jakiego jeszcze nie widział, wokoło przybytków ludnych i gwarnych.

— Słuchajcie! — wołano ze wszech stron. — Nasi mistrze objaśniają istotę bytu.

— Istotą bytu — mówił jeden — są *monady*²⁾.

— *Materya*³⁾ — mówił drugi.

— *Jaźń* — mówił trzeci⁴⁾.

— *Absolut*⁵⁾ — mówił czwarty.

— *Wola* — mówił piąty...⁶⁾.

Yâjnavalkya puszczał te wyrazy mimo uszu, gdyż oczy jego utkwiły w twarzy mędrca, którego głos rozlegał się jak głos słonów świętych w dzień ofiarny.

Słuchał, słuchał długo, nareszcie zapytał:

— Cóż więc jest istotą bytu?

— Idea Bezwzględna w sobie i dla siebie, *an und für sich*...⁷⁾.

— *Swayambhuwa!* — mruknął pielgrzym.

— Idea Bezwzględna jest naturą, gdy się przeciwstawia sama sobie w różnobyćcie...

— Wcielenie Brahmy!... — wtrącił *Yâjnavalkya*.

— Lecz Idea Bezwzględna, w bezwiednem swem uzewnętrznieniu, dochodzi w duchu do świadomości i znów się odzewnętrznia, powracając do siebie...

— Na łono Brahmy!... Zawsze Brahma! Zawsze ten sam i zawsze niepojęty!! *O Mryty*, jakżeś ty srogo ze mnie zadrwiła! Na to-żem szedł na kraj świata, ażeby własne swoje słowa usłyszeć — słowa świecące jak płomyki *Khadyoty* w ciemności, a które mają być ostatniem słowem wiedzy?!...

— To nie jest ostatnie słowo wiedzy — rzekli przechodzący, słysząc narzekania *Yâjnavalkyi* — spojrzij, tam na uboczu wznosi się gmach Wiedzy Ścisłej!

Yâjnavalkya zwrócił oczy w stronę, którą mu wskazywano, i spostrzegł fundamenty olbrzymich budowli, do których liczni robotnicy dokładali ciągle nowe cegły. Jedni znosili materiał, inni zarabiali cement, inni wreszcie kierowali robotami — a część pra-

¹⁾ Formuła mistyczna indyjskiej Trójcy. ²⁾ Leibnitz. ³⁾ Materyalizm francuzki XVIII. w. ⁴⁾ Fichte. ⁵⁾ Schelling. ⁶⁾ Schopenhauer. ⁷⁾ Hegel.

cowników nauczała w gotowych już przedsiönkach. Słyszeli oni skargi *Yâjnavalkyi* i gdy się zbliżył do nich, rzekli mu:

— Niesłusznie narzekasz na czas stracony. Droga, którą przeszedłeś, nauczyła cię tajemnic błędu, nauczyła cię miarkować swoje pragnienia i znać własne siły. Patrz! oto z drobnych cegiełek wznosi się gmach wiedzy, zdala od gwaru próżnych pytań. Nagi jest i skromny, ale silny, i czas go nie zmiecie, tak jak zmiotł te pyszne budowle, któreś podziwiał w swej wędrówce. Patrz, jaki wspaniały widok rozciąga się stąd na świat zjawisk! Zbieramy ziarnko do ziarnka i spichrze nasze napęlniają się; krzeszemy iskrę do iskry i w oczach naszych robi się jasno! Prawa natury odsłaniają się przed nami jedno po drugim; ze szczegółowych dochodzimy do ogólniejszych, z ogólniejszych do powszechnych — i tak posuwamy się naprzód wolno, ale stale...

— A czemuż jest dla was *istota* świata?

— Nie znamy jej.

— A *istota* ducha?

— Nie znamy jej.

— A kiedyż myślicie poznać?

— Nie wiemy.

— Cóż więc znacie?

— *Prawa, rządzące zjawiskami.*

— A niech was *Agni* spali z taką wiedzą! — wrzasnął *Yâjnavalkya*, rozdzierając swe szaty ze skóry czarnych gazeli. — Dość mi jej!!

Teraz dopiero przypatrzył się swemu ciału, które wyschło i zczerniało jak trzcina w ogniu świętym. Uczuł, że z szesnastu części, które w nim stanowiły człowieka, pozostała mu tylko jedna, *prâna*, tchnienie żywotne.

— Trzy tysiące lat! Trzy tysiące lat! — powtarzał bezprzymtomnie.

— Po chwili wzniosł ręce ku niebu i zawołałszy:

— *Mṛityi!* jam twój — padł martwy.

Na grobie jego czytano napis tej treści:

Tu spoczywa *Yâjnavalkya*, duch metafizyki.

A przyjazne dusze, które go poznały w wędrówce za Prawdą, dopisały u spodu:

Umarł, ale nie zginął.

Jaką nową formę każe mu przyjąć *Brahma*?...

Nie wiadomo.

Koniec.



Wyjątki z Dhammapady.¹⁾

Dostojność ducha jest drogą do Nirwany, bezmyślność, drogą do śmierci. Pogodni duchem nie umierają naprawdę, ale bezmyślni są już jakby martwi.

Nie na błędy innych, nie na ich uczynki lub zaniedbania, lecz na własne swoje występki i zaniedbania patrzy człowiek rozumny.

Jako kwiat piękny i kolorów pełny, ale bez woni, tak bezowocne są piękne słowa tego, który według nich nie postępuje.

Długą jest noc dla czuwającego, długą miła drogi dla zmęczonego, długą droga przemiany moralnej dla tego nierozsądnego, co prawdziwej nie chce znać nauki.

„Oto te dzieci i ten majątek do mnie należy“ — takimi myślami trapi się niemądry. Tymczasem on sam do siebie nie należy, a cóż dopiero syny jego i majątek jego?

Dopóki zły uczynek owoców nie okazuje, głupiec za przysmak go uważa, lecz skoro w skutkach swych dojrzeje, dopiero nań smutek nadchodzi.

Większość ludzi rodzi się ponownie; zło czyniący przechodzą do światów ciemności, sprawiedliwi do światów jasności. Lecz ci, co wolni są od wszelkich więzów i pragnień ziemskich, osiągają Nirwanę — i nigdy już na nowo się nie rodzą.

Niech nikt złego uczynku sobie nie lekceważy, mówiąc, że nie będzie ponosił zbytnej odpowiedzialności. Kropla wody, stale spadająca, dzbanek napelni; nierozważny grzechem się również cały napelni, choćby go w małych tylko częściach popełniał.

Niechaj człowiek wystrzega się złych czynów, tak jak kupiec niebezpiecznych dróg się wystrzega, jak człowiek życie kochający trucizny unika.

Kto nie ma ręki zranionej, może w nią chwycić truciznę. Taksamo nie istnieje zło dla tego, kto złych czynów nie popełnia.

Budowniczo wie wodociągów rozprowadzają wodę, łucznicy wycinają łuki, cieśle ociosują kłody drzewa — a ludzie mądrzy prowadzą życie cnotliwe.

Większym zwycięzcą jest ten, kto sam siebie pokonał, niż ten, co w tysiącu walk tysiące ludzi powalił.

¹⁾ Dhammapada jest częścią księgi Sutta Pitaka i zawiera najpiękniejszy zbiór ustępów i wyjątków ze wszystkich trzech buddhyst. ksiąg świętych. (Patrz Maxa Müllera wyd.: „Sacred books of the East“. „Święte księgi wschodu“. Tom X.)

Tłum. Jan Zawada.

Pokonanie samego siebie jest lepszym, niż pokonanie wszystkich innych ludzi. Ani anioły, ani Mara, ani bóg, żaden nie jest w stanie unicestwić zwycięstwa człowieka nad samym sobą i tego, kto stale żyje we wstrzemięźliwości.

Nie wchodzi na zgubne ścieżki, nie żyj w bezmyślności, nie stawaj się zwolennikiem fałszywych nauk, nie bądź kochankiem świata. Podnieś się, nie bądź próżnym, krocz drogą cnoty. Cnotliwy bowiem błogosławionym jest na tym i na tamtym świecie.

Rozkosz ziemską przynosi zamiętek i strach. Kto wolnym od pożądań rozkoszy ziemskich, nie zna ni smutku, ni bojaźni.

Z wyuzdania rodzi się smutek, z łubieżności przestrasz nachodzi. Kto wolny od łubieżności, nie zna ni smutku, ni strachu.

Złudzenie wywołuje smutek, złudzenie wywołuje strach. Kto wolny od złudzeń, nie zna ni smutku, ni bojaźni.

Nie masz ognia bardziej palącego niż namiętność, nie masz nieszczęścia większego niż nienawiść, nie masz udręki większej niż ciało własne, a zasię nie masz szczęścia większego niż Nirwana.

Najlepszą z dróg jest ośmiokrotna droga cnoty, najlepszą prawdą, cztery podstawowe prawdy, najlepszą z cnót, beznamiętność, najlepszym z ludzi, człowiek z prawem poznaniem.

Niechaj człowiek pokona gniew miłością, złe dobrem, niechaj pokonuje chciwego hojnością, a kłamcę — prawdą.

Sam sobie człowiek zło stwarza, sam jest przyczyną własnego cierpienia, sam też zasługi sobie skarbi i sam się ze złego oczyszcza.

Czystość i nieczystość do człowieka samego należy, nikt nie może się oczyścić przez drugiego.

Człowiek sam wysiłku swego celem podniesienia się dokonać musi. Buddhowie tylko prawdę głoszą. Tylko ludzie myślący, co na ich drogę wstępują, wyzwalają się z wszystkich więzów.

Panujący nad sobą dla siebie jest panem — któż inny mógłby być panem? Kto własne ja doskonale ujarzmił, zaprawdę ten tylko znalazł pana swojego, jakiego nie wielu znaleźć może.

O religii przyszłości.

„Prawda ponad wszystkie religie“.

W pogoni za prawdą przechodzi człowiek różne błędne i mniej błędne ścieżki i drogi, nigdy nie będąc pewnym, na jakiej drodze się znajduje. Ograniczoność zakresu umysłu ludzkiego nie

pozwala na bezpośrednie spojrzenie w oczy prawdzie samej. Dla tego człowiek, niezadowolony z żadnych znanych jemu nauk i nie mogąc znikąd otrzymać zadowalającego wyjaśnienia lub pobudki, staje się apatycznym na wszystko lub też na własną rękę próbuje usunąć zasłonę palącej go tajemnicy. W drugim wypadku rodzą się sekty, systemy filozoficzne lub ruchy o nowych hasłach i celach wartości zależnej od doświadczenia i znajomości historii powodzenia wysiłków ducha ludzkiego w kierunku poznania prawdy.

Najlepszą nauką i najlepszą dla duszy religią jest ta, która najwięcej zadowala jej dążenia. Na tej zasadzie powstały wszystkie wielkie i małe religie świata, jak n. p. religia Zoroastra, Buddhy, Chrystusa, oraz religijki sekciarskie, żyjące urywkami większych nauk.

Wszystkie te religie i religijki nie mogą przedstawiać odrębnie skróconej prawdy — bo prawda jest tylko jedna. Stanowią one raczej fragmenty wielkiej, niezbadanej jeszcze dostatecznie całości, niedającej się wyrazić w zupełności słowem, pojęciem, ani symbolem istot w zakresie ograniczonych. Wszystkie jednak opierają się na wspólnych zasadach, które, w harmonijną całość ujęte, stanowiłyby mogły podstawę dla religii wyższej, powszechnej.

Na tej podstawie powstały różne nowe prądy religijne na dłuższą lub krótszą metę założone.

Jednym z najważniejszych takich prądów współczesnych jest ruch teozoficzny pielegnowany starannie przez towarzystwa teozoficzne o jednolitych podstawach.

Główne podstawy teozofii opierają się: 1. o **jedność duchową** istot (braterstwo); 2. o **prawo przyczynowości** („karma“, nie fatalizm) i o 3. **prawo ewolucji** przez kolejne bytowanie (reinkarnacya).

Z chwilą uznania tych zasad nadejdzie dla ludzkości lepsza przyszłość. Zamilkną bratobójcze walki wpływające z nieuznania braterstwa dusz, umilkną żale na „niesprawiedliwość“ przez zrozumienie, iż terażniejszość jest następstwem i plonem przeszłości, a terażniejszość fundamentem przyszłości. Zamilknie złowrogi pomruk niezadowolonych z różnic warunków bytu w jakich się kto znajduje, gdy każdy dowie się i pojmie, iż różnica ta wynika z nierównego wysiłku dusz i z ich nierównego wieku, i że wszyscy musieli i muszą osobiście przechodzić drogę walk i łamań, prowadzącą do jednego wspólnego celu.

Teozofia kładzie nacisk na poznanie siebie samego, gdyż poza obrębem samych siebie właściwie nic znać nie możemy. Ustrój człowieka przedstawia jako złożony z ciała o siedmiu pierwiastkach:

1. z fizycznego (grubomaterialnego);
2. astralnego (czyli duszy zwierzęcych skłonności);
3. myślowego (mentalne, dusza ludzka);

4. duchowe;
5. boskie;
6. i 7. ciała nie posiadające jeszcze nazwy jako przewyższające zakres naszego teraźniejszego pojmowania.

Ciało fizyczne jest skupieniem drobinek materii fizycznej stanu stałego, płynnego i gazowego oraz trzech stanów eterycznych nauce dotąd bardzo mało znanych. Ciała te ożywione są siłą słoneczną, zwaną „prana“, w formie przez organizm już przyswojonej.

Ciało astralne kształtuje ciało fizyczne i wpływa nań. Jest to ciało pożądliwości, siedziba zmysłowości, zwana także duszą zwierzęcą, z powodu mieszkających tam skłonności zwierzęcych (pociągu płciowego, żądzy, nienawiści i t. d.) Podczas snu odłącza się od ciała fizycznego w postaci niebieskawej mgły owalnej z dokładnym modelem ciała fizycznego w środku, zostawiając w bezwładności ciało śpiące, którego mózg odtwarza wówczas automatycznie wrażenia z dnia poprzedniego. Zgęszczona (zmateryalizowana) postać ciała astralnego znana jest w medyumizmie pod nazwą „sobowtóra“ (i daje się fotografować).

Ciało myślowe posiada naogół tylko człowiek, jako istota myśląca, chociaż i zwierzęta niektóre posiadają zaczątki ciała myślowego. Ciało myślowe, zwane także ciałem przyczynowości (karmiczne), jest subtelniejsze od ciała astralnego i lśni podczas czynności grą barw. Stanowi ono niejako jądro ciał dotychczas rozwiniętych w ludzkości, które trwa i po śmierci ciał jemu podrzędnych. Tu zaczyna się „kraina niebieska“ („Dewachan“, religii Wschodu).

Dwa następne składniki organizmu ludzkiego stoją ponad zakresem naszej pojętności. Jest to kraina wielkich duchów i potęg kosmicznych.

Cel wszechświata przedstawia teozofia jako nieustanną ewolucję nieskończonej ilości jestestw poprzez miliardy form życiowych, aż do zupełnej doskonałości wszechstronnej i to drogą osobistego doświadczenia. Tajemnicę śmierci i życia stanowi przechodzenie z jednej formy bytu do innej. Walka pożądliwości i niższej natury człowieka wogóle z pierwiastkiem duchowym przedstawia się jako „czyścić“ lub „piekło“. Tak zwane manifestacje pozagrobowe zjawisk spirytystycznych pochodzą przeważnie stąd, iż Jaźń, żyjąca po śmierci jeszcze w ciele astralnym, przy zachowaniu pewnych koniecznych warunków komunikuje się z ludźmi. Po rozłączeniu się z duszą zwierzęcą przechodzi Jaźń do sfery „niebieskiej“, t. j. formy bytu uszczęśliwiającej w miarę uzdolnienia duchowego i pojemności duszy. Wszystkie uczynki, dążności i myśli znajdują tam swoją „nagrode“ (następstwo) jako plon siewu za życia. Tam jest „piekło“ i „niebo“, rozmyślanie nad przeszłością i przyszłością i sąd, tam tworzą się nowe postanowienia, objawia-

jące się w nowym wcieleniu jako „głos sumienia“. Milczenie sumienia przed lub po uczynku zdradza, iż osobnik nie miał jeszcze możliwości doświadczenia, jak w danym wypadku postąpić powinien. Wyteżyć musi wtedy rozum i rozwagę, a jeżeli zbłądzi mimo to, to skutki mylnego czynu złagodzą siły kierujące ewolucją. W następnym okresie niebiańskim Jaźń rozważy błąd swój i rozszerzy poznanie. Takie pojmowanie „nieba“ znosi pojęcie o niem jako o miejscu próżniaczego wypoczynku. W ten sposób człowiek przez bardzo długi łańcuch wcieleń ponownych i rozważań w „niebie“ staje się coraz to mędrszym i doskonalszym. „Wtajemniczeni“ zachowują samowiedzę w wyższej sferze mentalnej i przypominają sobie przeszłe istnienia na ziemi dowolnie. Zwyczajny mózg fizyczny przechowuje jednak to tylko, co sam przeżył, w czym uczestniczył, a ponieważ przy każdym wcieleniu tworzy się mózg nowy, dlatego człowiek w zwyczajnych warunkach nie może zawierać wspomnień z poprzednich egzystencji ziemskich.

W pielgrzymce tej towarzyszą człowiekowi kierownicy bytu ziemskiego, duchy wielkie, służące dobrowolnie pracy około rozwoju ludzkości. W kołach teozoficznych zwą ich Mistrzami. Są to dobrowolni wygnańcy widzialni i niewidzialni, znani i nieznani wykonawcy „praw boskich“, przyjaciele ludzkości, którą wspierają w swej dążności w górę aż do osiągnięcia zupełnego rozwoju ciała boskiego (Atma), t. j. do zupełnego wyzwolenia. Jaźń wyzwolona może bez zatruty swojego „ja“ zanurzyć się w świadomości kosmicznej i żyć w Nirwanie — lub zrzec się tego szczęścia na korzyść młodszych współbraci. To nazywa się **Wielkie wyrzeczenie** albo **Wielka Ofiara**. Są to nasi **Zbawiciele**.

Oto krótki zarys nauk teozoficznych. Ktoby zaś życzył sobie bliższych szczegółów w tym kierunku, tego odsyłamy do bardzo bogatej literatury okultystyczno-teozoficznej wiedzy. Na życzenie można otrzymać wskazówki pożądane w „Polskim Towarzystwie Teozoficznym na Śląsku cieszyńskim“ z siedzibą tymczasową w Nydku, lub też w redakcyi „Wyzwolenia“.

Założyciele ruchu teozoficznego nie narzucają nauk swoich nikomu, nie żądają ślepej wiary ani ufności. Ich zadaniem istotnem jest szerzenie idei powszechnego zbratania ludów na wyższych pierwiastkach etycznych słowem, pismem i przykładem. Nie okupując wdzięczności ani uznania, nie zrażają się łatwo i cieszą się, jeżeli udało im się wesprzeć moralnie swych współbraci, pouczyć ich o istocie bytu i celu przeznaczenia lub spełnić dobry uczynek. W bezinteresownem braterskim udzielaniu pomocy, bez oczekiwania nagrody, tkwi wyższy etyczny pierwiastek od tego, który każe dobrze czynić dla „nagrody w niebie“. Sama nauka o człowieku i jego stosunku do bliźniego, oraz wyjaśnienie istoty bytu i przeznaczenia wszytkiego, rozszerza horyzont naszych pojęć o sobie i wszechświecie. Nauka ta nie jest dogmatem, którego

nie wolno było naruszać bez obawy przed potępieniem i klątwą, lecz wolno ją badać, przyjąć lub odrzucić. Istota bowiem teozofii nie polega na stawianiu nauk zaspakających ciekawość ludzką, lecz tkwi w dążnościach etycznych.

A. Podzorski.

Z „Psalmu miłości“.

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie —
Bo cel świata — szlachetnienie!

Patrzcie! patrzcie! od kamienia
Jak stopniami Pan przemienia
Duchy stworzeń. Zrazu senny
Wszczętek życia, aż powoli
Wydobędzie się z niewoli.
Walka trudna i trud boli,
Lecz podnosi się kształt zmienny;
Wreszcie przywian duch z daleka
Wdziewa się na pierś człowieka.
Głaz, kwiat, zwierzę śniły z cicha,
On ku niebu pnie już głowę,
Do aniołów pieśnią wzdycha,
Między gwiazdy eterowe.

Wszystko, wszystko, wiecznie, wszędzie,
Rwie się w górę, z Bożej myśli,
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,
Kto inaczej świat swój kreśli.

Z. Krasiński.

Pierwsza nauka Buddhy, wygłoszona w Benares.

(Tłumaczenie cytaty w dziele Hermana Oldenberg, Buddha, jego życie i nauka. 4. wyd. — wyjęte z książki „Dla przyszłości“ S. Sempiłowskiej i J. Unschlicht-Bernsteinowej.)

Rzekł tedy dostojny do pięciu mnichów: „Dwie różne bywają drogi, jakimi ludzie zdążają do celu ostatecznego, kto chce wieść życie świętobliwe, od obu tych dróg dalekim będzie. I jakież to drogi? Jedna — to życie wśród pożądań, życie poświęcone

użyciu rozkoszy; to życie niskie, nieszlachetne, niegodne, bezduszne, blahe i marne. Drugie — to życie samoudręczenia, to życie pełen cierpień, blahe i marne. Od tych dwóch ostateczności doskonały dalekim jest, bo poznał drogę, leżącą w pośrodku, a droga ta oczy otwiera, myśl rozjaśnia; do spokoju, do poznania, do światła, do Nirwany wiedzie.

I jakąż jest ta droga środkowa, którą Doskonały poznał, która oczy otwiera, myśl rozjaśnia, do spokoju, poznania światła i Nirwany wiedzie? To święta droga, złożona z ośmiu części, które się zwą: prawa wiara, prawe postanowienia, prawe słowa, prawe czyny, prawe dążenia, prawe myśli, prawe samopoświęcenie się; oto, mnisi droga środkowa, którą poznał Doskonały, droga, która oczy otwiera, myśl rozjaśnia, do spokoju, poznania światła i Nirwany wiedzie.

Mnisi, oto święta prawda o cierpieniu: narodziny są cierpieniem, starość jest cierpieniem, choroba jest cierpieniem, śmierć jest cierpieniem, przebywanie z niemiłymi jest cierpieniem, rozłączenie z miłymi jest cierpieniem, niemożność posiadania czego pożądamy jest cierpieniem.

Mnisi, oto święta prawda o przyczynie cierpień: to pragnienie, które od narodzenia do nowego narodzenia wiedzie i które razem z rozkoszą i pożądlivością tu i tam znajdują zadowolenie i pragnienie rozkoszy, pragnienie istnienia, pragnienie znikomości.

Mnisi, oto jest święta prawda o zwalczaniu cierpień: unicestwienie pragnienia przez zupełne unicestwienie wszelkiego pożądanego pozbycie się ich, wyrzucenie się z nich, oswobodzenie od nich, nie dopuszczanie ich do siebie.

O mnisi, oto święta prawda o drodze, jaką można zwalczyć cierpienie: to ta święta droga złożona z ośmiu części, które zowią się: prawa wiara, prawe postanowienia, prawe słowa, prawe czyny, prawe życie, prawe dążenie, prawe myśli, prawe samopoświęcenie.

Oto jest święta prawda o cierpieniu: Mnisi, na tę prawdę, której nikt przedtem nie znał, oczy moje się otworzyły, zajaśniało mi światło poznania, wiedzy, objawienia. Tę świętą prawdę o cierpieniu trzeba zrozumieć, tę świętą prawdę ja zrozumiałem i wtedy, o mnisi, w obec tej prawdy, dotąd nikomu nie znanej, otworzyły się oczy moje, zajaśniało mi światło poznania, wiedzy i objawienia.

(Dalej następują podobne ustępy, odnoszące się do trzech innych prawd.)

Mnisi, dokąd tych czterech prawd świętych w całej jasności ich nie poznałem i nie pojąłem, — wiedziałem, że dotąd na tym świecie, świecie bożym, razem świecie Mary (zły duch, kusiciel) i Brahmy, pośród wszystkich istot, wśród ascetów i braminów, bogów i ludzi — nie osiągnąłem stanu zupełnego oświecenia —

nie byłem Buddhą. Ale, o mnisi, skoro poznałem i pojąłem w całej jasności te cztery święte prawdy, odtąd wiem, że na tym świecie bożym, świecie Mary i Brahmy zarazem, wśród wszystkich istot, — ascetów i brahminów, bogów i ludzi — osiągnąłem stan najwyższego oświecenia — jestem Buddhą (Oświeconym). Zrozumiałem to i ujrzałem, że oswobodzenie ducha mego niechybne jest, że było to moje ostatnie narodzenie, że nie ma dla nowych narodzin, nowego życia“.

Tak mówił Dostojny, a pięciu mnichów, chwając, sławiło jego mowę.

Gdy Dostojny skończył mowę, poszedł po całej ziemi przez cały boży świat głos, że z Benares święty potoczył koło nowej nauki.

Pięciu mnichów prosiło Buddhę, aby im, jako wyznawcom swej nauki błogosławił, — uczynił to, mówiąc: „Idźcie wy mnisi; oto objawiona wam nauka, wędrujcie i nauczajcie w świętobliwości, — aby wszystkim cierpieniom koniec był“. „W tej chwili — mówi opowieść — było na ziemi sześciu świętych: Buddha sam i pięciu uczniów jego“.

WEGETARYZM.

Wstęp.

Myślę tu o okrutnem mordowaniu zwierząt przez lub na - żądanie ludzi, oraz o barbarzyńskim przesądzie zabobonnych, jakoby człowiek potrzebował mięsa za pokarm. „Wstępem“ do utworzenia tej książki było współczucie może nie każdemu znane, bo t a k ż e dla... „zwierzęcia“. Ku obronie swojej ma człowiek rozum i wolę, za miarę serce. Pod względem tym jest zwierzę upośledzone i pozbawione do tego daru mówienia. „Otwórz usta twe za niemych i dla sprawy tych, którzy są opuszczeni“. (Przyp. Sal. 31., 8.)

Broniąc zwierzęcia, bronimy równocześnie człowieka przed utratą współczucia dla istot czujących — a więc i względem ludzi. Jednostronna troskliwość o rozwój intelektualny przy prawie umyślnem zaniedbywaniu serca, musiała uczynić człowieka tem czem jest: barbarzyńcą. Od maleństwa, z pokolenia na pokolenie, ćwiczył się człowiek w okrucieństwie. Według sił męczył pod okiem nieraz matki lub ojca najprzód słabą muchę, potem kota, psa, ptactwo domowe, zaś jako подроstek znęcał się nad grubszy m zwierzem; c ó ż więc dziwnego, jeżeli jako dorosły, jest zdolnym do zabijania nie zwierząt już, lecz ludzi, i to bez skrupułów. Przypowieść „co siejesz, to też żąć będziesz“ nie jest próżnym frazesem.

„Zabijanie kreatury boskiej i spożywanie cielsk jej dla zachowania życia własnego jest nieszczęściem i stoi w niepojętej sprzeczności z naszym sumieniem i rozsądkiem, ze wszelkim pojęciem wyższem o naszym przeznaczeniu i doskonaleniu się, jest o pomstę w niebo wołającym kontrastem naszego dumania i myślenia, naszej natury i filozofii, naszego uwielbienia przyrody, jest zaprzeczeniem nauk religii chrześcijańskiej i nauki o samoprzeznaczeniu żywych istot.“ B. Goltz.

Jarska idea zwalcza nie tylko surowość serca, lecz wskazuje równocześnie na zabobonność mniemania, jakoby człowiek za pokarm musiał mieć mięso lub jakoby mięso było źródłem zdrowia i siły. Należało więc dla całości wiać i ten wzgląd pod uwagę. Na wyczerpujące jednak opracowanie tej strony nie ma w tej książce miejsca. Zewnętrzna strona bowiem jarstwa posiada obecnie dosyć obszerną literaturę. Natomiast o wewnętrznem jarstwie nie wiele dotąd publikowano.

Iż książka ta nie wszędzie będzie miłym gościem, to rzecz jasna. Idee dążące do swego urzeczywistnienia, muszą poddać się torturom ze strony tych właśnie ludzi, którym najwięcej przysłużyć się pragną. Świat zwalcza chętnie to, co mu nie na rękę, co by od niego ofiary żądało lub... czemu nie rozumie. I idea jarskiego życia przechodziła ciężkie próby ogniowe, dotąd nie brak jej przeciwników. Walka ta wyszła i wychodzi propagandzie jarskiego prowadzenia życia tylko na korzyść. Idea jarskiego życia, dawniej mało znana, stała się teraz głośniejszą, znajdując równocześnie praktycznych wykonawców. Temsamem weszła ona na drogę praktycznego zastosowania. Oby i książka ta w tym względzie stała się pożyteczną.

Celowość w przyrodzie.

Wszystko w przyrodzie ma swoje ścisłe przeznaczenie i nie ma powagi nad samą przyrodę.

Różnice w budowie organizmów mają również swój cel, swoje przeznaczenie. Inaczej wyglądają narządy do rozrywania i spożywania mięsa, inaczej też narządy do miażdżenia orzechów, ziarn, roślin i owoców.

Różnice w wyposażeniu organizmów zwierząt są objęte i uzasadnione trybem życia tych istot. Co potrzebne jest tygrysowi, to wadliwym byłoby koniowi i t. d. Roślinożerne zwierzę nie potrzebuje ostrych zębów i pazurów, kotowi znów na nic by się przydały kopyta, racice lub zęby do żucia.

Ze względu na użębienie, na budowę odnóży, rąk i organów wewnętrznych, szczególnie zaś ze względu na budowę przewodów pokarmowych, zbliża się człowiek cielesnie do roślinożerców. Człowiek nie posiada z natury przyrządów morderczych. Dr. Nagel

(Diätkur) tak mówi: „Człowiek stoi pod względem moralnego i duchowego rozwoju ponad zwierzęciem; cielesną budowę i potrzeby jest zawsze jeszcze zwierzęciem. Budowę swego organizmu zbliża się do zwierząt roślinożernych. Człowiek posiada ręce, by zrywać owoce, siekacze, by je odgryzał, zęby trzonowe, by je miażdżył, również przewód odpowiednio zbudowany dla trawienia owoców.“ Obecność kłów nie mówi wiele. Zwierzęta roślinożerne jak ogier, wielbłąd, jeleń i inne, niektóre posiadają dosyć wyraźne kły, a jednak mięsem się nie żywią. Kły służą im do rozgryzania twardego pokarmu i do obrony (u samców).

Rozbiór ciał wykazuje różnice również w budowie narządów trawienia, stosownie do pobieranego pokarmu. I tak posiadają mięsożerce krótki, roślinożerce natomiast długi przewód pokarmowy; pierwsze mają mały żołądek przy dużej wątrobie, u drugich przewód jest o wiele dłuższy a wątroba mała. Długość przewodów pokarmowych nie jest rzeczą obojętną. Podczas rozkładu spożytego mięsa tworzą się w przewodach trucizny jak ptomaina lub inne, działające szkodliwie na organizm zwierzęcy. Zatruciu organizmu przeszkadza u mięsożernych zwierząt krótki przewód pokarmowy, przez który pokarm przechodzi prędko. Zwierzę roślinożerne i człowiek mający długi przewód pokarmowy, nie mogą spożywać większych ilości mięsa bezkarnie. Do tego człowiek posiada stosunkowo małą wątrobę w porównaniu z wątrobą mięsożernych zwierząt, z wielkim więc trudem tylko zdoła wątroba bronić organizmu ludzkiego przed zatruciem, ulega więc często nawałowi pracy, wskutek czego następuje mniejsze lub większe zatrucie. Każde obfitsze spożycie mięsa podrażnia nadmiernie gruczoły, wydzielające ciecz żołądkową, potrzebną do trawienia i powoduje zapalenie ścian żołądkowych. Dzięki obfitości wydzielonego soku żołądkowego, może być mięso spożyte strawione, poczem jednak, wskutek nienormalnego wysiłku gruczołów, następuje osłabienie żołądka. Częstsze przesilanie żołądka musi wywołać objawy chorobliwe. Długie jelito ludzkie opaźnia też szybkie odejście szkodliwego kału, wskutek czego część związków gnilnych pochłaniają kiszki i przenoszą do krwi ze szkodą dla ciała.

Pokarm mięsny a zdrowotność.

Jaki pokarm taka krew, a jaka krew taki też organizm. Pokarm z cielsk zwierzęcych nie jest zdrowym a znośnym tylko do pewnego stopnia. Dlaczego?

Popatrzmy na pokarm i życie tych zwierząt, których mięso najczęściej bywa spożywane. Znana jest czystość konia w wyborze napojów i karmy, znana jest też nieczystość świni. Cóż robi człowiek: zakopuje cielsko konia a chciwie pochłania mięso świni

z lubością pożerającej najobrzydliwsze rzeczy. Mięso, zbudowane z plugawego i chorego pokarmu, nie może być nieszkodliwem. Tej prawdy nie potrzebujemy dowodzić, o tem wypowiedziała się dawno nauka.

Z nieczystym pokarmem przenoszą się do ciała zwierząt różne szkodliwe a gołym okiem niedostrzegalne drobnoustroje, które nawet po śmierci zwierzęcia w jego ciele przy życiu przez długi czas się utrzymują i nie giną często nawet we wrzącej wodzie (doświadczenia Pasteura i Müllera), lecz dopiero w temperaturze około 110°C, w powietrzu przy wyższej jeszcze ciepłocie. Z większych drobnoustrojów znane są trychiny i węgry (wągry) dosyć powszechnie. Istotek tych nie zabija ciepło komina, lecz utrzymują się one w wędlinię przy życiu; zjedzone, przechodzą temsamem do organizmu ludzkiego, gdzie na nowo swe życie rozwijają.

Nie wszystko mięso musi pochodzić z chorych zwierząt, lecz któż zaręczy, czy mięso, które właśnie ma być spożyte, jest rzeczywiście zdrowe. Nie zawsze choroba występuje tak wyraźnie, żeby ją bez trudu poznać było można. Ciemne, ciasne i duszne stajnie, przepełnione wilgotnem i śmierdzącem powietrzem, nie mogą służyć zdrowiu bydłęcia, które do tego źle lub często całkiem nieczyszczone przy żłobie bez ruchu i wolności całe zimy długie przestawać musi. Człowiek zginąłby w takich warunkach.

Bydło, które przebyło choroby pysku, racic, płuc i t. p. chorób, ucierpiałoby równocześnie na całym organizmie, bo gdy jeden członek cierpi, wszystkie członki cierpią. A nie wiele jest tych stajni, gdzieby choroba jaka nie była zagościła. Można się o tem przekonać z doniesień urzędowych. Bydło wogóle łatwo ulega chorobom. „Żadne ze zwierząt — pisze prof. Gerlach — nie jest tak podatne na tuberkulozę, z wyjątkiem może mała — jak bydło.“

„Gdyby zwierzęta, pozbawione wolności, umiały mówić naszym językiem, to z pewnością nie tylko głośnoby się skarżyły na czynione okrucieństwa, które im bezsumiennie wyrządzamy, lecz opowiedziałyby wiele cielesnych uciążliwości, których jedynie dla tego nie znamy, że zwierzęta mało rozumiemy.“ (Dr. A. F. Dückelmann.) Mięso zwierząt guzliczych nie tak łatwo jest do rozeznania. Wołowina może mieścić wągry, z których wywija się niebezpieczny tasiemiec. Przymusowe tuczenie zwierząt (drobiu) szkodzi niewątpliwie ich zdrowiu. Czystość jatek możnaby utrzymać przy dobrej woli. Ale czy rzeźnik może wiedzieć sam jakie mięso sprzedawa, lub czy nie dosyć było już wypadków, świadczących, iż mu na tem wcale nie zależało? „Przecież od tego jest nadzór“, jego rzeczą jest mieć odbyty na towar. Istnieje zakaz sprzedawania „chorego“ mięsa, sprzedaje się jednak bezkarnie mięso cieleśnie rannych zwierząt nawet nie jako „towar tańszy“. A jednak bicie i katowanie zwierząt w drodze od sprzedającego aż do rzeźni, tłuczenie, mrożenie i głodzenie ich po wózkach podczas transportu,

nie służy z pewnością zdrowiu tych ofiar. Skaleczone miejsce nabiega krwią, która siada się i powoduje zapalenie miejsca tego. Cierpi przytem cały organizm, gdyż każda rana goi się kosztem zdrowej krwi. Odbicie zaś n. p. nerek batem wywołuje zastój w wydzielaniu się moczu z organizmu, co można poznać po nieprzyjemnym zapachu rosołu. Mięso takie jest bezwarunkowo szkodliwe.

Czystość rzeźni i jatek pozostawia też wiele do życzenia, szczególnie po wsiach, gdzie brak nierzadko lekarzy a oglądacze mięsa bez odpowiednich wiadomości sprawują swój urząd. Podczas letnich upałów nie można wstrzymać całkowicie gnicia mięsa mimo rzetelnych zabiegów. Tablice nad rzeźniami i jatkami stają się wtedy zbyt słabe, można je zastąpić wachem. Wyziwe jatek są nawet po miastach zawsze o tyle silne, że można by ślepego postać po mięso. Powietrze takie sprzyja szerzeniu się chorób. Niektórzy smakosze lubią specjalnie nagnite mięso. Zauważyć należy, iż śmierdząca dziczyzna, wywieszana przed sklepami t. zw. „delikatessów“, może być wprawdzie strawniejszą od świeżej, zato nie mniej szkodliwą.

Należy dążyć do tego, aby po wsiach pełnili urząd oglądaczy mięsa ludzie z odpowiednim fachowem wykształceniem, którzy na czas umieliby rozpoznać chorobę zwierzęcia a nie dopiero wtedy, gdy już zapóźno. Do pełnienia tej służby nadają się jedynie ludzie sumienni, nie ulegający urokowi łapówek. „Albo — mówi Platen — czy znajdzie się kto, co by uwierzył w bajkę, że rzeźnik z powodu choroby pewnej części chorej zwierzęcia n. p. wątroby, śledzieni, płuc lub t. p. części, zarzuci i zakopie całe zwierzę. Rzecz ma się krótko, część chora idzie do dołu, resztę sprzedaje się jako tanie mięso.“

Ciekawą, jakkolwiek nieco przestarzałą jest statystyka dra Carpenter'a, ogłoszona na kongresie lekarzy w r. 1881. Według niego pochodzi ze zwierząt chorych 60%—90% mięsa napotykanego w handlu, zarażonego szczególnie gruźlicą. Według orzeczeń lekarzy nie ma w Europie człowieka bez zarodków gruźliczych, statystyczny % powyższy zyskałby wtensposób jeszcze więcej na dokładności. O masowych zatruciach mięsem w wojsku i w przytułkach dla biednych donosiły już nieraz gazety. Zatrucia takie zdarzają się mimo „ścislej“ rewizyi mięsa i mimo przepisów paszportowych.

„Mniejsza o to, co jedzą ludzie, byleby kieszeń napęlić“ — oto dewiza wielu „dobroczyńców“ ludzkości.

Zdaje się, że ludziom nie wiele nawet zależy na tem, czem się żywią. Dużo obrzydliwości sprzedaje się otwarcie w jatkach. W samej Sachsonii sprzedano według statystyki urzędowej z r. 1912 „tylko“ 49.000 funtów psiego mięsa. (C. d. n.)

OGŁOSZENIA

Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku cieszyńskim

ogłasza, iż siedzibą główną tego Towarzystwa jest
na razie

Nydek (powiat cieszyński)

dokąd należy zwracać się we wszystkich sprawach
do niego się odnoszących.

Do sprzedania jest

Kleines Konversations-Lexikon Meyera

dzieło literatury niemieckiej, podręczniki
do budownictwa. — Pożądaną jest wy-
miana książek. — Zwracać należy się do

„Skrytka pocztowa A“ w Wiśle

Śląsk cieszyński.

Redakcja „Wyzwolenia“

poszukuje dobrej

MASZYNY
do pisania

z abecadłem polskim.

Interesowani mogą na
życzenie otrzymać

odbitki fotograficzne

autora „Istota bytu“

w redakcyi „Wyzwolenia“.

Ogłoszenie.

Numer 1 „Wyzwolenia“ można nabyć także w księgarni
„STELLA“ (p. B. Kotula) w Cieszynie.

KUTZER I SP.

CIESZYN

Wielkie podsienie

Główny skład papierów kancelaryjnych i conceptowych

Hurtowna i drobna sprzedaż papierów pocztowych, kolorowych, do pakowania, bibuły itd.

DRUKARNIA

poleca się do wykonania wszelkich zamówień, okólników, faktur, rachunków, rewersów, blankietów wekslowych i asygnacyjnych, tabel, listów przesyłkowych, cenników, biletów wizytowych, kart ślubnych, kart adresowych i pogrzebowych, plakatów, dyplomów, dzieł, broszur, dzienników, czasopism i t. p.

Fabryka ksiąg handlowych

poleca się do wykonania wszelkich ksiąg rachunkowych, ksiąg kupieckich, ksiąg do notatek, kopiałów i. t. p.

INTROLIGATORNIA

wykonuje najpiękniejsze jakoteż i zwyczajne
=== oprawy wszelkiego rodzaju. ===

Z introligatornią połączony jest zarazem

ZAKŁAD DO LINIOWANIA

Rok I.

Nr. 3.



WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE”

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku cieszk.”

Redaktor odpowiedzialny: **A. Podżorski, Wiśła.**

Autorowie są współodpowiedzialnymi za treść swych artykułów.

Manuskryptów nie zwraca się.

**Przedpłata roczna wynosi 12 K, półroczna 6 K
numer pojedynczy kosztuje 1 K.**

Treść numeru:

| | Str. |
|--|------|
| 1. Teozofia a chrześcijaństwo, I. (C. W. Leadbeater) . . . | 1 |
| 2. Z tajemnych dziedzin ducha (Według dra F. Habdanka) . | 6 |
| 3. Katechizm buddhystyczny (Jan Skórzak) | 11 |
| 4. Wegetaryzm (A. Podżorski) | 16 |
| 5. Ogłoszenie | 20 |
| 6. Dział dla wszystkich | 20 |

Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku cieszyńskim

ogłasza, iż siedzibą główną tego Towarzystwa jest
na razie

Nydek (powiat cieszyński)

dokąd należy zwracać się we wszystkich sprawach
do niego się odnoszących.



Teozofia a chrześcijaństwo.

C. W. Leadbeater.

I.

Nauki teozoficzne nie sprzecząją się w niczem z pierwotnem chrześcijaństwem, jakkolwiek niektóre twierdzenia jej nie zgadzają się z błędami nowoczesnej teologii, nadającej wyrazom wielkie znaczenie. Zdaje się, iż opiera się ona faktycznie na niewielu miejscach biblij, których używa za podstawę i tłumaczy sprzecznie wprost ze znaczeniem tekstu w innych miejscach tej samej księgi. W dziele o objętości biblij z konieczności niejako zachodzą sprzeczności, szczególnie dla tego, ponieważ poszczególne jej części napisane i złożone były w wielkich odstępach czasu, przyczem autorowie ich stali pod względem wykształcenia i wiedzy na różnych poziomach. Wykluczonym jest, ażeby wszystko, co tam napisano i opowiedziano, dosłownie prawdziwem było. Wszelakoż zeznania te zbliżyć nas mogą do jądra tego, co Nauczyciel pierwotnie powiedział uczniom swoim. Wobec mnóstwa sprzeczności i różnorodności wykładów obowiązkiem każdego myślącego chrześcijanina jest, wyrobienie sobie jasnego obrazu różnic odnośnie do własnej wiary i zdrowego sadu, zgadzającego się z własnym rozsądkiem i zdrowym ludzkim rozumem.

Naturalnie nie każdy chrześcijanin zdobędzie się na taką rozprawę. Pozostawa mu wolność przyłączenia się do kościoła czy to rzymsko-katolickiego, czy też ewangelickiego, może przyłączyć się i do metodystów lub stać się członkiem armii zbawienia i t. d., z których to poszczególnych sekt każda uważa się być w wyłącznem posiadaniu prawdziwej wiary chrześcijańskiej, tłumacząc się tekstem biblij.

Jakie stanowisko zajmie laik w obec tych licznych, wzajemnie zwalczających się kierunków? Przyjmie po krótku wiarę swego ojca i nie bada sprawy dalej, albo

też wchodzi na grunt jej drogą roztrząsań i wybiera kierunek zgadzający się z jego rozsądkiem.

Wstąpiwszy raz na drogę badań i roztrząsań nie może zadowolić się rozpatrzeniem kilku miejsc biblij, lecz rozważy znaczenie wszystkich innych wyrazów, inaczej wiara jego opierałaby się na jednym lub kilku wyrokach, niezgodnie z rozpoczętem postępowaniem. Bezpartyjne badanie tekstu prowadzi do poznania prawd potwierdzonych przez teozofię, a temsamem do przekonania, iż teozofia daje rozsądne wyjaśnienie wszystkich wyznań wiary. Chcąc zrozumieć istotę wszystkich istniejących systemów religijnych, należy studyować dokładnie własną religię i zastanowić się nad tem, w jaki to sposób religia chrześcijańska stała się tem, czem dziś jest.

Dowiemy się wtedy o istnieniu w pierwotnym kościele chrześcijańskim trzech grup czyli stronnictw. Pierwsza grupa to gnostycy, ludzie uczeni i mądrzy, nauczyciele. Dążyli oni do utworzenia przez kościół chrześcijański filozoficznego systemu, na wzór współczesnych Greków i Rzymian. Nieoświeconym masom nie polecali oni studyowania tego, pozatem zrozumiałego i pięknego systemu, sądząc, iż pojętność ich nie dorosła do tego. System ten zwano gnośis albo wiedzą i znali go tylko pełni członkowie kościoła; ogół wiele o nim nie wiedział. Przygotowującym się do przystąpienia do kościoła i przyjęcia sakramentów kościoła również nic o istnieniu systemu takiego nie mówiono.

Drugą grupę stanowiło grono czcigodnych ludzi stanu średniego, którym filozofia bynajmniej na sercu nie leżała, ale którzy zadowalali się prowadzeniem życia według nauk Chrystusa. Trzymali się księgi, którą za świętą uważali, a której kilka kart odnaleźli w ostatnich czasach zbieracze starożytności.

Wreszcie istniał cały tłum ciemnych, niespokojnych duchów, niemających pojęcia o nauce chrześcijańskiej, którzy wstąpili do kościoła jedynie dla Chrystusowych proroctw o przyszłym raj. Wzruszony był cierpieniem biednych, miłością i litością tchnęło całe Jego Jestestwo.

Ucząc, pocieszał zawsze rozpaczających, obiecując mężnie walczącym z cierpieniami lepszą przyszłość od przeszłości czekającej bogaczy, nie korzystających ze sposobności nadarzającej się. I nic w tem dziwnego, jeżeli ludzie ci, bez wszelkiego wykształcenia, pojęli naukę tę jednostronnie. Obietnice podobały im się, ale nie warunki; ziemię obiecaną przedstawiali sobie w ten sposób, iż oni potem będą ciemieźcanie i będą wyzyskiwać bogaczy. Myśli takiej mowy Chrystusa nigdy jednak nie zawierały. Ztąd przyszło do tego, iż wielka liczba ludzi, groźnie względem istniejących rządów usposobiona, gromadziła się licznie około Niego. Przez rozgłaszanie tego, co pod nauką Chrystusa rozumieli, wykoszlawiali dalej te już i tak fałszywe poglądy, przekręcając co się dało w kierunku własnych chęci i skłonności. Tłum tych, którzy się „ubożą“ zwali, wzrastał szybko i opanował młody kościół do tego stopnia, iż potępiono uczonych gnostyków jako kacerzy. Ludzie ci nie mogli zcierpieć, ażeby jakaś dla nich niezrozumiała nauka była uważaną za najwłaściwszy składnik chrześcijaństwa.

Z tego względu teozofia może stać się dla chrześcijaństwa pożyteczną. Właśnie w obecnych czasach poruszone są umysły wielu ortodoksów krytyką i próbą zastosowania prostego zdrowego rozumu ludzkiego i naukowych metod rozwiązywania kwestyi religijnych; ślepą wiarę zastąpić ma zrozumienie religii. Przez wieki karmiono ludzkość pigułkami dogmatów duchownych a każde rozsądkowe rozważanie uchodziło za bezbożność, zasługującą na potępienie. Wielu jednak z pośród najpostępowszych obywateli świata nie zadowala się ślepą wiarą. Zanim uwierzą, chcą pojmować i dopiero wtedy twierdzenia stają się dla nich żywym przedmiotem, jeżeli część łączy i zgadza się z całością mniej lub więcej zrozumiałego systemu. „Prawowierny“ widzi w ludziach takich tylko zło i wpływ dyabła.

Odmienne całkiem postępują ci, którzy umieją docenić wartość boskiego daru rozsądku i którzy pragną jego zastosowania w najwyższym z pośród wszystkich

kierunków mających za cel wyjaśnienie prawd religijnych. Krytyka może w rzeczywistości tylko służyć religii przez wyjaśnianie ciemnych i zawitych punktów. Rzeczy niejasne stawają się zrozumiałymi, a co dla nas dotąd nieznanem było lub prawie znaczenia nie miało, zamienia się w ten sposób w rozsądny system. Kto z nas posiada przyjaciela ortodoksyjnego, bojącego się krytycznego i nieuprzedzonego wyjaśnienia spraw religijnych, temu polecić można nauki teozoficzne, w których znajdzie to, czego szuka. Nauczy się on, iż wiary ojców nie można tak oto sobie rzucać bez wszystkiego, ponieważ wiara ta ma również swoje znaczenie i grunt pod nogami — o ile jest dobrze pojęta. Jeżeli cudowność średniowiecznych dogmatów w świetle krytyki przedstawia się jako coś niezrozumiałego i podejrzanego, to pierwotna nauka Chrystusa stanowi wspaniałe objawienie powszechnej prawdy. Po wydostaniu się z zewnętrznych form religii i skruszeniu ciasnej skorupy ślepej wiary, przenosimy się do wzniosłej sfery wolnego, szlachetniejszego życia, a teozofia wyjaśni nam, iż nie straciliśmy nic lecz zyskali wielką wygraną. Dowiemy się wtedy także, iż ogień ofiarności, odgrywający w życiu naszym tak wielkie znaczenie, ma swoją wartość a wspaniałość, piękność i poezya myśli religijnej większą jest niżeli odważono się dawniej pomyśleć o tem. Religia nie przedstawia się już jako przyjemny sen z którego każdego czasu wzbudzić nas może brutalnie zimne światło zdrowego rozumu ludzkiego, lecz widzimy w niej jasniejącą nienaruszalną prawdę przyrody o wzmagającym się świetle w miarę rozwoju zrozumienia.

W żadnym wypadku nie wolno pojmować dosłownie biblii chrześcijańskiej, gdyż mnóstwo twierdzeń ma tam symboliczne znaczenie, a niektóre są nawet błędne. Gdybyśmy okiem jasnowidzącego spojrzeli na życie założyciela chrześcijaństwa, to n. p. nie znajdziemy tam żadnego śladu po 12tu apostołach tam wymienionych. Jako ludzie zdają się nigdy nie istnieć. Do historii wstawiono ich jednak z jakiegoś innego względu, prawdo-

podobnie dla symbolizowania 12 znaków zodykalnych. Także Jezus, którego osobowością posługiwał się Chrystus, nie był ani illegitymowanym synem, jak o tem opowiadają ewangelie, ani też synem cieśli. W rzeczywistości pochodził On z najdostojniejszej i najszlachetniejszej rodziny żydowskiej; był członkiem starej królewskiej dynastyi, prawdopodobnie z domieszką krwi aryjskiej, co wystarczyło separującym się żydom do oświadczenia, iż nie pochodzi z czysto Dawidowego nasienia. Twierdzenie to zdaje się świadczyć, iż rozchodzi się o nie-regulane narodzenie, jak to z opowiadania przebija.

W rzeczywistości nigdy nie chodziło o nadanie czterem ewangeliom znaczenia historycznego. Opierają się one na znacznie krótszym dokumencie, napisanym w języku hebrajskim przez mnicha Mateusza, zamieszkałego wówczas w pustynnym klasztorze w południowej Palestynie. Ideą jego było prawdopodobnie ogłoszenie wielkich objawień, wtajemnia w formie opowiadań, przyczem połączył on zdarzenia z życia prawdziwego Jezusa — urodzonego w r. 105 przed Chrystusem — z losem całkiem nieznanego fanatycznego kaznodziei, którego skazano na śmierć krzyżową około 30. roku w Jeruzalemie.

Dokumenty te przesłał Mateusz na ręce swojego tajnego przyjaciela, przeora wielkiego klasztoru w Aleksandryi, proszącego, ażeby on lub jego podwładni opracowali rękopis i przełożyli go na język grecki. Przeor oddał pracę tę zdaje się młodszym mnichom swoim do wykonania, zostawiając im wolność pod względem jakości opracowania. W ten sposób powstała pewna ilość mniej lub więcej ważnych dokumentów, do których każdy z przekładców według własnego uznania przeniósł tyle z pierwotnego manuskryptu Mateusza, ile się jemu podobało; do tego dołączał każdy z nich jakąś znaną mu właśnie legendę według własnego smaku i własnej fantazyi. Cztery z tych pism utrzymały się do dnia dzisiejszego a mianowicie ew. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Cudowne słowa rozpoczynające ewangelię Jana nie znajdowały się w oryginale, ale wywodzą się z innego

skryptu, o którym już wiemy, iż istniał już dawno przed Chrystusem i już natenczas starym był manuskrypciem.

W manuskrypcie tym znajdowało się właśnie ono miejsce wyżej wspomniane z cytatem księgi Dzyan*) przełożonej na język grecki.

(C. d. n.)

Z tajemnych dziedzin ducha.

Według dra Habdanka.

Pod powyższym tytułem wyszła drukiem książka nowa, mieszcząca spostrzeżenia i uwagi zebrane przez p. dra F. Habdanka a dotycząca pośmiertnego autorstwa znanego uczonego dra Juliusza Ochorowicza odnośnie do elaboratów pisanych przez p. Domańską w Warszawie. Sprawą, poruszoną tam żywo, zainteresowały się koła psychologów warszawskich, a nawet prasa poświęciła jej sporo miejsca na łamach swoich pism.

Otóż z początkiem maja r. 1917 poniosło społeczeństwo nasze i świat cały dotkliwą stratę z powodu śmierci wielkiego uczonego dra Juliusza Ochorowicza. Był to człowiek głębokiej i wszechstronnej wiedzy, oryginalnego umysłu, który, nie bacząc na złośliwe docinki ze strony kolegów i na nieróżowy los życia, poświęcił odważnie siły i zdolności swoje głównie badaniu mało znanych praw przyrody i zagadek ducha ludzkiego. Nagła śmierć nie pozwoliła mu dokończyć swoich przed zgonem rozpoczętych prac jak n. p. „Psychologia i medycyna“. Pod koniec życia swojego zamieszkał w domu p. Domańskiej, młodej, inteligentnej kobiety, która na jego użytek odnajęła mu kilka pokoiów i która też, po troskliwej opiece w chorobie, zamknęła mu powieki z głębokiem odczuciem straty tego niepospolitego uczonego.

Po śmierci i pogrzebie Ochorowicza poczęła p. Domańska pisać dłuższe i poważne elaboraty z dziedziny psychologii i filozofii, rzekomo pod wpływem duchowym Ochorowicza. P. dr. Habdank tak o tem pisze:

„Pani Domańska ma wtedy wrażenie, że znajduje się pod bezpośrednim psychicznym wpływem Ochorowicza, którego indywidualność jej się udziela, a właściwie nią owłada. Ochorowicz jest rzekomo autorem owych komunikatów piśmiennych, których po dziś dzień zebrała się już poważna ilość. Dotyczą one spraw nietylko w pro-

*) Dzyan: Nazwa prastarej księgi z której czerpała p. H. P. Bławacka zasady do swojego głównego dzieła „Wiedza tajemna“.

stym związku będących z byłą naukową działalnością Ochorowicza, lecz poruszają aktualne bieżące tematy, a także i porachunki osobiste domniemanego autora. — W jednym z najpierwszych komunikatów, Ochorowicza oświadcza, że czuje się szczęśliwym, mając możność za pośrednictwem p. Domański i dzięki jej wyjątkowej organizacji, porozumiewać się z tymi, którzy tu pozostali, — projektuje sobie prowadzić dalej swe rozpoczęte i niedokończone prace literackie a także brać udział w ruchu politycznym i społecznym.“

Komunikat, dotyczący programu dalszych rzekomo prac Ochorowicza, datowany 17./6. b. r., głosi dosłownie:

„Chcąc dać początek literaturze spirytystycznej, która narobi nie małej wrzawy w świecie naukowym i nienaukowym, a jednocześnie zyska prawo obywatelstwa, proszę, by prace moje były przejrane, skompletowane i wydane.“

„Kto czytał publikacje Ochorowicza — pisze p. dr. Habdank — i zna styl jego literacki, przyzna, iż pisma kreślone ręką p. Domański noszą tak pod względem stylu jak sposobu wystawiania się, wszystkie cechy i charakter, właściwy Ochorowiczowi, wywołując wrażenie, jakby świeżo wyszły z pod cennego pióra zmarłego autora. Znajdujemy w nich ową znaną nam dokładność i subtelność w argumentacji na zasadzie ściśle przeprowadzonych badań i uczynionych spostrzeżeń w dziedzinach — psychologii i filozofii — wszystko to wypowiedziane jasno, przystępnie, świetnym i wyrobionym stylem. Często odzywa się w pismach nuta ironii lub błyska humor, — czynniki, którymi tak umiejętnie Ochorowicz postugiwać się potrafił, zwłaszcza w artykułach polemicznych, i widnieje w nich ta sama ciętość pióra i dosadność wyrażen tak charakterystyczna w jego publikacjach.

W pismach tych są jednak pewne ustępy, nieraz dłuższe, noszące charakter inny — więcej miękki, romantyczny styl, jakiego w dośmiertelnych publikacjach Ochorowicza zwłaszcza późniejszych, nie spotykamy. I chociaż — jak gdyby dla objaśnienia tej zmiany w stylu — pisze Ochorowicz w jednym z obecnych komunikatów: „zanim stałem się filozofem, byłem Mohortem — poetą...“ — to jednak źródła tej zmiany gdzieindziej szukaćby należało, do czego jeszcze powrócę.“

„Należy — pisze dalej p. dr. Habdank — zastanowić się w pierwszym rzędzie nad następującymi pytaniami: Jak objaśnić okoliczność, że p. Domańska, osoba z wykształceniem, jakie daje ukończona sześcioklasowa pensja żeńska, jest w stanie od niedawna, t. j. od śmierci Ochorowicza, pisać traktaty w stylu naukowym i poważnym, noszące charakter wywodów i dysertacji w dziale wiedzy ścisłej, a mianowicie psychologii i filozofii — nauk mało dostępnych i mało odpowiednich umysłowi kobiecemu? Skąd powstała i rozwinęła się u niej możność logicznego ze wszech miar rozu-

mowania i wyprowadzania odpowiednich wniosków w zawiłych nieraz kwestiach, wychodzących ponad poziom przeciętnego umysłu, choć nie pozbawionego inteligencji, jak również i zdolności analizowania i zastanawiania się nad przejawami i tajemnicami ducha ludzkiego —? Skąd zdolność wypowiedzania zdań i sądów niezwykle poważnych i rozumnych, wywołujących wrażenie rezultatu długich i głębokich studyów, tudzież osobistego doświadczenia w tym kierunku, a także skąd wzięła się w tej młodej kobiecie, mającej zaledwie wyobrażenie o naukach przyrodniczych, zdolność do subtelnej analizowania objawów zanikającego w stroju ludzkim życia, w opisie, — tem jedynem w swoim rodzaju studium — dokonaniem nad samym sobą przez rzekomego Ochrowicza i skreślonem prawdziwie po mistrzowsku, tak co do formy, jak i do treści: Ostatnia zwłaszcza część sprawozdania zawiera tak wzniosły polot myśli przedziwnie rozwiniętych, iż wywołują wrażenie wprost imponujące na czytelniku.“

Sam opis procesu konania, oraz wnioski i konsekwencje, które rzekomy autor z tych auto-obserwacji wywodzi, — stanowią unikat w swoim rodzaju, i jako taki pozwalam sobie przytoczyć je tutaj w całości:

„...Konając, żałowałem — czytamy w odnośnym komunikacie — że nie będę mógł bodajby na pół godziny powrócić do życia, by z bogacić psychologię ostatnimi wrażeniami uciekającego żywota. Dziś opisuję — a jakim sposobem — wiecie. Przedziwne właściwości tej natury wyjątkowej, która jest w danym wypadku piórem mojem, wymagają drobiazgowej analizy, którą Wam służycę będę we właściwym czasie.

Zbliżającą się śmierć odczuwałem lodem wewnętrznego chłodu, który zjawił się w chwili zdania sobie sprawy, że moment jest bliski. Wrażenie znane, odczuwane w chwilach gwałtownego lęku. Nie inne wrażenie musi odczuwać ofiara, gdy widzi rękę mordercy, zbliżającą się do gardła. Moment okropny — na szczęście trwał krótko...

Ten protest życia w przeciwieństwie śmierci, był procesem godnym zastanowienia w człowieku, który wskutek ciężkiej szkoły życiowej, zaś przedewszystkiem długoletniej filozoficznej rutyny, widział w niej właśnie w ciągu lat długich walk i zawodów — wyzwolenie i odpoczynek. Okoliczności ostatnich lat życia ułożyły się w ten sposób, że śmierć zacząłem odkładać na dalszą metę: iskra przywiązania i wdzięczności płonąca w mej piersi, była właśnie ową siłą żywotną, która wypowiedziała walkę śmierci.

Nie pokonała jej fizyologicznie, ale duchowo! O śmierci — niechże cię nikt nie nazwie nigdy niezwykłą od chwili mego pozagrobowego świadectwa. Zakryłaś ty swoje otchłanne oblicze welonem wstydu, gdy ja zmartwychwstawałem uczuciem szlachet-

nem do nowego nieskończonego trwania i wspaniałej egzystencji. Kto z taką iskrą w piersi umiera, z takim psychologicznem zwycięstwem nad cierpieniami ciała, ten wnosi w egzystencję duchową pierwiastek bardziej żywotny, niż życie samo! Niech mi to wybaczonem będzie, że odbiegam od przedmiotu i za tłumaczenie wystarczy, że zanim zostałem filozofem Ochorowiczem, byłem Mohortera — poetą. Marzeniem młodości omotany starzec — widmo; — szkielec z wieńcem konwalii na spróchniałej czaszce, — mgławica tak zwiewna, jak puszysta kulka mleczu, której piórka lada podmuch wiatru uniesie, a jednocześnie organizacya tak potężna, jak właśnie nikła jest pozornie... A śmierć? Tu się zaleca ostrożność. Narody umierając, wracają do świadomości, a ktoś nam zaręczy, że ten i ów zmarły nie wstanie i nazwie wszystkich poprzednich swych epok — epoką dzieciństwa? Nastręczyło mi się to porównanie kiedyś, gdzieś użyte przezemnie; w jakim wypadku — nie pamiętam. Tymczasem wracam do opisu ostatnich chwil mego życia:

Leżąc na łóżku już zrezygnowany i spokojny, i walcząc z ogromem fizycznych cierpień, jednocześnie zastanawiałem się, czemu gałki niklowe, umieszczone z dwóch stron poręczy łóżka — żółkły tak mocno, gdy przedtem były białe? I natychmiast podsunęła mi się odpowiedź, iż jest to skutek osadu dymu tytoniowego, którego nadużywałem. To mi znowu nasunęło myśl inną: wyobraziłem sobie taką warstwę zabójczą na mojej tchawicy i nie zdziwiłem się, że muszę wyciągnąć nogi. Był nawet zabawny moment — gdy poczułem coś w rodzaju zaniepokojenia na myśl, iż wieczorem zrobię zawód, nie mogąc mieć odczytu. To mię zaabsorbowało, a mianowicie zacząłem odtwarzać sobie konsekwencye faktu i, co powiedzą moi bliscy i dalsi, gdy usłyszą o mojej śmierci. Oj, miłość własna odezwała się we mnie w tej ostatniej godzinie życia i jeszcze jeden bolesny zgrzyt świadomości! „Nic — zupełnie nic!“ Czułem, że bolesny łańcuch nienawiści zawodowej nie pęknie wraz ze śmiercią, i nie omyliłem się, niestety. I czułem dalej, że zielskiem zapomnienia porośnie moja mogiła i nagle ta myśl przyniosła mi ulgę nadzieją ogromnej ciszy i odpoczynku. Co prawda, grób mój pokrywają kwiaty pamięci — ale to mi nie mąci upragnionego pokoju.

Jednym z licznych psychologicznych momentów, właśnie najciekawszym, było obserwowane przezemnie spotęgowanie pamięci oraz łatwość uplastycznienia epizodów życiowych. Praca zamierającego mózgu, szybkość, z jaką ten ostatni wyrzuca zapas energii, jest poprostu zdumiewająca. Pół godziny dosłownie wystarczy na objęcie szeregu myśli, które się snuło lat kilkadziesiąt. Do jakiej pracy zdolny jest mózg prawem przystosowania w porównaniu z normalnem działaniem, niech wystarczy porównanie lotu ptaka do kroków żółwia.

Zatem pierwszą moją myślą było cofnięcie się wstecz do czasów niemowlęstwa: postać matki i jej nauki, związane z pacierzem i ojczyzną, stały mi żywo w pamięci. „O Matko moja“ — szeptałem po cichu i po raz drugi przeżywałem sen dzieciństwa, marzenia lat młodzieńczych, zawody i troski późniejszych — i tak z niewysłowioną szybkością przebiegłem całe życie, nie mijając żadnego szczegółu. Zatrzymał mię jeden: było to w uniwersytecie w Lipsku. Byłem podówczas studentem filozofii i wertując Spencera, Kanta i wielu innych, szukałem rozwiązania niepokojących mię pytań. Zresztą bezskutecznie. Postanowiłem tedy robić próby na sobie a ponieważ natura zawsze ciągnie wilka do lasu, zatem wówczas, jak i przez całe życie zresztą, byłem przede wszystkim psychologiem. Położyłem się tedy na łóżku na wznak i zatrzymałem oddech przez czas dłuższy. Potem próby ponawiałem częściej, ale ta pierwsza szczególniej utkwiała mi w pamięci ze względu na symptomata. Doznawałem podówczas zupełnie tych samych wrażeń, przechodziłem te same psychologiczne momenty, jak i w chwili śmierci. Wprawdzie odchorowałem w następstwie to pogładowe studium, nie mając nawet tej pociechy, że umierałem naprawdę.

Rozkołysany dzwon wspomnień milknął powoli. Chłodny powiew śmierci dotychczas umniejszowany w kończynach, posuwał się powoli i nieznacznie, ale bezustannie ku górze i wnikając w mięśnie, stopniowo znieczulał najpierw nogi po kolana, poczynając od stóp i jednocześnie ręce od palców aż po ramiona. Byłem już tylko żyjącym tułowiem, bowiem ręce i nogi były już martwe. Czulem jednocześnie, że mózg zaczyna pracować normalniej i w tym momencie nadszedł nieoczekiwany poryw niewysłowionego a dziwnie cichego rozradowania, i z wielką wiarą w istotę prawd objawionych: „Jezus Maryja!“ — zawołałem kilkakrotnie, zdając sobie jednogłośnie sprawę, że moment ostatni nadchodzi. Pragnąłem, by śmierć moja miała pozory jedynie cichego snu i przymykałem oczy. Wówczas czulem, że chłód śmiertelny owija mi wątą serce i zabrakło mi nagle tchu.

Przyśpieszony mój oddech nappełnił obawą moje otoczenie: usłyszawszy rozpaczliwy krzyk, z wysiłkiem otwarłem oczy i tu skonstatowałem ciekawy fakt zależności organizmu od warunków chwili. Organizm w danym wypadku z przedziwną uprzejmością uszanował moment i dosłownie zatrzymał się w stadium ostatniego procesu, wstrzymując zachłanną pracę na kilka minut. Tu poczułem, że męczy mię okropnie to przeciąganie sprawy i nagle powieki, jak olów ciężkie, opadając, zaczęły mi formalnie rozgniatać oczy. Czując ten okropny nacisk, byłem jednocześnie tak przytomny, iż resztką woli, która jednak przetrwała we mnie wszystkie inne uczucia, usiłowałem w wyrazie twarzy nie utrwać cierpienia, bowiem spokój ducha mojego był już absolutny. I nagle nadszedł

moment ostatni: chłód przenikał serce — uczułem, że się duszę i lecę w przepaść z zawrotną szybkością. W tym momencie doznałem gwałtownego szarpnięcia. Nie było to bolesne — raczej nawet przyjemne, ale dziwnie oszałamiające...

Już nie żyłem...!

...Byłem już trupem, a jednak mózg jeszcze pracował... I niech to będzie olbrzymim dorobkiem naukowym — ten realistyczny opis ostatnich chwil mego życia. Już nie istniałem, ale mózg żył jeszcze; raczej nie mózg sam, który był już unieruchomiony, a ów niewyładowany zapas energii myślowej, którą wchłoniął obficie na zasadzie przywileju śmierci. Była to jaźń skoncentrowana i samoistna w swej żywotności. Było to echo — ale echo żywe. Nie widziałem, nie słyszałem, nie czułem — bowiem byłem już symbolem śmierci, a jednocześnie czułem, widziałem i słyszałem, co się dzieje koło mnie. I było to męka, och męka, to trwanie niewysłowione, ten okropny chichot nieskończoności, ta rękawica rzucona śmierci, jako protest twierdzeniu, że śmierć jest właśnie odpoczynkiem i rozkoszą bogów. Ja osobiście o tej rozkoszy mam pojęcie cokolwiek inne, i to tak dalece, że nawet za cenę uznania współziomków, aż do katedry włącznie, nie chciałbym tych wrażeń przeżywać powtórnie!

Ale — nadszedł moment wyzwolenia, gdyż nadejść musiał, i nim kończę opis mych chwil ostatnich. To już jest szlak nieskończoności, po którym życie właśnie iść nie może, bowiem są tajemnice zazdrośnie strzeżone przez matkę przyrodę, — są problemy, których życie, właśnie przez kontrast swej egzystencji, rozwiązać nie zdoła... Zatem niedostępna to droga dla żywych, — i zresztą nie powinienem prawem wyroków wyższych wtajemniczać was w dziedzinę wieczności, w imię zasady: „że należy szukać, by znaleźć — no, a potem jest to temat, którego nienależałoby łączyć z pracą powyższą, a właśnie wyodrębnić, jako punkt sporny życiowego znaku zapytania. Nie mniej jednak wrócę do niego jeszcze na chwilę w dalszym ciągu pracy mojej. (C. d. n.)

KATECHIZM BUDDHYSTYCZNY.

Napisał Subhadra Bhiksha. Tłum. Jan Skórzak.

(C. d.)

14. Z jakich pochodził rodziców?

O.: Ojcem jęgo był król Suddhodana a matką królowa Maya.

15. Nad jakim ludem panował król Suddhodana?

O.: Panował on nad szczepem hinduskim Sákhyów.

16. Kiedy narodził się książę Siddharta i co wiemy o jego młodości?

O.: Narodził on się w piątek, roku 623 przed erą europejską. O młodości jego wiemy bardzo mało historycznego. Natomiast legendy opowiadają nam o niej bardzo dużo. Jak u wszystkich założycieli religii tak i tu narodziny jego i młodość opiewają cudne i cudowne legendy.

17. Czy jego wielkie przeznaczenie było w jakikolwiek sposób przepowiedziane?

O.: Tak; było ono przepowiedziane przez brahminów, piastujących godność kapłanów i astrologów na dworze króla Suddhodany.

18. Jakie były ich przepowiednie?

O.: Przepowiednie ich brzmiały, że jeśli książę Siddharta pozostawać będzie w stanie świeckim, będzie potężnym monarchą i stanie się królem królów, a jeśli wyrzeknie się świata, by żyć życiem kontemplacyjnym, dojdzie do stanu najwyższego Oświecenia i stanie się Buddhą.

19. Czy to była jedyna przepowiednia, dotycząca przyszłości księcia Siddharty?

O.: Nie; święty pustelnik Kaladevala zeszedł naówczas z puszczy Himalajów, ukląkł przed dziecieniem i rzekł: „Zaprawdę to dziecko najwyższym będzie Buddhą i wskaże ludzkości drogę do zbawienia i doskonałości“ i rozplakał się na myśl, iż może nie dożyć i nie dojrzeć tego dnia.

20. Czy król Suddhodana ucieszył się, słysząc tę przepowiednię?

O.: Nie, przeciwnie — starał się wszelkimi możliwymi sposobami przeszkodzić jego dojściu do życia kontemplacyjnego; jego najwyższem pragnieniem było, by książę Siddharta został potężnym monarchą.

21. Jakimi sposobami starał się cel swój urzeczywistnić?

O.: Trzymał on zdala od oczu księcia wszystko, cokolwiek mogłoby mu dać choć małe pojęcie o ludzkim cierpieniu i śmierci. Otaczał go przepychem królewskim i używał mu wszystkiego rodzaju zabaw. W międzyczasie najlepsi nauczyciele nauczać go mieli wszystkich sztuk, nauk i doskonałości książęcych. Kiedy dorósł, ojciec dał mu trzy pałace, każdy na jedną z indyjskich trzech pór roku, ciepłą, zimną i deszczową. Pałace te ozdobione były wszelkiego rodzaju zbytkownościami, otoczone przepysznyymi ogrodami i grotami, których zagłębienia, wodotryski, jeziora — wszystko ozdobnie kwiecistym lotusowem — jakoteż grządki najpiękniejszych kwiatów zachwytem napawały patrzących. W tych rozkosznych mieszkaniach przepędził książę swą młodość, lecz nie było mu wolno wychodzić poza ogrodzenia pałaców a wszystkim biednym,

chorym i podeszłym w wieku ludziom surowo wstępu do nich zabroniono.

22. *Czy książę Siddharta sam spędzał czas w tych pałacach i ogrodach?*

O.: Nie. Wielkie grono młodzieży z dworskich sfer towarzyszyło mu stale, a kiedy doszedł do lat szesnastu, ojciec dał mu za żonę księżniczkę Yasódharę, córkę króla Suprabuddhy. Także wielka ilość pięknych dziewcząt, wydoskonalonych w sztuce muzycznej i tańcu, czekała w gotowości na jego rozrywki, jak kazał ówczesny zwyczaj w Indi.

23. *W jaki sposób myśl o opuszczeniu świata mogła dojść do księcia pośród tych przyjemności ziemskich?*

O.: Podczas przechadzek swych doznał on pewnego razu widoku czterech znamienitych rzeczy, które otwały mu oczy na prawdziwą naturę ludzkiego życia.

24. *Jakie były te cztery widoki?*

O.: Ułomny starzec, zwalony niemocą, chory mężczyzna, pokryty ranami, ciało zmarłego i czcigodny anachoreta.

25. *Jakie wrażenie wywarły obrazy te na księciu Siddharcie?*

O.: Dotknęły go one do głębi serca i wskazały mu zupełną próżność i nicość życia ziemskiego. Jego zwodnicze, przejściowe przyjemności, po których następuje starość, choroba i śmierć, nie przedstawiały dlań więcej żadnej wartości. Od chwili tej porzucił wszystkie zabawy i doszedł do przekonania, że życie nie jest darem, którego należy sobie życzyć, lecz raczej złem, którego unikać należy i że nie godzi się wobec naszej wyższej natury pożądać rozkoszy zmysłowych. Wszystkie jego wysiłki skierowane odąd były do osiągnięcia tego wyższego celu.

26. *Jakim był ten cel?*

O.: Celem tym było wykrycie przyczyny cierpienia, śmierci i nowych narodzin i znalezienie środków do ich pokonania. Za przykładem czcigodnego pustelnika, którego ujrzał, postanowił odejść od świata i udać się do pustelni.

27. *Czy to było wielką dlań próbą dojść do takiego postanowienia?*

O.: Tak, albowiem miał w myśl tego postanowienia wyrzec się wszystkiego, co zwykle przez ludzi jest najbardziej czone: królestwa, bogactwa, władzy, hołdów, rozkoszy a także towarzystwa ukochanej swej żony i jedyne go syna Rahuli, niedawno zrodzonego.

28. *Czy ojciec jego i żona nie usiłowali odwieść go od tego postanowienia?*

O.: Zamiary swe trzymał przed nimi w tajemnicy i odszedł

skrycie, bojąc się, by prośby starego ojca i łzy żony nie odciągnęły go od jego postanowienia.

29. *W jaki sposób skutecznił swoją ucieczkę?*

O.: Pewnej nocy, gdy wszystko spało, wstał cicho, rzucił ostatnie pożegnalne spojrzenie na żonę swoją i dziecko, zbudził sługę swego Czannę, nakazawszy mu osiodłać swego ulubionego konia Kanthakę i odjechał. Straż przy bramie nie zauważyła tego a on przynaglał w ciemności biegu konia ile tylko mu sił starczyło. Kiedy po przybyciu na szczyt najbliższego pagórka raz jeszcze rzucił okiem na swe ojczyste miasto, przystąpił doń Mara — duch kusicielski — i wskazał mu na potęgę władzy świeckiej i cały majestat władzy królewskiej, obiecując mu panowanie nad światem, jeśli wyrzeknie się swego postanowienia. Lecz Buddha z pogardliwym uśmiechem spojrzał nań i jeszcze mocniej upewnił się w postanowieniu swoim. „Od tej pory jednakże“ — jak głosi legenda — „Mara kroczył wciąż za śladami doskonałego w tej myśli, iż uda mu się może kiedyś przywieść go do upadku.“

30. *W jakim wieku księżę Siddharta poszedł w puszczę?*

O.: Miał wówczas dwadzieścia dziewięć lat.

31. *Dokąd udał się najpierw?*

Nad rzekę Anomę. Tam obciął mieczem swoje piękne, długie włosy i oddał w ręce wiernego Czanny zbroję swą, klejnoty i konia swego z poleceniem, by zaniósł je z powrotem do Kapilavastu i opowiedział królowi i księżnej, co się z nim stało. Po odjeździe Czanny Siddharta przebył siedm dni nad brzegami rzeki Anomy, zagłębiając się w rozmyślaniach, radując się, iż powziął ten pierwszy i najważniejszy krok w kierunku osiągnięcia najwyższego poznania i że porzucił wreszcie więzy życia świeckiego. Następnie zamienił szatę swą królewską z napotkanym żebrakiem i udał się do Radżagrihy, stolicy królestwa Magadhy.

32. *Dlaczego tam się udał?*

O.: Ponieważ mieszkali tam dwaj brahmini, Alara Kalama i Uddaka, oba sławni jako mężowie wielkiej mądrości i świątobliwego życia. Stał się tam ich uczniem pod imieniem Gautamy.

33. *Czego nauczali ci mędracy?*

O.: Jeden uczył, że dusza ludzka oczyszczać się musi przez modlitwę, ofiary i różne inne obrządki religijne, w ten sposób, przy pomocy łaski bożej, uzyskać może zbawienie; drugi zaś, że do zbawienia dochodzi się jedynie przez mistyczne zatopienie się i bezpośrednią styczność z Wiecznością.

34. *Czy Gautama znalazł u nich czego szukał?*

O.: Nie; uczył on się pilnie wszystkiego, czego tylko brahmini ci go nauczali i brał udział we wszystkich ich praktykach religijnych, lecz nie znalazł prawdy, jakiej szukał, i nabrał prze-

konania, że ich nauka nie może mu zapewnić wyzwolenia od cierpień, śmierci i ponownych narodzin.

35. Co uczynił, doznawszy tego zawodu?

O.: Byli tam inni brahmini, którzy uczyli, iż wyzwolenie osiągnąć można przez samo umartwianie się. Gautama zaczął więc odbywać ascezę w jej najostrzejszych formach, udając się w tym celu w puszcę niedaleko Uruveli, w zupełną samotność, odbywając wszystkiego rodzaju umartwienia i samoudręczenia. Sława jego świętości wnet zaczęła rozszerzać się naokoło i wnet przylączyło się doń pięciu innych ascetów, którzy w podziwie dla jego wytrwałości i siły woli przy nim pozostać chcieli w tem silnem przekonaniu, iż takie życie samoudręczenia doprowadzi rychło do osiągnięcia najwyższej prawdy i doskonałości. Chcieli oni stać się jego uczniami.

36. Wymień imiona tych pięciu ascetów?

O.: Imiona ich brzmiały: Kondanya, Bhaddiya, Vappa, Mahanama i Assaddhi.

37. Jak długo pozostawał Gautama w puszczy niedaleko Uruveli?

O.: Sześć lat z górą. Jego siła cielesna opadła wskutek ustawicznych umartwień, czuwań i postów, lecz on trwał w swym przedsięwzięciu nadal. Pewnej nocy, zagłębion w medytacyi, przechadzał się po puszczy, gdy nagle upadł na ziemię, wyczerpany zupełnie, i popadł w omdlenie wskutek słabości. Towarzyście jego sądzili, iż umarł, lecz on wkrótce znów przyszedł do siebie.

38. Czy po tem trwał on nadal jeszcze w swych praktykach ascetycznych?

O.: Nie. Przekonał on się wówczas, że ciągły ascetyzm, zamiast przyniesienia spokoju ducha i wiedzy, jakiej pragnął, stał się tylko przeszkodą na drodze do jej poznania i doskonałości moralnej. Przerwał przeto posty swoje i umartwienia, narażając się wskutek tego na opuszczenie go przez dotychczasowych towarzyszy jako odstępcy.

W tym i 2. numerze naszego miesięcznika umieściliśmy próbkę z pięknego i doniosłego tłumaczenia „Katechizmu buddhystycznego“ J. Skórzaka. Ponieważ książka ta wyjdzie w krótko (w cośkolwiek zmienionym układzie) drukiem, kończymy z uwagą niniejszą drukowanie tego tłumaczenia i zapraszamy wszystkich Szanownych Czytelników do zamówień naprzód, ponieważ nakład nie będzie wiele większy ponad liczbę zgłoszeń.

WEGETARYZM.

(Ciąg dalszy.)

Pokarm mięsny a oszczędność.

Woda, białko, tłuszcz, krochmal lub cukier oraz składniki mineralne stanowią głównie skład ciała ludzkiego. Wszystkie te składniki ulegają w organizmie przemianie i zużyciu. Dlatego każdy pokarm powinien zawierać pewną ilość i jakość tych cząstek odżywczych. Prawie dwie trzecie ciała naszego złożone są z wody. Mózg zawiera jej $\frac{4}{5}$, mięśnie $\frac{3}{4}$, kości $\frac{1}{3}$ część. Na krew przypada 85% wody. Oprócz wody i białka potrzebuje organizm tłuszczu, skrobi i cukru, oraz soli mineralnych (wapna, żelaza). Wapno służy przy tworzeniu kości, żelazo przy tworzeniu ciałek czerwonych krwi. Ze skrobi i cukru wytwarza organizm ciepło, również z tłuszczu, który jest jednak trudno strawny.

Zawiera mięso wszystkie do życia potrzebne związki?

Pokarmy mają:

| | % wody | % białka | % tłuszczu | % mączki i cukru |
|---------------|--------|----------|------------|------------------|
| wołowina | 60 | 18 | 20 | — |
| cielęcina | 73 | 17 | 9 | — |
| skopowina | 53 | 15 | 24 | — |
| wieprzowina | 49 | 16 | 33 | — |
| pszenica | 12 | 12 | 2 | 70 |
| owies | 13 | 11 | 5 | 58 |
| ryż | 13 | 6 | 2 | 74 |
| kukurydza | 13 | 9 | 5 | 69 |
| soczewica | 12 | 26 | 2 | 53 |
| groch | 14 | 23 | 1 | 53 |
| orzech włoski | 7 | 16 | 57 | 13 |
| ziemniaki | 75 | 2 | ślady | 21 |

Zestawienie powyższe (gł. według tablic lek. F. Dückelmann) wykazuje dużą zawartość wody i tłuszczu oraz znaczny % białka w mięsie; natomiast nie zawiera mięso skrobi i cukru. W mięsie zawarte są szkodliwe i trujące związki jak sole ługowe i składniki wyciągowe (kreatyna, kreatynina, ksantyna, kwas moczowy) — przyczem brak mięsu soli odżywczych

Pokarmy roślinne mieszczą w sobie białko, skrobię, tłuszcz, wodę, oraz 2—4% soli odżywczych i drzewnika 3—8% rzadko

wyżej, który jest niestrawny. Jarzyny zawierają dużo soli odżywczych, mieszczących w sobie wapno, żelazo, fosfor oraz cukier (marchew, szpinak, sałata). Także owoce i poziomki nie są upośledzone pod tym względem.

Według zdania uczonych człowiek normalny potrzebuje dziennie (w stosunku) 12 części białka, 6 tłuszczu, 5 mączki i cukru oraz coś soli odżywczych. Kupując mięso, płacimy na każdym kg za 50—80 dkg wody, resztę dopiero stanowi tłuszcz (10 do 30 dkg) i białko (około 17 dkg). Najwięcej płaciemy tu zatem za wodę, której wszędzie dosyć. Do tego mięso nie jest pokarmem zupełnym, gdyż nie zawiera potrzebnych do życia soli odżywczych.

Porównanie cen targowych za mięso z cenami produktów roślinnych poucza nas, iż mięso ze względu na swoją niezupełność i wielką zawartość wody jest pokarmem bardzo drogim. Pewnem też jest, iż obszar ziemi uprawiony ziarnem i warzywami wyżywi conajmniej dziesięć razy więcej ludzi, niżeli mięso zwierząt wypasanych na tej samej przestrzeni. Także tuczenie wieprzów zbożem i mlekiem na mięso jest nieracjonalną gospodarką. Sumienne obliczenia potwierdzą każdemu prawdziwość powyższych słów.

Jarskie prowadzenie życia rozszerza koło naszej niezależności. Grosz wydany zabobonnie na niezbyt wartościowe, niezupełne i drogie mięso (i alkohol!) umożliwiłby nam zaopatrzenie się w książki i pisma pożyteczne. Z porzuceniem diety mięsnej zniknąłby jeden z powodów do pijaństwa, gdyż mięso wzbudza pragnienie, którego ludzie nie nauczyli się jeszcze gasić wodą, mlekiem lub nieszkodliwymi napojami. Pokarm mięsny jest ostry, idzie więc ostre na ostre. Pieczeń bez piwa, piwo bez wódki, a wszystko razem bez cygara lub fajki jakoś nie pochodzi. Jedno drugie popiera.

Jarstwo a hodowla bydła.

Są ludzie, dla których — dla braku zastanowienia się — stanowi jarstwo coś niebezpiecznego. Kucharki błdną i czerwienią na odmian na myśl, co by poczęły bez tłuszczu, słoniny i mięsa. Rzeźnik obawia się o swoje rzemiosło i t. d. Bo też strach ma wielkie oczy, a gdzie brak zdolności do poważnego zastanowienia się, tam fantazyja wolne ma pole. Nawet obawy rolnika

nie są zbyt słuszne. Jarstwo nie żąda zaniechania hodowli bydła, gdyż żądanie takie byłoby conajmniej przedwczesne. Niechże krowa daje mleko, a koń niech pomaga człowiekowi w pracy, byle tylko doznał miłosierdzia zamiast bata z brutalnej ręki. Inne zwierzęta niech inne oddają usługi, bo każdy musi pracować. Natomiast hodowla bydła i drobiu na rzeź nie zgadza się zasadniczo z ideałem jarskiego życia, lecz jest obrazą godności człowieczej. Żywienie się mięsem nie jest koniecznością i stanowi przesąd barbarzyński, jest raczej zabytkiem dawnej dzikości człowieka a nie znakiem cywilizacji. W epokach krytycznych jak n. p. w epoce lodowej, musiał człowiek żywić się mięsem zwierząt (a może i ludzi) gdy roślinność zamierała a lody pokryły ziemię grubą warstwą na długie wieki. Dziś — z wyjątkiem czasów wojennych, ubogich w żywność — rzecz przedstawia się inaczej, z innego też stanowiska omówiona być musi.

Zakładanie pastwisk na ziemi urodzajnej przynosi jakikolwiek zysk tylko przy nadzwyczaj racjonalnych zabiegach i nierzadko przynosi poważne straty. Przez wstrzymanie się choćby tylko częściowe od pokarmu mięsnego obniżonoby potrzebę hodowli bydła na rzeź, co nie stanowiłoby ujemy gospodarce rolnika. Często trzyma się więcej bydła niżeli własna ziemia pokarmu dostarczyć może, nad stan, przez co gospodarstwo staje się powolnem bankructwem. Gdyby hodowca bydła więcej pracy i chęci poświęcił do uprawy tych rzeczy, których człowiek do życia potrzebuje, to i sam miałby więcej żywności, byłyby i odpadki dla bydła, nadmiar produktów mógłby spieniężyć. Z podniesieniem się uprawy szlachetnego ziarna, sadownictwa, uprawy warzew i roślin przemysłowych mnóstwo ludzi znalazłoby dla siebie zdrową pracę, emigracja za chlebem nie była konieczną a dowóz obcych produktów roślinnych nie byłby potrzebny. Zakładanie nieodzownych w ogrodnictwie inspektów połączone jest wprawdzie z wydatkami, lecz przyczem to nie ma wydatków? Zresztą, rząd śpieszący rolnikom chętnie z pomocą, nie odmówiłby i tu z pewnością podpory.

Ledwie wegetujące u nas ogrodnictwo i sadownictwo podniosłoby się bardzo. Z uprawą roślin łączy się pszczelnictwo. Należałoby tylko zważać na dobór pewnych roślin miododajnych. Wzrosłaby też domowa produkcja soków owocowych, marmelad, suszonych owoców i t. d. Ludność znalazłaby zdrowe, łatwe i

bezpieczne zatrudnienie, podniosłby się rzeczywisty dobrobyt kraju. Sprzyjało by to ekonomii państwowej.

Przewidywać należy, iż mleko zwierzęce daje się z czasem zastąpić sztucznem; próby w tym kierunku postąpiły znacznie naprzód. Dotąd istnieje jedyne doskonałe sztuczne, lecz kosztowne mleko orzechowe. Bez mleka zwierzęcego tylko z wielką trudnością możnaby się obyć. Natomiast tłuszcze jak słonina, sadło i łój możnaby zastąpić tłuszczami roślinnymi, orzechowymi, olejami i masłem. Wyrabianie masła nie jest połączane z krzywdą dla zwierzęcia, toteż ono kuchni jarskiej plamić nie może i nie wyjdzie z użytku, dopóki nie pojawi się tańszy i lepszy tłuszcz niezwierzęcy.

Lecz jak obejść się bez pierza, wełny, skóry? Otóż bez pierza obejść się można całkowicie, u wojska jest ono rzeczą prawie nieznaną, wiele ludzi umyślnie bez niego się obchodzi, nie źle na tem wychodząc. Wełnę można obcinać za życia zwierzęcia a po naturalnej jego śmierci zużytkować i inne części do wyrobów przemysłowych. Najmniejsza częśćka nie musi zaginać bezpożytecznie. Śmierć nie pozbawia też zwierzęcia skóry i można z nią zrobić potem co się komu podoba. Nieuzasadnione po części jest żądanie niektórych jaroszy, by do ubrania ludzkiego nie używać nic pochodzącego ze zwierzęcia.

Co jednak stanie się z rzeźnikiem, jeżeli braknie mu bydła i wieprzów na rzeź? Na to pytanie odpowiedzmy innem pytaniem: alboż to nie ma na świecie innej pracy, szlachetniejszych zawodów nad zawód rzeźnika? Pomimo, iż jarstwo rozszerza się dosyć pomyślnie, to rzeźnikom na długo jeszcze nie braknie „pracy“, bo ludzie starych nawyknień porzucać nie lubią i długo jeszcze mięsem żywić się będą.

Są i tacy, którzy obawiają się przepełnienia świata zwierzętami, gdyby ich nie zabijano. Zbyteczna troskliwość! Zniknęły potwory przedpotopowe, znikają i dotąd z pośród żywych istot różne gatunki zwierząt, ptaków, płazów i owadów, których tylko nieznaczne resztki po muzeach w formie kościotrupów znaleźć możemy. Niema ich — bez wmieszania się człowieka, wygasły tak jako szczepy i rasy ludzkie wygasają. Zwierzęta nie żyją wiecznie. Nie hodujmy ich masowo specjalnie pod nóż i nierozszerzajmy umyślnie w tym celu a natura przywróci równowagę w świecie zwierzęcym, jak czyniła to zawsze bez „pomocy“ człowieka.

Dr. Fr. Chłapowski (wykł. d. 7.—II., 1908 w Poznaniu) tak mówił: „Rozwój świata zwierzęcego polega na rozkrzewieniu równoległych szczeporośli. Każda szczeporośl wiedzie do przemian, które wygasają, nie zostawiając potomków, a zastępuje je inna gałąź.“ (Nowe horyzonty, dra St. Breyera.)

Jeżeli jakiś rodzaj zwierząt rozszerza się nadmiernie, to winą w tem samego człowieka. Kto zawinął jeżeli n. p. króliki w Australii stały się plagą i któż to sprowadził przed kilkunastu laty króliki tysiącami (50.000) z Francji celem rozpowszechnienia ich w Danii?

Człowiek przenosi zwierzęta po całym świecie, zakłada zwierzyńce, menażery i wydaje ustawy dla ochrony dzikich zwierząt i ptaków. Gdyby nie to, to w Europie nie mielibyśmy prawdopodobnie zwierząt jak konia, krowy, owcy i niektórych innych zwierząt. Człowiek sam narusza równowagę w świecie zwierzęcym.

Zresztą z rozwojem rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa okazałaby się potrzeba wielkiej ilości zwierząt domowych do pomocy. Drapieżce niezaglądają same do nas i cenią swoje bory i kryjówki nad ludzkie siedziby; nie dziwnego, że bronią się przed „kulturalną“ ręką rasy ludzkiej kiedy ta czyha na ich życie. Nie można przytem zaprzeczyć ciągłego ubytku zwierząt drapieżnych. Śmieszny jest strach przed zwierzętami jeżeli z drugiej strony przeciw własnemu zezwierzęceniu nic się nie robi... (C. d. n.)

Ogłoszenia.

Biblioteka. „P. T. T. na Śl. ciesz.“ zakłada bibliotekę teozoficzną. Ponieważ wielu z członków tego towarzystwa chce ofiarować książki dla wspomnianej biblioteki, ogłasza się, iż książki ofiarowane należy składać na ręce p. Andrzeja Kajfosa w Nydku nr. 154.

Słownik obcych wyrazów wydzie drukiem z ramienia „P. T. T. na Śl. ciesz.“ i uprasza się o zgłaszanie zamówień naprzód do końca sierpnia w celu ustalenia wielkości nakładu. Zgłoszenia przyjmuje redakcja „Wyzwolenia“.

Książki z dziedziny historii, literatury, medycyny i nauk przyrodniczych można odkupić w redakcyi „Wyzwolenia“ po niskiej cenie. Prosimy o zażądanie spisu. Część czystego dochodu poświęcona będzie na cele miesięcznika naszego.

Redakcja.

Dział dla wszystkich!

Manuskrypty. Odpowiedź na nadesłane do redakcyi rękopisy nastąpi listownie, ewentualnie zostaną one zwrócone właścicielom do zmiany lub do uzupełnienia o ile autorowie podali dokładne adresy.

OGŁOSZENIA

Niema braku literatury „ nauk tajemnych“ w języku polskim!

Od kilku lat wychodzi we Lwowie nakładem Wydawn. „Kultura i sztuka“ w księgarni Akademickiej wydawnictwo książek z dziedziny hipnotyzmu i medyumizmu, spirytyzmu, telepatyi, mistyki i religii powszechnej najlepszych autorów w tych dziedzinach, które to książki odznaczają się bardzo przystępnym sposobem wykładu, często doborowemi ilustracyami i — niską ceną.

Dotychczas wyszły między innemi następujące prace

Atkinson: Kształcenie pamięci.

Prof. Böttcher: Problemat życia pozagrobowego. (Nieśmiertelność duszy.)

Du Prel: Zagadka człowieka.

Flammarion: Zagadnienie duszy.

Kant Em.: O potędze ducha.

Karma: Jasnowidzenie.

Kozielski: Magnetyzm leczniczy.

Laponi: Hipnotyzm i spirytyzm.

Dr. J. D.: Potęga hipnotyzmu i Potęga sugestyi.

Artur Schopenhauer: O religii.

Wiedenmann: Yoga — tajemna wiedza Indyi.
i w. i.

Zaś wkrótce wyjdą z pod prasy następujące doniosłe dzieła:

Prof. Dr. Bütlerow: Medyumizm. Studya obserwacyjne w zakresie spirytyzmu doświadczalnego.

Prof. Dr. med. Forel August: Mózg i dusza.

Prof. Dr. Krafft-Ebbing: Eksperymenta hipnotyczne.

Dr. Kazim. Radwan: Różdżka czarodziejska.

Rodacy! Bracia Teozofowie i Spirytyści! Czytajcie swoją rodzimą literaturę we własnym języku, pisaną przez najgłośniejszych uczonych europejskich, jak prof. Flammarion, Forel i t. p. Tam jedynie znajdziecie racjonalną, naukową odpowiedź na dręczące umysł Wasz zagadki!

Szczegółowe katalogi prosimy zamawiać wprost w Wydawnictwie lub przez redakcję „Wyzwolenia“, książki w każdej księgarni lub w Wydawnictwie:

„Kultura i Sztuka“ Lwów, Księgarnia Akademicka, Plac Hallcki 4.

CIESZYN.
Drukarnia Kutzer i Sp.



Rok I.

Nr. 4.

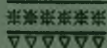


WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE“

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku ciesz.“

Redaktor odpowiedzialny: A. Podżorski, Wista.

Autorowie są współodpowiedzialnymi za treść swych artykułów.

Manuskryptów nie zwraca się.

**Przedpłata roczna wynosi 12 K, półroczna 6 K
numer pojedynczy kosztuje 1 K.**

Treść numeru:

| | Str. |
|--|------|
| 1. Teozofia a chrześcijaństwo, II. (Dr. T. Paskal) . . . | 1 |
| 2. Z tajemnych dziedzin ducha (Według dra F. Habdanka) | 3 |
| 3. Pomoc w pokoju | 8 |
| 4. Z dziedziny przejawów sił duchowych (J. Ch.) . . . | 10 |
| 5. Wegetaryzm (A. Podżorski) | 13 |
| 6. Do naszych przyjaciół i zwolenników | 19 |
| 7. Ogłoszenia | 20 |
| 8. Dział dla wszystkich | 20 |

Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku cieszyńskim

ogłasza, iż siedzibą główną tego Towarzystwa jest
na razie

Nydek (powiat cieszyński)

dokąd należy zwracać się we wszystkich sprawach
do niego się odnoszących.



Teozofia a chrześcijaństwo.

II.

Dr. T. Paskal. (Główne zarysy teozofii.)

(Ciąg dalszy.)

Prawda, jako nieskończona, nie może być w zupełności wyrażona przez istoty w zakresie ograniczone; żaden wyraz nie zdoła jej określić, żadne pojęcie ludzkie nie jest jej równoznacznem; słowa i myśli są zaledwie jej symbolem, jej szatą, pianą, w której się ukrywa. Jest tem, co święty Paweł zwie *Duchem*; słowa zaś i myśli tem, co on zowie *literą*. Litera zabija ducha, ponieważ zniekształca go i przyćmiewa; jest jednak konieczną dla tych, których oczy nie zniosłyby promiennego blasku światłości bez osłony, trzeba zaś naukę przystosować do uzdolnień uczniów, gdyż nie zrozumiałszy jej, mogliby odrzucić lub zbezcześcić. „Obawiam się szkodzić wam, mówiąc o rzeczach niebieskich — powiada św. Ignacy do Trylijczyków w liście swym, — ponieważ wy jesteście zaledwie działkami w Chrystusie, a stąd niezdolnymi do zrozumienia tych rzeczy.“

Misterye wymagały tajemnicy, ażeby wysokiej wiedzy tam udzielanej, nie zbezcześcili ci, co nie zdołali jej pojąć. Języki tajemne toż samo miały na celu: *Ogham* Druidów, *Runy* Skandynawów, *Weda* Hindusów, *Zend* Zoroastryzmu, *Abhidamma* Buddyzmu, *Targum* Kabały hebrajskiej. Chrystyanizm, zarówno jak i inne religie, w pierwszych wiekach miał nauczanie tajne. Chrystus swym uczniom udzielał je ustnie, poczem przekazywane było z ust do ust: „Chrystus, powiada Orygenes, miewał z uczniami w ukrytych zaciszach rozmowy tajemne, w przedmiocie Ewangelii Bożej, — lecz słowa jego nie zostały przechowane“¹⁾. Św. Klemens Aleksandryjski dla objaśnienia

¹⁾ *Cont. Celsum*. Księga VI., rozdział VI. Obaczyć też szczególnie Księgę III., rozdział XXI. i Księgę I., rozdział VII. tegoż samego dzieła.

swych przemilczań, powiada, iż niechce „dawać miecz w ręce dzieci“²⁾. XII. rozdział tegoż dzieła jest cały poświęcony temu przedmiotowi: Tajemnice religijne nie powinny być rozgłaszane wszystkim. Rozdział X. (Księga V.) mówi o *ochranianiu tajemnic wiary i o mniemaniach apostołów co do sposobu ich przechowywania*.

Pismo święte ma trzy znaczenia, powiada Orygenes, ciało dla ludzi zwyczajnych, duszę dla uczonych i ducha dla „doskonałych“. (*De principiis*, Księga IV., rozdz. I.)

Św. Paweł wypowiada też samo³⁾, Jezus niejednokrotnie wzmiankuje o *duchu pisma*⁴⁾.

Kościół pierwotny był podzielony na trzy zgromadzenia wiernych: tłum (audientes), neofitów posuniętych (competenses) i wtajemniczonych „*wybranych z wybranych*“, z których najwyżej wzniesieni zwali się „doskonałymi“.

Dla udzielania nauki tym gronom dusz rozmaitego rozwoju, były trzy szeregi instruktorów: dyakonowie, proboszcze, księża i biskupi. *Ustawy apostołskie*⁵⁾ nakazywały, aby nauczanie odbywało się stopniowo, i aby kandydatów chrzczono dopiero po pewnym przeciągu czasu nowicyatu.

Chrześcianie pierwotni mieli pewne znaki rozpoznawania się; najgłówniejszym był *Credo*, który Rufin porównywa do hasła armii: używano go do wykrycia niewiernych wśród rzekomych chrześcian⁶⁾. Prawdopodobnie o owem to sekretnem Credo wzmiankuje św. Augustyn w swoim kazaniu CCXII, zalecając, aby nie pisać go, lecz powierzać pamięci. Ponieważ rada ta została podana potem, gdy sobory już roztrząsały publicznie Credo prawowierne tegoczesne i ogłaszały go w różnych formach, można zadać sobie pytanie, czy było to toż samo

²⁾ *Stromat.* Księga I., rozdział I., i Księga V., rozdział IX.

³⁾ Do Korynt., X., 1, 2, 3, 4, 11; Galat., IV., 24, 25; V., 3, 6; do Rzym., II., 28, 29; Kolos., II., 11.

⁴⁾ Obrządek Ewang. św. Mateusza, XIII., 10, 11, 13; św. Marka, IV., 34; św. Łukasza, III., 10; św. Jana, XVI., 12.

⁵⁾ Księga VII, od dz. 39, 40, 41.

⁶⁾ Christian, and its teachings — A. Glass'a i History of the christian church — Hunt'a.

Credo będące w obiegu powszechnym, i czy nie chodziło tu właściwie o jakąś naukę zupełniejszą.

Za naszych czasów Chrystyanizm oficjalny zaprzecza istnieniu nauki wyższej ponad tę, której udziela publicznie; kościół nie posiada już teraz szkół tajnych; umysłem zaś, zrażonym martwą „literą“, nie wystarczającą spragnionym światła, pozostaje jedyna odpowiedź: „Nie usiłujcie rozumieć Tajemnic; nauczanie zwyczajne wystarcza; grzechem jest roztrząsać je lub odrzucać.“ I dusze wątpiące niestety zwykle oddalają się, w wiedzy ludzkiej lub uciechach świata szukając zapomnienia swych niepewności i pokoju, który dać może tylko Światło Boże: taką jest przyczyna ustawicznego rozbicia najwyżej posuniętych dusz, pogrążenia się ich w odmętach materjalizmu sceptycznego, paraliżującego wszelką ewolucję duchową, jednym słowem upadku Religii.

Jest to jeden z powodów, ogłoszenia Teozofii, rozpowszechnianej dla rzucenia snopu światła na dogmata przyćmione literą, przypomnienia, iż każda religia jest powłoką części Prawdy, i że poza każdą z nich czuwają Instruktorowie nieznani, Wysłańcy Boży, zawsze gotowi do wskazania *drogi* duszom, których nauka zwyczajna nie zdoła już zadowolić.

(C. d. n.)

Z tajemnych dziedzin ducha.

Według dra H a b d a n k a.

(Ciąg dalszy.)

II.

„A teraz zestawmy ostatnie moje chwile z przyjętą ogólnie teorią, że mózg jest wyłącznie siedliskiem myśli. Czy ta teoria jest dość miarodajną wobec faktów danych przezemnie, wobec tej prawdy, że myśl samoistnie pracowała poza sferą mózgu absolutnie martwego? Bowiem w momencie powyżej opisanym była to nie koncepcja ducha, który jeszcze wyodrębnionym nie był, ani ciała — które było przecież martwym. Ale właśnie egzystencya na

korzystać li tylko myśli. I tu właśnie skonstatowałem, że myśl jest najżywotniejszą sferą w dziedzinie psychologii: jednocześnie uzewnętrznioną, nigdy ucieleśnioną. W stosunku do myśli, mózg jest prosto aparatem, którego ruch jest jednocześnie świadectwem rozwoju umysłowego danej indywidualności. Myśl, nie będąc równoznacznikiem ducha, przechyla się jednak na stronę tego ostatniego. W chwili właściwej koncentrowania materii, myśl jest owem kryterium, dającym początek trwania. I to jest przyczyną, że proces ów wywiera sam przez się wrażenie bardzo łagodne i nieznaczne.

W tym wypadku obecność myśli łagodzi okres zaniku i tworzenia; tu niema już niedomówień ani przejść gwałtownych, i w tych warunkach przystosowania nie spostrzegamy różnic, wypływających z procesu przetwarzania.

Ów proces przemiany a raczej skoncentrowania materii w warunkach atmosferycznych, owo działanie syntetyczne, a jednocześnie wyodrębniające pewien życiowy procent, który, rzecz prosta, musi mieć jeszcze pewną rację ze względu na instynkt zachowawczy natury ludzkiej, jest dopiero *pierwszą formacją*, jest szkicem, rzuconym na płótno nieskończoności.

Tylko, że malarzem jest sam Bóg, zatem jest to szkic żywy. Bóg-artysta niekiedy takie dzieło kończy odrazu, gdy widzi, że w istocie jest godnem Twórcy. W wielu wypadkach pozostawia je w zaczątku na czas dłuższy, — nie zapomina o niem jednak. Podchodzi do niego z tęczowych barw paletą, i jak dobry artysta, bada efekt dzieła tego; — niekiedy na ów szkic rozpoczęty narzuca złotą tkaninę promieni słońca i znów ją usuwa, by narzucić srebrny całun nocy. Im dzieło bliższe końca, tem bardziej przejrzystą i jaśniejącą jest owa zasłona. Aż wreszcie nadchodzi zwycięski moment, gdy opada zupełnie, i wówczas wylania się arcydzieło i staje przepiękne w przepychu swej boskiej plastyki przed obliczem Twórcy. Niekiedy jednak malarz Boski niszczy dzieło w zaczątku, by jednocześnie po stronie życia zajaśniało jedno macierzyństwo więcej: męczeńskie odkupienie za cenę krwi i życia nierzadko...

Tak się przedstawia praca doskonalenia duchowego — pod przenośnią.

Niechże to pozostanie nadal abstrakcyjnem w Waszej wyobraźni, — o to tu nie chodzi, gdyż, jak mówiłem powyżej: „Szukajcie

a znajdziecie!“ Może właśnie szukając, znajdziecie coś więcej, nad to, co Wam daję — i oby tak było! Tylko — że dzieje świata, nim dojdą do końca, zaczynają od początku drogę już przebytą, i niechże mój głos pozagrobowy będzie przedłużeniem tej drogi, branej nie od początku — a od końca. Bowiem dość już mamy umierających gladyatorów i na stosie palonych czarownic oraz zwycięskiego pochodu Attyli, — a czyż epoka dzisiejsza nie jest reminiscencją tamtej?

To w zestawieniu dziejowem. I to jest krwawiąca blizna, stygmat hańbiący, tem więcej, że wryty na czole epoki myśli bądźcobądź zmartwychwstającej. A już szczególniejszej myśl polska była krzykiem wołającym o zmiłowanie i pomstę.

Myśl — idea, tratowana zwycięskim pochodem orłów Napoleona, Myśl — sen o Dzikich Polach i szumie husarskich proporców, konające przy wtórze zgrzytu Murawjewowskich szubienic; — Myśl — tradycja i kultura, ujarzmione przez Apuchtinowskich pacholków, — i jeszcze jedna... w zawiązku... Myśl o Wyzwoleniu... — ale to jeszcze sen nie prześniony...

Ale potem już nastąpi Myśl Apoteoza, której głodu nie nasyci amarantowa draperya i srebrem szyty orzeł na proporcu. Tam już trzeba będzie odrodzenia dziejowego, zatarcia win Ojców, odkupieniem, których będzie wezwanie przyszłych pokoleń nie na obrońców całości Ojczyzny, bowiem w przyszłym ustroju socyalnym będzie to zbytęczne, ale w obronie Jej narodowego dostojęństwa w obliczu narodów innych.“

Oto próbka tego, jak pisze p. Domańska.

W jakim stanie psychicznym znajduje się p. Domańska podczas pisania tych komunikatów, dyktowanych domniemanie przez Ochorowicza? Pozwolmy przemówić samej p. Domańskiej:

„Niniejszy artykuł piszę za pośrednictwem tej siły drugiej, bowiem sama nie mogłam sprostać zadaniu. Rósł stos papieru zniszczonego z rozpoczętym kilkakrotnie artykułem, gdy wreszcie przyszła pożądana pomoc i jakoś dociągnęłam do końca.“

„Ową chwilę twórczą poprzedza cały szereg stanów psychicznych, które, z uwzględnieniem nawet pewnych właściwości mej natury, zaznaczają się zbyt indywidualnie, by mogły przejść niespostrzeżone. Cały ten proces dalby się streścić w paru słowach: coś ze mnie uchodzi i coś we mnie wnika. Chwila uchodzenia

jest przykrą duchowo a nawet fizycznie, ze względu na lekką odrętwiałość rąk i nóg; trwa to parę godzin, niekiedy dzień cały. Potem to przechodzi a wówczas ogarnia mię jakiś mistyczny nastrój, jakieś pełne skupienia wyczekiwanie i wpatrzenie w siebie. Z nieuchwytnym lękiem czuję zbliżającą się chwilę tego jakby wcielenia, tak już zatopiona cała w abstrakcyach i oderwana od życia, że właśnie bliższą jestem tajemniczej granicy śmierci, niż radości, a raczej troski istnienia. A tu znów siłą kontrastu życiodajne ciepło przenika mnie, krew zaczyna szybciej krążyć i pulsować w skroniach, a jednocześnie wchodzi coś we mnie dosłownie, i poczynając od rąk i nóg, dosięga piersi, prężąc je pragnieniem życia i dziwnie słodkimi rozradowaniami, świadomością zbliżającego się cudu. Och jakże wtedy pragnę żyć, śmiać się, tańczyć i cieszyć, bowiem czuję, że jestem z wybranych wybrana: zdaje mi się, że ten nadmiar czegoś rozsądzi mi piersi przepotężnym krzykiem życia. Wreszcie mózg przenika iskra gorejąca, dreszcz wstrząsa całym ciałem, palce pulsujące chwytają pióro i zaczynam pisać... Ale czy to ja piszę?

Po stokroć nie! Głowa mi płonie, pierś drży wzruszeniem, ręka ponownie odrętwiona zlekka poddana tej indywidualności innej, nie może zdążyć za szlakiem myśli organizacyi umysłowo tak potężnej, jak był właśnie intelekt tego, którego jestem prawdopodobnie chwilową emanacją.

I znów moment charakterystyczny: jakby dla zakontrastowania tych dwóch myśli, spokojnem rozumowaniu i zimnej męskiej rozwadze, czuję jednocześnie i porywy życiowe — i to już ja jestem. To właśnie w mojej dzisiejszej samoanalizie absorbuje mnie z tego względu, że przedtem podczas pisania nie spostrzegałam tego; był to raczej stan poddania się natury biernej inicjatywie natury czynnej, — natomiast pisałam słabiej, niż teraz. I może to będzie w tem miejscu miarodajnem, że obecnie proces wnikania we mnie tej drugiej jaźni jest silniejszym w objawach, natomiast uchodzenie prawie niewyczuwalne.“

Dalej opowiada p. Domańska o trudnościach napotykanym przy oddawaniu myśli dyktowanych. Mówi o „oporze własnego zakresu umysłowego“, którego nie chce nawet porównać „z tamtym“ (umysłem Ochorowicza), o głosach i słowach nieartykułowanych dalekich, o trudnościach zdarzających się przed dojściem do „po-

rozumienia i zgodnej pracy dalej“ i o tem, kiedyto tamta potężniejsza siła zastępuje całkiem jej naturę i zaciera jej indywidualność.

„A potem — pisze dalej — moment przechodzi, — iskra myśli wielkich gaśnie, jak zdmuchnięty płomień świecy. Pierś od-
dycha równiej i to coś uchodzi, by znów powrócić za dni parę,
poprzedzonych wyczekiwaniem i bolesną tęsknotą mego ducha,
by kontynuować dalej rozpoczętą pracę.“

Mamy dotąd przed sobą próbkę komunikatów spisanych przez p. Domańską pośmiertnego podobno autorstwa Ochorowicza. Mamy również opis sposobu pisania komunikatów przez p. Domańską i jej stanu psychicznego podczas pisania. Pozwolmy przytoczyć jeszcze komentarz rzekomego czy domniemanego Ochrowicza odnośnie do przytoczonych komunikatów:

„Chcąc streścić pewne specjalne stany w zakresie duchowego charakteru mojego medyum oraz oznaczyć jej odrębność w szeregu nawet wysoko postawionych natur, musiałbym dochodzić źródła przyczyn, które prowadzą do rozwoju pewnych właściwości w dziedzinie hypnozy i jasnowidzenia. Bowiem niema tak bogatego skojarzenia różnic, stwarzających wysoce charakterystyczny całokształt danej indywidualności, którychby nie poprzedzała przyczyna, zaś istoty i początku tej należałoby szukać w szeregu przodków, ich to bowiem cechy wyższego typu byłyby w danym osobniku atawistycznym dziedzictwem. Uważam jednocześnie, iż zbyt bym się oddalił od treści i celu wyjaśnień, które niech będą przyczynkiem i zachętą do tem gorliwszej pracy w dziedzinie psychologii, a która to powinna ustalić się na podstawie drobnych a ścisłych spostrzeżeń, zebranych w jeden całokształt filozoficznej zasady.

Czem jest w zestawieniu ogrom przewrotów dziejowych z ewolucjami ludzkiego ducha? — Niechże nikogo nie dziwi to porównanie, bowiem mózg człowieka jest równocześnie społeczeństwem ze wszystkimi formami rządu i anarchii w zestawieniu z procesem ducha; historia dziejów jest kroplą w morzu, jest ziarnkiem piasku w całokształcie przyrody, — jest jednym mogilnym kopcem na cmentarzysku ludów.

A przecież owa praca ducha jest tylko małym kaprysem natury, gdyż ta może sobie pozwolić i na większe a donioślejsze w skutkach, bowiem nieskończoność potrafi konsekwentnie dążyć do celu, jeśli jest nim nawet kaprys władczy. Kwestya niedosta-

tecnie połączonych duchowych pierwiastków w embryonalnym zaczątku istnienia, może w przyszłym potomku wytworzyć pewnego, rodzaju odchylenia, przechodzące granice zwykłego zakresu indywidualnych właściwości ducha i tem to można tłumaczyć w danym wypadku ową rozbieżność myśli i bogactwo wrażeń, które syntetyzowane inteligencyą i wysokim gatunkiem charakteru danego medyum, przestają być niepokojącemi. Zachodzi tu pytanie, czy pierwiastek duchowy jest równoznacznikiem gatunku, czy też są to zakresy ducha, któreby należało właśnie wyodrębnić.“ (C. d. n.)

♦ ♦ ♦ ♦ ♦

Pomoc w pokoju.

Życie codzienne przynosi z sobą chwile i momenty, kiedy to człowiek zapytać się musi: „Doprawdy, że nie wiem co mam teraz czynić.“ Chętnie przyjęło by się wtedy radę, gdyby była takowa. Co mam robić? Jak zacząć? Niestety nie zawsze mamy to, czego nam potrzeba. Jedną ważną rzecz osiąść możemy wszyscy — jest nią „*spokój*“. (Jez. 30, 15.)

Kto wobec napotykaných zdarzeń zachować może spokój, ten jest panem siebie. A kto zdołał opanować siebie samego, ten jest panem i okoliczności i zdarzeń. Tu. spokój staje się potęgą i prawie jedyną pomocą w terażniejszości. Gdy nie wiesz co począć, zachowaj spokój, a znajdziesz wyjście i drogę z kłopotu. Pomyśl wtedy: „Bóg jest wszędzie i na tem miejscu, jestem spokojny, dowię się na czas co mam czynić.“ W wypadkach niedyspozycji lub choroby w rodzinie jest spokój koniecznym i jedynym zawsze skutecznym środkiem. Gdy ogarnia cię strach, jesteś w niebezpieczeństwie. Dopóki spokój wewnętrzny bawi w nas, tak długo choroba nie jest dla nas niebezpieczną. Nawet strach przed strachem nie może owładnąć nami, jeżeli nie puścimy myśli o Bogu i spokoju. Spokój niesie pomoc.

Bojaźń i strach są przyczynami chorób. Niespokój burzy harmonię duszy; rozdrażnienie czyni to w większym jeszcze stopniu. W rozdrażnieniu i nerwowości rzadko jeszcze kto wybrał właściwy środek do celu, owszem, w stanie takim popelnia się nieprawości, za które później gorzko nieraz pokutować trzeba!

Spokój natomiast daje pewny krok, prawe słowo i pozwala pracować wytrwale i skutecznie. Spokojny najlepiej zrozumie działanie boskiego ramienia w przyrodzie i duchu. W trosce o siebie zapominamy jednak o tej cudownej sile. (Psalm 46, 11.) Biegamy od jednego do drugiego w pogoni za poradą, a jednak znaleźć ją możemy w sobie, w spokoju, przez wsłuchanie się w siebie, gdzie mieszkają doskonale rady sumienia. Tylko spokojnej duszy objawić się może mowa światów wyższych. Pojmuje się cudowne drogi Boże. Kluczem spokoju otworzyć można serce dla rzeczy, dla których głośnem stukaniem wstępu przejednać nie można było. W spokoju budzi się zaufanie w wyższe zrządzenia i uczy przyjmować ojcowską dotąd niewidzialną rękę, którą odrzucało się w niespokoju. Spokój uzdrawia. Bóg jest spokój, kto spokój ma, Boga ma w sobie. (2 Mojż. 14, 14.)

I czekać należy się uczyć. Cierpliwość jest także cnotą. Kto w spokoju oczekiwać umie uzdrowienia, tego świadomość wyższą jest i ten łatwiej pojmie i odczuje wszechobecność Boga od człowieka niespokojnego serca. Spokój zawsze i wszędzie jest potrzebny. Spokój wzmacnia, niespokój zabija.

Niespokój potęguje się w rozdrażnienie, pośpiech, nagłość, nieznosność i dzikość i rujnuje organizm. Natomiast spokój uchroni nas od niejednego nieszczęścia, pokrzepia ciało i daje błogie uczucie zadowolenia. Kto w małym dochowa spokoju, temu wiele powierzone będzie. Spokój zachował Jezus w każdym wypadku, w najgorszych chwilach. Jego cierpliwość i łagodność w działaniu niech nam będzie za przykład. W obliczu zdrady, krzyża i śmierci zachował spokój, wyrozumiałym i łagodnym był względem wrogów i przyjaciół. „Włóżcie na mnie wasze brzemie“, mówił, „a znajdziecie spokój dla dusz waszych.“

Spokój jest niebem, szczęściem, szczęśliwością. Kto uzna Boskie pochodzenie wszystkiego i kto we wszystkim dobre widzi, temu pomocnym był spokój.

Chcesz mieć spokój, oddychaj nim. Zważaj na twój oddech i przyjmuj z każdym tchnieniem Spokój-Boga a dostąpisz odrodzenia, nieba, już tu na ziemi za życia —

H. G.

Z dziedziny przejawów sił duchowych.

Pod koniec lipca wygłosił znany chiromanta i badacz zjawisk duchowych Karol Chobot w przejeździe z Warszawy 3 z rzędu odczyty w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie a mianowicie: 1. o Chiromancyi, czyli sztuce odczytywania charakteru i losów człowieka z kształtów ręki i linii i znaków na niej wyłobionych; 2. o Astrologii w jej praktycznem zastosowaniu do życia człowieka i narodów; i 3. o Wiedzy i cudach aryjskich Jogów-Fakirów.

Okazało się, że odczyty te były istotnie na czasie, a chociaż pierwsze tego rodzaju w języku polskim na Śląsku wygłoszone, bo Niemcy i Czesi baczniejszą na te rzeczy zwracają uwagę, to jednak spora liczba słuchaczy zebrała się i z poza Cieszyna, z frysztackiego i jabłonkowskiego powiatu, a po ich wygłoszeniu nadchodziły z różnych stron Śląska zaproszenia, żeby te odczyty wygłosić i w innych miejscowościach.

Otóż skądże pochodzi takie zainteresowanie się temi sprawami? Wymowną odpowiedzią: to wyraźnie odczute niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy na świecie, to niezadowolenie z panujących stosunków politycznych, religijnych, społecznych i gospodarczych; to szukanie nowych dróg, nowych ideałów i przewodników do uszczęśliwienia jednostki i społeczeństwa, to odruchowe odwrócenie się od obecnej nawskroś materialistycznej kultury świata, która nie zaspokoiliła i nie mogła zadowolić pragnień ducha człowieka, a której ostatecznym wyrazem i koniecznym następstwem jest ta straszna katastrofa dziejowa, niesłychana w swoich skutkach, jaka nawiedziła nieszczęsną ludzkość. Od tej to kultury wyłącznej chuci z bogacenia się, użycia i zaspokojenia niskich żądz cielesnych a chełpiącej się takim oświeceniem, estetyzowaniem i wyrafinowaną techniką w celu przysporzenia sobie środków i ułatwienia sposobów użycia i dogodzenia swojej zmysłowości, — zaczyna uciekać ludzkość. Ludzkość pragnie się wyrwać z tych pęt niewoli materializmu i

wyciąga cierpiące ramiona do czystych krain ducha i ideałów, do prawdziwej mądrości i cnoty i na nich pragnie ugruntować nowe życie, oparte o siłę ducha, oddając rządy w ręce czystej, promienistej wiedzy i ideałom braterstwa i miłości bliźniego.

Egoizm, samolubstwo, siła przed prawem, zniszczenie słabszych, zdeptanie jednostki i całych społeczeństw i żądza użycia kosztem drugih — były ideałami i zasadami przewodniemi ostatnich dziesiątek lat. Chcieli ludzkość postąpić naprzód w swoim rozwoju, musi się wyprzeć tych patronów, musi odczuć i poznać w sobie swoją dostojność człowieczą i w czynnym pełnieniu zasad braterstwa, bezinteresowności, sprawiedliwości i miłości bliźniego odrodzić się i zgotować sobie lepszą przyszłość. Duch musi władać materią a nie na odwrót. Hasłem nowej kultury musi być: Wiedza i cnota, ale w życie i w czyn wprowadzone, a nie jak puste słowo na ustach w obłudny sposób głoszone! Życie cnotliwe, opromienione światłem czystego poznania dobrego i złego i tajemnic bytu człowieka i wszechrzeczy w parze ze świadomością o naszym dostojenstwie i chęcią odzyskania na nowo utraconej czystości i boskości naszego pochodzenia i przeznaczenia — to cele i dążenia odrodzić się mającej ludzkości. —

A teraz wróćmy do wspomnianych odczytów. Tysiącoletnie dociekania i doświadczenia starożytnych Hindusów, Egipcyan, Babilończyków, Chińczyków, Persów, Greków i innych narodów, poczynione w tych okresach ludzkości, kiedy ona nie zatraciła jeszcze czerstwości fizycznej, bystrości umysłowej i czystości ducha, — ludzkość umiała jeszcze czytać w księdze Przyrody, wglądać w jej tajniki i odgadywać i uświadamiać sobie wszelkie przejawy sił duchowych w człowieku i wszechświecie, cośmy wszystko w potopie kultury materialistycznej postradali. Obecnie na nowo musimy się zabierać do odszukania utraconych sił, zdolności i zapomnianej wiedzy.

Otóż dwoma takimi sposobami czytania w księdze Życia i Przyrody to znajomość Chiromancyi i Astrologii.

Wiemy, że duch ludzki nadaje dowolne kształty i formy materji, że ta siła duchowa wyraża się, uzewnętrznia na tej materji i wyciska swoje piętno na naszych organach cielesnych, na naszej postaci, odbija się w naszych rysach twarzy, w ruchach i czynach. Wielowiekowem badaniem i doświadczeniem stwierdzono także, że kształt i budowa naszej ręki i palców i linie na dłoni wyłobione są w ścisłym związku z naszą istotą duchową, że charakterystyczne cechy tej duchowości, naszej wewnętrznej osobowości, w tych kształtach ręki i palców i liniach i znakach na dłoni umieszczonych się wypowiadają, że niektóre zasadnicze cechy u każdego osobnika inne a temsamem i w odmienny, odpowiedni sposób się wyrażające, przynosi człowiek jako spuściznę w dziedzictwie po swoich rodzicach, które stanowią rdzeń i podstawę jego życia i charakteru. — Inne znowu znaki pojawiają się dopiero w późniejszym życiu wskutek wpływów zewnętrznych, lub także wskutek wewnętrznej zmiany charakteru w kierunku dodatnim lub ujemnym, zależnie od upadku lub podniesienia się w wyższe sfery duchowe. Z tych to kształtów i znaków można wiernie wyczytać i odmalować charakter człowieka, jego zdolności, skłonności i namiętności, jego powodzenie, jego zdrowie, choroby, los jemu przeznaczony, lub co mu grozi a co mu służyć może ku dobremu, — słowem, znajomość tych rzeczy i umiejętność zużytkowania tych danych i wskazówek mogą oddać niepoślednie usługi ludzkości. Poznawszy bowiem charakter, skłonności i zdolności dziecka można go celowo i świadomie pokierować na właściwą drogę do odpowiedniego zawodu i świadomie starać się przeciwdziałać szkodliwym, przyrodzonym wpływom. Przyczynimy się tak do uszczęśliwienia naszych dzieci, do spotęgowania i wyzyskania drzemiących w nas sił duchowych, co szczególnie w obecnych powojennych czasach ma niezmiernie znaczenie. To też wszyscy wychowawcy młodzieży, nauczyciele, profesory i rodzice, a nie mniej i lekarze powinni gruntownie znać te tajniki, te arkany przejawiającej się duszy człowieka.

(C. d. n.)

WEGETARYZM.

(Ciąg dalszy.)

Wpływ diety mięsnej na umysł i serce.

Pokarm zabarwia naszą krew a przez nią wpływa na mózg, nerwy i na cały organizm. Zanieczyszczone lub nadniszczonego organizmu stanowi lichy narząd dla ducha. Od jakości ustroju nerwowego wraz z mózgiem zależy zabarwienie myśli. „Jako światło, padające przez barwne okno, przybiera barwę szkła i nie jest białem, taksamo własności duszy, pracując za pomocą mózgu i ciała, przywłaszczają sobie coś z przymiotów tych ostatnich.“ (C. Sanguszko.)

Pokarm mięsny wytwarza ostrą krew i zatrzuwa organizm mocą zawartości alkaloidów gnilnych. Ostra krew podburza nerwy i mózg, wpływa więc i na usposobienie człowieka. Ze zwierząt najspokojniej zachowują się zwierzęta roślinożerne; drapieżce odznaczają się krwiożerością i dzikością. Do słonia, wielbłąda, żyrafy, krowy, konia, owcy można zbliżyć się bez obawy; lew, tygrys, pantera i t. p. drapieżce mięsożerne, oswojone nawet, nie darowałyby nam naszej śmiałości.

Zwierzęta mięsożerne zawsze są okrutne i niespokojne. Psy, karmione mięsem, stają się złe, zajadłe; zaś żywione mlekiem, kartoflami i mączną potrawą łagodnieją i są posłuszne.

Człowieka robi pokarm mięsny nerwowym i namiętnym. Najwięcej grzeszy się płciowo po sutych obiadach. Dieta mięsna wzbudza pragnienie: Leje się więc piwo i wódka i dymi cygaro lub fajka. Cóż w tem dziwnego, jeżeli potem ojciec lub nawet rodzina oddają się obżarstwu i pijaństwu? Zwalczający alkoholizm powinni rozprawić się i z mięsną dietą jako pobudką do pijaństwa. Zdrowy, nienadniszczony żołądek nie potrzebuje żadnych „regulatorów“ alkoholycznych. Osoby, przyzwyczajone na prosty, naturalny pokarm, nie lubią alkoholu. Tylko „ostre“ zalewa się „ostrem“.

Prof. Gates (ameryk.) udowodnił, iż każdy afekt działa zabójczo na organizm i stwierdził, iż afekty zmieniają i zatrzuwają krew. Tak n. p. zwierzęta i ludzie wydzielają w rozdrażnieniu ślinę o własnościach trujących. Tylko ukąszenie rozdrażnionego skorpiona

jest absolutnie śmiertelne. Wiemy zaś, iż afektom ulegają zwierzęta więcej niżeli człowiek (przeciętnie), co ujemnie wpływa na skład ich krwi. O tem wiedział już Mojżesz, nakazując wylewać krew zwierząt do piasku, aby jej nikt nie mógł spożyć, ponieważ w niej zawarta jest „dusza zwierzęcia“ (zwierzęce skłonności). Znaczy to, iż w krwi zwierzęcia nagromadzone są szkodliwe pierwiastki, wytworzone wskutek ujemnego oddziaływania na nią afektów. Zwierzę zabijane przechodzi do tego chwilę strasznych męczeń zanim skona pod ręką swego oprawcy. Gwałtowne wstrząśnienia nerwów wywołują w krwi zwierzęcia wielką zmianę. Ws pot przesyca ciało zwierzęcia, każdą porę, z pysku leje się piana, a oczy i mózg zabiegają krwią. Ciało dymi, jakby podczas ciężkiej pracy. Soki przemienione i pot śmiertelny przechodzą z mięsem spożytym do ciała ludzkiego, gdzie mogą wytworzyć warunki sprzyjające powstaniu tych samych uczuć (afektów), jakie zwierzę przechodziło, co nie sprzyja szlachetniejszym drganiom ducha ludzkiego.

„Podobne skutki, jak alkohol, wywołuje także mięso. Pożywienie zwierzęce wzmacnia gwałtowność, namiętność, szybkość działania i drgania czynności życiowej“. (Swami Vivekanada.)

A mędrzec Laotse tak mówi: „Drogą żywienia się przedłużenia życia jest uspokojenie ciała, nieobecność żądz, radości i gniewu. Nie mając zmartwienia, posiada się długie życie.“

Teofrast (uczeń Platona † r. 107. życia) wypowiedział się o dyecie mięsnej, iż „dużo jedzący i karmiący się mięsem czyni umysł swój ciężkim i na stronę głupoty go przeciąga.“

Dr. Drzewicki: „Gdyby nasi uczeni i lekarze mieli więcej pojęcie o człowieku, który bardziej, aniżeli przypuszczają, jest istotą złożoną: gdyby pamiętali o dewizie wyrzeźbionej wielkimi literami na świątyni pogańskiej w Delfach starożytnych (gnoti seauton) — poznaj siebie samego — łatwiejby zrozumieli, jaki to wpływ ujemny wywiera mięsna dyeta na charakter człowieka; jak wzmacnia jego zwierzęce instynkty i skłonności, a temsamem czyni go mniej człowiekiem. — Zrozumiałby, dlaczego wzniosłe, szlachetne ideały zostały zdruzgotane, a zastąpione grubomateryalnemi, i dlaczego ludziska wszystkiego tego, co tylko poza grubą materję wkracza, pojąć nie zdołają, a nawet w istnienie czegoś niematerialnego wcale wierzyć nie mogą i wierzyć nie chcą.“

Lord Byron był przekonania, iż mięso pobudza ludzi do wojen i krwi przelewu.

Rousseau (franc. pisarz i pedagog) wypowiada się w „Emilu“, iż ludzie, żywiący się mięsem, są wogóle dziksi i okrutniejsi od innych. Dzikość ludów niekulturalnych przypisuje on sposobowi żywienia się. „Idą do boju jakoby na polowanie — mówi on — i obchodzą się z ludźmi jak z niedźwiedziami.“ Sławny przyrodnik Humboldt jest nawet zdania, iż zwyczaj jadań mięsa zwierzęcego zmniejsza wstręt do ludożerstwa (mięso ludzkie podobno nie gorsze będzie od psiego?...). Słusznie też twierdził Bacon, iż „z mięsem daje się dzieciom wszystkie występki.“ Z mięsem zwierzęcia spożywamy i substancje eteryczne w mięsie zawarte (szczególnie w świeżem). Eter ten zwierzęcy przenosi się do krwi i ustroju nerwowego człowieka i łączy się z jego eterem, umożliwiając w ten sposób powstawanie drgań, względnie reagowanie na drgania zwierzęco-dusze. —

Dręczenie i zabijanie zwierząt a moralność i etyka.

„Najlepszym z ludzi jest człowiek miłoślny.“
Lessing.

O humanizmie, miłosierdziu, wolności i równości, pokoju i wieku innych ładnie brzmiących słówkach słyszymy dziś aż za dużo. Zato mało jest uczynków i przykładu, mało rzeczywistości.

Mimo swej wielkiej kultury *zewnętrznej* stoi ludzkość dzisiejsza przerażająco nisko pod względem *kultury serca*. Rośnie zgnilizna moralna i bezwzględność, bo świat zapomniał w blasku zdobyczy kulturalnych o *człowieku wewnętrznym*. Wzajemne mordowanie się, mściwość, zdrada i obłuda — to skutki *jednostronnego postępu*. Nie ma miłości bliźniego ani miłosierdzia dla zwierząt. Dręczenie i zabijanie zwierząt to coś zupełnie u nas zwyczajnego i stało się wprost nałogiem większości ludzi. Z pola i z pokoju, ze stajni i z drogi, zewsząd słyszeć krzyk i jęk tych biednych stworzeń.

Lecz świat krzyku boleści zwierząt nie rozumie,
On drwi: „Gdzież jest oślica, która mówić umie?
Lecz byście mieli uszy, usłyszeliście
Nieraz mówę tych stworzeń i na wsi i w mieście.“

(Gerok.)

Pada pod biczem parobka koń pędem znękany, tu drży cięłą pod batem okrutnego „masarczyka“, tam giną marnie pisklęta z ręki nikczemnika — bo serca brak katom.

„..... tysiąc, tysiakkrotnie
Odzywa się głos nieraz takiego dręczenia,
Oskarżając człowieka, co jest Bóstwa synem,
Że się plami okrutnym, bezlitośnym czynem,
Że niegodnie używa swej mocy i siły:
Cośmy ci bezbożniku, cośmy uczyniły?“ —

(Gerok.)

Zabijanie zwierząt na pokarm nie mniej plami człowieka. Najwięcej cierpią te zwierzęta, które za życia największe usługi oddawają człowiekowi. Są ludzie, którzy w zabijaniu nic strasznego nie widzą. Oni żołądkiem czują...

Już podczas transportu znosić muszą zwierzęta nie tylko niedogodności, lecz wprost męczarnie. Cierpią zimno lub upały, głód, doznawają okaleczeń, złamań kości i t. d. Tysiące ginie ich podczas transportu przez ocean podczas burz wskutek okaleczeń lub przez uduszenie. — A teraz wstąpmy do rzeźni: Ślady krwi i wstrętna woń zdradzają nam, iż jesteśmy na miejscu. Właśnie słyszeć głuchy trzask. To wół roboczy, nie dawno od pługa odjęty, tak go wypłacają... Jeszcze żyje i rzuca się konwulsyjnie. Ale już ciemna krew bucha mu z gardzieli, rzeźnik przeciął mu żyły. Głośnie rżenie i nieregularne, rozpaczliwie bezsilne poruszenia zdradzają, iż życie nie uleciało jeszcze całkiem. Trwa to całe minuty. A może ono wie, co się z nim dzieje?... Jeszcze drga ciało jego drobnuteńko a już zdzierają mu potem śmiertelnym dymiącą skórę. Chwilkę, a wół rozćwiartowany i może służyć dla zaspokojenia żarłocznych brzuchów.

Często skacze się po nawpół żywych jeszcze ofiarach, by krew prędzej wypłynęła. Strasznie wspomnieć, gdy chodzi o zakład, który z rzeźników prędzej zarznie, obedrze i rozćwiartuje jak najwięcej zwierząt. Tu nie może być mowy nawet o najmniejszej litości. Straszne to i potworne...

Lub:

„... jakaż jest wasza wina, owieczki spokojne?
Wy, co w szczupłych wymłonach macie mleko hojne;
Waszej wełny przetworem w miękkiej chodzim szacie,
I wy nas bardziej życiem niż śmiercią wspieracie.“*)

*) Pytagoras według Owidyusza; jest to wyjątek z ody staroż. skierowanej przeciwko zabijaniu zwierząt na mięso.

Jagniąt nie głośzy się nawet, ani drobniejszego zwierza wogóle, lecz przecina im się gardła i wypuszcza krew do naczynia. Może to też dez bolu? Ofiara ginie dopiero po kilkunastu minutach. Nierzadko porusza się owca gwałtownie w chwili zdzierania z niej skóry. Z upływem krwi nie ginie zaraz zwierzę, o ile serce i mózg nie doznały zranienia. Ach, te oczy błagalnie się przekręcające!... Lecz tu, gdzie jesteśmy, nie ma litości...

I dla kogóż to wszystko, jeżeli nie dla ciebie „człowiecze“? Gdzież jest tu pokój, czystość i harmonia? Kto z sercem w piersi przypatrzy się kilku scenom z rzeźni, ten z pewnością prędzej czy później zaniecha pokarmu mięsnego.

Gorszymi od rzeźnika są nieraz sami właściciele, którzy, bez znajomości rzeczy, sami porywają się do noża. Zwyczajnie zabijają u nas chłopci po wsiach na większe święta wieprze, cielęta i barany i t. d. Już dnia poprzedniego ostrzy się noże i czyni różne przygotowania. Wczesnym rankiem wszystko już na nogach. Kobiety grzeją wodę do parzenia, zaś mężczyźni, wychylają gęsto kieliszki i półkwatki „aby nabrać śmiałości“ i „by się ręka nie trzęsa“. Wreszcie idzie się po ofiarę do chlewka. Ponieważ wieprz jakby w przeczuciu złego, złowrogo chrząka na mężczyzn, więc wabi go któraś z kobiet owsem przed chlewek, u którego drzwiczek czekają oprawcy z powrozami. W stosownej chwili rzuca się zgraja na zwierzę, podbija mu nogi i przygniata kolanami. Jedni trzymają głowę za uszy, inni ciągną za ogon i przygniatają nogi a „najzręczniejszy“ brodzi ostrzem w podgardlu, namacując gardzieli. Krew bucha strumieniem, lecz ofiara żyje, więc pogłębia się ranę. Osłabione upływem krwi nie broni się już tak rozpaczliwie, lecz żyje jeszcze i rzuca się konwulsyjnie. Krzyczeć już nie może, bo porwało krwi do płuc, dyszy tylko i dusi się. Nareszcie ginie po okropnych mękach. Rzecz skończyła się „szczęśliwie“. Mówię „szczęśliwie“, gdyż nie zawsze na tem się kończy. Zwierzę nie zawsze skonało, chociaż się może już nie porusza. Jest ono często nawpół uduszone i osłabione krwi odejściem, pozatem serce i mózg nie doznały fizycznego uszkodzenia. Toteż zdarzają się wypadki, iż zwierzę, pozornie zabite, ocuca się na korycie pod parzeniem wodą wracą i ucieka w pole, aby tam — o ile go nie złowią — dokończyć śród najstraszniejszych mąk swego nędznego zycia. Wypadki takie zdarzają się rzeczywiście.

Zabijanie zwierząt nie podnosi bynajmniej człowieka, owszem, demoralizuje go w najwyższym stopniu. Mało zwraca się uwagi na to, jeżeli do trzymania naczyń na krew używa się chłopców niepełnoletnich a nawet dzieci szkolnych. A jednak zaskorupia się w ten sposób w podrostkach tych wszelkie wyższe uczucie. Z drzeniem przestępuje chłopiec pierwszy raz próg rzeźni, lecz za niedługo sam staje się rzeźnikiem. I dziwimy się jeszcze, dlaczego dzieci dzisiejsze tak łatwo chylą się do zbrodni i zgnilizny moralnej! Zapominamy, iż sami umożliwiamy zgniliznie i podłości moralnej wkładać się do serc dzieci naszych. Pod okiem samych rodziców odbywają one formalne ćwiczenia w barbarzyństwie. W obliczu matki obrywa jej „milutki“ skrzydła i nogi owadom, bije i kopie psa i przyzwyczaja w ten sposób do większych okrucieństw na przyszłość. Wczoraj pieścił swawolnik króliczka, coś szkodzi, jeżeli zrobi się dziś pieczeń z niego. Z ciekawością a może i z upodobaniem przypatruje się, jak służąca lub matka pałką pozbawia życia zwierzątko. Znów jednej rzeczy się nauczyło!... O żalu za króliczkiem ni śladu...

Tam znów sztuka dzicyzny krwawiąca jeszcze leży na ziemi. Ach, tatek przyniósł zajączka, chodźcie, chodźcie patrzeć! Zbiegają się dzieci. Pojedynczo nie miałyby chęci przyglądać się bliżej krwawiącej ranie, ale zgryja ma odwagę! Patrzcie, jak śmieją się i biją w ręce!

Niczem to wszystko w porównaniu z upiorem krwawych „uroczystości“ zabijania wieprzów i baranów po wsiach, szczególnie jesienią, na „gody“. *Uroczystość bicia wieprzów!* Psycholodzy, ludzie!? Cóż ma uroczystego na sobie krew niewinnie przelewana?!

Gody „Bożego Narodzenia“ wita się krwi przelewem. W każdej prawie chacie trup, krew i — *radosne oczekiwania* pieczeni... Krzyk i śmierć ginącego zwierzęcia nie wzbudza w sercach przypatrujących się dzieci litości, ach nie, u nich gdzie indziej myśli. Marzą o „błogiej“ chwili, jaka ich za niedługo czeka. *Krew jest dla nich dobrym znakiem.* Język ślini się w oczekiwaniu „wielkiej gościny“, będzie mięso, szynka, kielbasa! Ach jak dobrze, że zabito wieprza! Patrzcie, jak głaskają brzuchy...

Do czegoż to może doprowadzić, jeżeli młodzież nie wzdryga się na widok zabójstwa, lecz przeciwnie, *cieszy się z śmierci cudzej.* Cóż dziwnego, jeżeli stosuje ona w życiu później taką logikę: „*Chcę używać, więc rozumie się iż ktoś musi cierpieć.*“

„Nie ma dwóch zdań, najlepszy człowiek tak może zdziżyć, iż nie daje się odróżnić od zwierzęcia.“ (Dostojewski.)

Małe są początki złego. Z latami rośnie i siła, trzeba ją wypróbować! Ofiarą padają — ma się rozumieć najprzód zwierzęta, wszak są nieme i bezbronne. Młody okrutnik znęca się nad ptaszkiem, psem, kotem, później i nad większym zwierzem. Złość swoją gotów wylać on i na ludzi. Ztąd tyle afer nożowych. (C. d. n.)

Do naszych przyjaciół i zwolenników!

Zwolenników nauk okultystycznych, względnie teozofii i spirytyzmu, liczymy już na Śląsku na tysiące, rozsianych już to pojedynczo, już to zrzeszonych w mniejsze lub większe kółka na całej przestrzeni Księstwa cieszyńskiego. To liczne „Bractwo“ wyznawców i miłośników wiedzy i idei okultystycznych i spirytystycznych schodzi się cięściej na przyjacielskie - braterskie posiedzenia i zebrania, na których zapoznaje się z naukami i dążeniami tego odnowionego ruchu duchowego, na których usiłuje się wtargnąć do tajemnic zagadeń bytu ludzkiego i wszechświata, wzmacniając się na duchu, dążąc do udoskonalenia samego siebie i uzacnienia własnej osobowości przez wzajemne oświecanie i uświadamianie sobie istoty, treści i celu bytu człowieka na ziemi, niemniej i przez dobre uczynki względem bliźnich naszych. —

Na tych zasiadankach dochodzi często do różnych przejawów duchowych i astralnych, szczególnie u osób więcej uduchowionych i wrażliwych, — jak mówią: medyomicznie usposobionych, które zawierają nieraz cenne spostrzeżenia i wskazówki co do naszego bytowania ziemskiego i pozagrobowego. Ażeby takie ważniejsze i uwagi godne wypadki nie marnie przechodziły, upraszamy wszystkich czytelników i zwolenników, żeby wszelkie tego rodzaju fakty, zjawiska i wogóle przykłady i dowody przejawiania się duchowości i nieznanych lub nieuświadomionych sił duchowych do naszego pisma przesyłali, jakoteż o ważniejszych zebraniach, odczytach i omawia-

nych sprawach bliższych wiadomości udzielali. Zbiór takich faktów i spostrzeżeń stanowić może ważny materiał do badań i dociekań psychologicznych i okultystycznych i może przyczynić się nie tylko do ożywienia naszego pisma, lecz stworzyć oparcie do dalszych postępów w kierunku samopoznania i rozwoju władz duchowych tak u jednostek jak i grup pracujących nad doskonaleniem siebie.

Ogłoszenia.

Szkice grafologiczne dla abonentów „Wyzwolenia“. Każdy z abonentów naszego miesięcznika może otrzymać bezpłatnie i tylko za załączeniem znaczka pocztowego na pocztę odwrotną *szkic* swojego charakteru. Wystarczy próbka własnoręcznego nieprzekreconego pisma w objętości co najmniej pół strony, którą należy nadesłać do Redakcji „Wyzwolenia“ wraz ze znaczkiem pocztowym i z wyraźnym zażądaniem szkicu charakteru. Dokładniejsze obrazy grafologiczne także otrzymać można na podstawie osobnej umowy.

Książki ogłoszone na okładce drugiego i trzeciego numeru naszego pisma są do nabycia również w księgarni „Stella“ w Cieszynie.

Dział dla wszystkich!

Wyjaśnienie. Z powodu artykułu wstępnego w nrze 3cim naszego pisma pojawił się głos obawy, czy też artykuł ten nie może trącać o podstawy chrześcijaństwa. Dalecy jesteście od walki z prawdziwym chrześcijaństwem! Pismo nasze nie jest przeznaczone dla osób niemyślących, dla tego nikomu szkodzić nie może. Powinniśmy w myśl Pisma Świętego „badać wszystko“, zaś zachowanie tego „co najlepsze“ zależy już od pojętności i zdolności intelektualnych danej jednostki. I nawet niewłaściwe pojęcie myśli, idei i ideałów ruchu teozoficznego nie może szkodzić nikomu, ponieważ teozofia nie stawia dogmatów. Teozofia cechuje się właśnie tem, iż pozwala każdemu zabierać głos w sprawach go interesujących, nie potępia żadnych poglądów — zależnych przecież od pojętności umysłowej danego osobnika, — lecz owszem, broni wolności sumienia, przekonań i słowa, tych zasadniczych warunków postępu. Artykuły, pojawiające się w naszym piśmie pod tytułem „Teozofia a chrześcijaństwo“ jest tylko trybuną głosów różnych ludzi zajmujących się teozofią a nie zbiorem nietykanych dogmatów. Zresztą we właściwym czasie poświęcimy sprawie tej wlećcej uwagi.

Pytania i odpowiedzi. Na wyraźne życzenie wielu z naszych czytelników, (szczególnie z poza linii demarkacyjnej na Śląsku) zaprowadzamy w „Dziale dla wszystkich“ pytania i odpowiedzi. Każdemu z abonentów wolno jest przysyłać do naszego pisma pytania (zapytania) i odpowiedzi odnoszących się do zagadnień z zakresu teozofii, okultyzmu, spirytyzmu i pokrewnych dziedzin „wiedzy tajemnej“, lub dotyczących naszego pisma i życzeń abonentów.

Pierwsze pytanie:

Dlaczego ludzie zwalczają to, czego nie rozumieją?

OGŁOSZENIA

Pożyteczne książki z psychologii.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na prace i dzieła słynnego uczonego i badacza tajemnych dziedzin ducha i polecamy je bardzo do studyów w tym kierunku. Każdy psycholog, wychowawca, lekarz czy sędzia powinien znać jego dzieła. Odpowiadają one na mnóstwo palących pytań, oraz zawierają zapas ogromny doborowych technicznych wyrazów i wyrażeń, odnoszących się do mniej lub więcej znanych zjawisk psychicznych:

1. **Jak należy badać duszę** czyli o metodzie badań psychologicznych, rozprawa nagrodzona na konkursie Wydziału Filol. Hist. b. Szkoły Głównej Warsz., Warszawa 1869.
2. **Miłość, zbrodnia, wiara i moralność**, kilka studyów z psychol. krymin., Warszawa 1870.
3. **O wolności woli**, studyum psychologiczne, Warszawa 1871.
4. **Duch i mózg**, studyum psycho-fizyologiczne (z tablicą anatomiczną), Warszawa 1872.
5. **O kształceniu własnego charakteru**, odczyt popularny dla młodzieży, Warszawa 1872.
6. **O zasadniczych sprzecznościach, na których się wspiera cała nasza wiedza o wszechświecie**, wykład publiczny, Lipsk 1873.
7. **Z dziennika psychologa**, wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu 10 lat spisane, Warszawa 1875.
8. **O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowym człowieka**, studyum psycho-medyczne, Lwów 1877.
9. **O zasypianiu i budzeniu się**, szkic psychologiczny (Tydzień), Lwów 1878.
10. **O zastosowaniu psychologii** (Ateneum), Warszawa 1879.
11. **Bezwiedne tradycje ludzkości**, studyum z psychologii (Ateneum), Warszawa 1880 (w nowem oddzielnem wydaniu 1898, Warszawa).
12. **Ból fizyczny i moralny**, studyum psycho-fizyolog., Lwów 1882.
13. **Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie**, Petersburg 1889.
14. **O stosunku psychologii do medycyny**, referat na Zjeździe przyr. i lek. pol. w Warszawie 1891.
15. **Wiedza tajemna w Egipcie**, opowiadanie historyczno-przyrodnicze. — **Istota Bytu**, legenda filozoficzna z przedm. J. Matuszewskiego (Bibl. Dzieł Wybor.), Warszawa 1898.
16. **Metoda w etyce**, rozprawa nagrodzona na konkursie Przegl. Filoz. w Warszawie r. 1906.
17. **Znaczenie medyumizmu dla psychologii**, referat w Tow. Psychologicznem w Warszawie w r. 1910.
18. **Zjawiska medyumiczne**, 5 tom. Bibl. Dz. Wyb., Warszawa 1913.
19. **Psychologia i Medycyna**, 2 tomy, dzieło obszerne.
20. **Pierwsze zasady psychologii**, Warszawa 1916, skład główny w księgarni Gebetnera i Wolffa.

Książki te można nabyć w księgarni „STELLA” w Cieszynie oraz wszelkie inne ogłaszane w naszym piśmie. Szan. Czytelnik znajdzie tam również inne wybory książek z dziedziny psychologii, okultyzmu, teozofii i t. d. — Do nabycia jest tam i nasz miesięcznik „Wyzwolenie”.

CIESZYN.
Drukarnia Kutzer i Sp.



Rok I.

Nr. 5.



WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE“

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku cieszył.“

Redaktor odpowiedzialny: A. Podżorski, Wisła.

Autorowie są współodpowiedzialnymi za treść swych artykułów.

Manuskryptów nie zwraca się.

**Przedpłata roczna wynosi 12 K, półroczna 6 K
numer pojedynczy kosztuje 1 K.**

Treść numeru:

| | Str. |
|--|------|
| 1. Teozofia a chrześcijaństwo, III. (C. Ag. Libra) | 1 |
| 2. Towarzystwo Teozoficzne (Sinnat) | 3 |
| 3. Z tajemnych dziedzin ducha (Według dra F. Habdanka) | 5 |
| 4. Prawo wiecznej sprawiedliwości (Jan Skórzak) | 9 |
| 5. Z dziedziny przejawów sił duchowych (J. Ch.) | 16 |
| 6. Wegetaryzm (A. Podżorski) | 18 |
| 7. Ogłoszenia | 20 |
| 8. Dział dla wszystkich | 20 |

Do naszych Czytelników!

Przy zakupie książek, druków i przyborów kancelaryjnych polecamy księgarnię „Stella“, składy papieru i przyborów do pisania p. Kotasównę i p. Adamusa w Cieszynie, Wydawnictwa świetne „Kultury i Sztuki“ i „Księgarnię Akademicką“ we Lwowie, handel przyborów szkolnych w Ustroniu i księgarnię p. Nowaka w Orłowej. U firm tych jest także do nabycia „Wyzwolenie“.

Teozofia a chrześcijaństwo.

(Ciąg dalszy.)

III.

C. Ag. Libra.

Liczby, znaki, układ gwiazd, przyroda
— wszystko to stoi w związku z tajemnicami
religii chrześcijańskiej. Kepler.

Stary i Nowy Testament opiera się na podstawach kosmiczno-astrologicznych i zawiera w postaci opowiadań historię wszechświata z wyszczególnieniem naszego świata kosmicznego.

Autorowie „ksiąg“ względnie zestawiający te „księgi“ starali się pogodzić symbologię z historią — według możliwości. Nie zawsze było to możebnem. Tem tłumaczy się niezgodność historii biblijnych pomiędzy sobą.

Jak już wspomnieliśmy, posiadają historie i wyroki biblijne znaczenie kosmiczne. O siedmiu planetach i dwunastu znakach zodyaku*) dużo już mówiono, możnaby spisać o tem całe tomy. Zawsze jednak przyczyniono się temsamem do ułatwienia rozbioru Biblii. (Giovanni Schiaparelli, dyr. astron. obserwatorium Brera: *Astronomia Starego Testamentu* — Pryce sa: *O apokalipsie i ewangelii Jana*.)

Wszystkie pierwotne religie gruntuwały się na ciałach niebieskich a obrządki ich łączyły się ściśle z położeniem zodyakalnem słońca. Według obliczeń kosmicznych znajduje się słońce w znaku wodnika i wstąpiło przed rozpoczęciem się ery naszej rachuby czasu w znaku ryb. Dla tego znajdujemy rybę jako symbol wszędzie u chrześcian dawnych. Uczniowie byli rybakami. Wszędzie mowa jest o rybach, mnożeniu ryb i t. d.

Stary testament ułożony jest według astrologii egipskiej; — logiczne to następstwo wypędzenia Żydów przez Egipcyan. Za czasów pierwszej bowiem dynastji egipskiej rozróżniano 10 a nie

*) Zodyak, zwany także zwierzyńcem (niebieskim) obejmuje na sklepieniu niebieskiem następujące znaki noszące nazwy zwierząt: barana (aries), byka (taurus), bliźnięta (gemini), rak (cancer), lew (leo), panna (virgo), waga (libra), niedźwiadek (scorpius), strzelec (sagittarius), koziorożec (capricornus), wodnik (aquarius) i ryby (pisces).

12 znaków zodyaku. Gdyby wówczas już była przyjęła się liczba 12 znaków niebieskich, to Mojżesz byłby wyrzył nie 10 lecz 12 przykazań na kamiennych tablicach. Wpływ astrologii egipskiej odzwierciadla się nawet w N. Testamencie, przeważa jednak astrologia chaldejska, pielęgnowana już w czasach przedchrześcijańskich w Palestynie. Początkowo rozróżniano w Chaldei, Babilonie i Asyrii 36 a później 24 znaków zodyakalnych. Dopiero w ostatnich stuleciach przed Chr. rozpowszechniło się przyjęcie liczby 12 znaków.

Pozwolę sobie zatrzymać się u niektórych z wielu uwagi godnych miejsc, wykazujących łączność z astrologią i astronomią. Z góry zauważam, iż pewna znaczna część faktów Nowego i Starego Testamentu zdarzyła się rzeczywiście. Właśnie, zdarzenia na wyższych planach odbijają się na planie fizycznym, chociaż my dostrzegamy tylko skutki ich, czyli to ostatnie.

Żydowska rachuba czasu datuje się od przesilenia wiosennego r. 3761 przed Chr. Nasuwa się zaraz fakt, iż czas ofiary wielkanocnej wyznaczony był na dzień nowiu najbliższego przesilenia wiosennego. Wtedy wchodzi bowiem słońce pod znak barana, czyli inaczej „baranka wielkanocnego“.

W czasie wędrówki Żydów z Egiptu do Palestyny wprowadzono w użycie symbol baranka — wtedy to bowiem punkt wiosenny przeszedł z byka do barana. Czczono w Egipcie cielca dopóki panował byk. Boskie uwielbienie oddawano tam bykowi zwanemu apisem lecz nie tylko w Egipcie, gdyż przed więcej niż 2000 laty przed wyjściem Żydów z Egiptu w chwili przesunięcia się punktu wiosennego do znaku byka, znajdujemy symbol byka w użyciu w kwitnącem wówczas państwie babilońskim. Znajdziemy go na wielu rycinach z tych czasów, a historia poucza nas, iż tak tu, jak i w Asyrii i Egipcie odbywały się wielkie uroczystości na cześć byka zdobionego w kwiaty z tarczą złotą na czole (słońcem). Cofnijmy się jeszcze raz 2000 lat wstecz a w położeniu słońca w znaku bliźniąt, znajdziemy znak ten (bliźniąt) u Persów, a w ich religii dwoistość kultu religijnego — z jednej strony czczono Ormuzda, boga dobrego, z drugiej Arimana, boga złego. Do tych przykładów łatwo dołączyć można inne z pomocą historii.

Wszędzie znajdziemy łączność w stosunku planet do religii.

(C. d. n.)

Towarzystwo Teozoficzne.*)

P. A. Sinnet.

(Opracowała p. Z. Skorobohata-Stankiewicz — „Świat tajemny“.)

Chociaż organizacja okultyistyczna pozostawała zawsze sekretną, zdobyła ona i przechowała wiadomości filozoficzne, z których poczerpać można bardzo wiele, o ile ktoś pragnie się kształcić w tym kierunku. Wielcy adepci okultyzmu nie cofają się przed rozpowszechnianiem swej religijnej filozofii, o ile to może być pożytecznem dla ludzi mało obeznanych ze studjami czysto psychologicznymi. O ile umysł czyjś może się wznieść do należytego poszanowania tej gałęzi filozofii, wtajemniczeni Bracia pozwalają niekiedy na zaznajamianie się ludzi nie należących do stowarzyszonych z nadzwyczajnymi zjawiskami, chcąc okazać, jaką moc zdobyli oni przez wyteżone studyowanie sił przyrody. Pewnym pośrednikiem, łączącym Braci z resztą rodzaju ludzkiego jest właśnie Towarzystwo Teozoficzne, którego pracami wtajemniczeni bardzo się zajmują i popierają je, choć sami do stowarzyszenia tego nie należą. Towarzystwo Teozoficzne jest najlepszym środkiem rozpowszechniania prawd okultyistycznych. Koniecznem było, aby Bracia pozostawali w tajemnym związku z Towarzystwem, w celu podtrzymania go i dodania mu należytego blasku. Nie należy zapominać, że chociaż wydaje nam się niemożliwem przeniesienie swych myśli do umysłu przyjaciela, bardzo od nas oddalonego, wtajemniczony Brat, przebywający w swej pustelni w Himalajach może doskonale porozumiewać się ze swym równie wtajemniczonym przyjacielem, chociażby ten znajdował się w zupełnie innej części świata. Będąc obdarzony taką władzą, uważa on wszystkie zwykłe środki porozumiewania się za niewygodne i męczące. Chcąc mieć współudział w stowarzyszeniu, którego działalność odbywa się w świecie zwykłym, Brat musi w niem posiadać też innego wtajemniczonego, który mógłby odbierać i przysyłać mu myślowe komunikaty. Taką wtajemniczoną była pani Bławatska, założycielka Towarzystwa Teozoficznego. Studyowała ona okultyzm przez czterdzieści lat blisko, a następnie pogłębiała te studia przebywając przez lat siedem w samotności w Himalajach. Gdy po tem odosobnieniu się powróciła wreszcie do świata, była ona przerażona przepaścią myślową, która oddzielała ją od tłumu.

Początkowo nie mogła zdecydować się ona na zetknięcie z ludźmi, myśląc o tajemnicach, które posiadała, a któremi zabronionem jej było podzielić się z ogółem. Pociągnięta przez przyjaciół, z którymi zbliżyła się w czasie pobytu w Himalajach, p. Bławatska wkrótce po swym powrocie do Europy udała się do

*) W początkach swego rozwoju.

Ameryki; tu przy pomocy kilku osób, które zainteresowały się przejawami jej niezwyklej mocy, założyła ona Towarzystwo Teozoficzne; prezydentem tego stowarzyszenia obrany został pułkownik Olcott, który poświęcił działalności tej całe swe życie. Celem Towarzystwa Teozoficznego jest rozwijanie sił psychicznych, utajonych w człowieku, badanie ezoterycznej części wszystkich religii, oraz studyowanie starożytnej literatury wschodniej, w której znajduje się do tego klucz, i która obejmuje część filozofii wiedzy tajemnej.

Towarzystwo to rozwinęło się szybko w Ameryce, a gałęzie jego utworzyły się w Anglii oraz w innych krajach. Wówczas p. Bławatska pozostawiając je własnym siłom, powróciła do Indyi, chcąc wytworzyć podobne stowarzyszenie wśród tamtejszych krajowców, u których popęd do mistycyzmu jest dziedzictwem po dawnych pokoleniach.

Indye są bowiem pierwszym źródłem wiedzy najwspanialszej na świecie, chociaż jednocześnie i najmniej znanej, oraz najtrudniejszej do pozyskania.

Tu jednak p. Bławatska popełniła pewne błędy, które utrudniła swoje zadanie. W czasie pięcioletniego pobytu swego w Stanach Zjednoczonych, nie nabrała ona dostatecznego przygotowania do życia w stosunkach Indyjskich. Zjawiała się ona tu bez żadnych listów polecających do rządzących sfer angielskich, i zwróciła się ze specjalną sympatją do krajowców, narażając sobie w ten sposób zamieszkałych tam Europejczyków. Ponieważ starała się ona jaknajwięcej przebywać w towarzystwie krajowców, ignorując kolonię europejską, rzucono tu na nią podejrzenie akcyi szpiegostwa politycznego. Podejrzenie to w najwyższym stopniu dotknęło p. Bławatską; powodowana bowiem jaknajszlachetniejszymi intencjami, poświęciła ona całe życie swej idei, porzucając majątek i wysokie stanowisko, które zajmowała w świecie. Była ona córką bogatego generała rosyjskiego, i wdową po gubernatorze Erywańskim; będąc z pochodzenia Rosyanką, naturalizowała się następnie w Ameryce.

Założyła ona publiczny protest przeciw postawionym jej zarzutom, które po pewnym czasie upadły i powoli pozyskała p. Bławatska wielu przyjaciół wśród kolonii europejskiej w Simli, dokąd przybyła w r. 1880. Tu zawiązało się koło Teozoficzne, w którym niejednokrotnie były manifestowane nadzwyczajne zjawiska wobec liczного grona zebranych osób, w celu zachęcenia ich do studyowania filozofii okkultystycznej. Jednak skutek ten nie zawsze zostawał osiągnięty, gdyż zjawiska tego rodzaju obserwowane w warunkach, w których nie można kwestyonować ich autentyczności pociągają tylko osoby o wyższej inteligencji; przeciwnie zaś osoby o inteligencji średniej, których zdolności mózgowe nie są w stanie

przenieść takiego wstrząśnienia, uważają zjawiska te za pewną obelgę dla swego rozumu. Często słyszy się zdanie następujące:

„Nie mogę uwierzyć w podobne zjawisko, dopóki nie zobaczę tego na własne oczy“.

Otóż dzieje się wprost przeciwnie; te same osoby po zobaczeniu autentycznego zjawiska, nie mogą się oprzeć myśli, iż zostały oszukane, co wypływa z nieprzygotowania do studyów w danym kierunku. Coś podobnego stało się i w Simli, gdzie część obecnych przy niezwyklej objawach sił psychicznych p. Bławatskiej, przypuszczała jakieś oszukaństwo, choć jasnem było, iż nikt nie miał najmniejszego interesu we wprowadzaniu w błąd uczestników posiedzeń. Jednakże przekonywające i nadzwyczajne zjawiska te zjednały p. Bławatskiej, coraz większą liczbę zainteresowanych wśród osób poważnych, których dobra wiara nie mogła ulegać żadnej wątpliwości. Koło jej przyjaciół w Indyach zaczęło się szybko powiększać i stosunki jej z kolonią europejską zacieśniały się coraz bardziej. Otoczona ona została dużą liczbą przyjaciół, przekonanych o prawdziwości jej władz okultystycznych, a także o sile zjawisk, w których p. Bławatska była tylko pośrednikiem lub niejako narzędziem istot wyższych.

Pomimo drwin, jakich mu nie oszczędzała prasa anglo-indyjska, Towarzystwo Teozoficzne zaczęło się szybko rozwijać, gdyż dla poszukiwaczy prawd wiedzy tajemnej, jest ono jedynym środkiem, który zapewnia niejaką łączność z wielkiem Bractwem wtajemniczonych interesujących się rozwojem tego Towarzystwa.

Z tajemnych dziedzin ducha.

Według dra Habdanka.

(Dokończenie.)

Ze stanowiska psychologii głosowałbym za odrębnością. Bowiem niekiedy dany osobnik, przychodząc na świat w warunkach metapsychicznych, otrzymuje stopień inteligencji wcielonego weń ducha w zakresie ścisłym, t. j. bez charakterystycznych cech pierwiastków owego ducha w stopniu dodatnim lub ujemnym; niekiedy dzieje się znów wręcz przeciwnie. Oczywiście mówię tu o faktach wyjątkowych, gdyż po części potomstwo dziedziczy naturę i stopień inteligencji po rodzicach i przodkach i wtedy jest wszystko w porządku a i psychologia może tu zażywać błęgiego wypoczynku.

Pierwiastek czy gatunek przeważa w charakterze mego medyum? — nie umiem ściśle określić. Przypuszczam jednak, że

gatunek. Polot umysłu, zdolności uważam za odziedziczone po przodkach, — zaś rozwój ducha w mistycznym kierunku, przypisuję twardej życiowej szkole, która to najlepiej potrafi przy sprzyjających warunkach charakteru, wzbogacić i rozwinąć naturę oraz uszlachetnić ducha.

A teraz przechodzę do umotywowania właściwości medyumicznych w zarysach ogólnych, by przejść do analizy ściślej procesu dyktowania prac powyższych mojemu medyum. Niejednokrotnie czytając streszczenia cudownych wydarzeń, zastanawiały mnie okoliczności, poprzedzające moment cudu. I tak przed rozmodlonym tłumem zjawiają się postacie świętych, skrzydłaci rycerze wiodą wojsko do ataku. Zaś gdzie szukać istoty tych cudów? W promieniowaniu fluidycznym, które w momentach tak sprzyjających, jak ekstaza rozmodlonego tłumu, lub zapal wojenny, jest pierwiastkiem niezbędnym do materyalizacji kosztem owego tłumu właśnie, inaczej mówiąc, materyalizacja jest następstwem nastroju owych tłumów.

W danym wypadku nie chodzi o tłum, ani o stopień koncentrowania fluidycznych promieni, ani o następstwa, — bowiem jest to tylko zestawieniem w stosunku do jednostki, która koncentruje w sobie właściwości powyższe w stopniu tak wysokim, jaki tylko posiadać może siła zbiorowa i w momentach zarysowanych potężnie w dziedzinie ducha. I tem tłumaczę stopień medyalności.

Medya są ostatnim ogniwem łańcucha odrębności poprzednich ucieleśnionych postaci ducha i dziedziczą po każdym z osobna pewien fluidyczny procent. Tytułem tego posiadają takie bogactwo, taki nadmiar tych właśnie, że promieniując potężnie w stopniu tak wysokim, jak całe zbiorowisko ludzkie, mogą tem samem wytwarzać objawy o pozorach cudowności, aż do materyalizacji włącznie. Im bogatszy jest szereg cielesnych przemian ducha, tem medyalność zarysowana silniej. A teraz przechodzę do streszczenia właściwości mojego medyum.

Jest to materyał wysokiego gatunku w zakresie objawów subtelnej natury, — idealna odtwórczyni prac moich; natomiast co do otrzymania za jej pośrednictwem materyalizacji widma, mam jak dotąd, wątpliwości poważne, co nie wyłącza ewentualności, że po dwóch, trzech latach spokojnego życia i doskonałej równowagi ducha, mogłaby się i w tym kierunku rozwinąć dodatnio. Sam proces pisania jest następstwem całego szeregu skojarzeń w zakresie ducha medyum. Przedewszystkiem wprowadzam ją w pewien celowy nastrój za pośrednictwem magnetycznego działania fluidów moich, dopomagający skoncentrowaniu indywidualnych promieni medyum w „zwoju słonecznym“*) dolka piersiowego, by wyodrębnić je od właściwości promieniowań moich.

I tu należy szukać przyczyny owego niepokoju i tem się tłumaczy to „wchodzenie czegoś“, o którym wspomina medyum.

*) Zwój słoneczny (Plexus Solaris) — główny spłot nerwu sympatycznego.

Następnie „wnikam w nią“ t. j. zasilam swoją skoncentrowaną mocą; poczynając od palców, niezmiernie powoli, stopniowo posuwam się wyżej, jednocześnie ona odczuwa moment „zbliżania się cudu“; mijam zwój słoneczny, w którym są zgromadzone jej własne promienie, — w końcu dosięgam mózgu, przenikam go — równocześnie ona czując „iskrę gorejącą“, przestaje być sobą, staje się formą, gdy ja jestem treścią. Nic dziwnego, że czuje w piersiach radość życia, podczas gdy myśl pracuje poważnie, — bowiem w dołku piersiowym koncentruje się ona cała, indywidualna, i ta to siła „rozsadza jej piersi życiodajną mocą“. Bezspornie cały organizm odczuwa spotęgowanie ciepłika, bowiem wpływy moje o właściwościach niezmiernie skomplikowanych i bogatych przenikają ją całą i tem samem są przyczyną reakcyi w stopniu dodatnim.

Dalej — proces „uchodzenia“ da się streścić w paru słowach: stopniowo usuwając własne, doprowadzam jej fluidy do poprzedniego stadium i wtedy to pierś oddycha wolniej i normalniej. I to już jest wszystko, co da się powiedzieć w danej materji. Cały ten proces tak prosty w formie i zdaje się, dostatecznie jasny w treści, oddaję na użytek nauce polskiej z całym gorącym porywem mego ducha i intencją służenia jej nawet po śmierci; — bowiem tak wielkie jest umiłowanie moje tryumfującej prawdy, że w imię jej zawołania druzgocę wiekó mej łrummy, by zmartwychwstając w pracach moich, tem samem dać świadectwo jej nieśmiertelnego dostojeństwa.“

Na zakończenie podaje przyjacielowi p. drowi Habdankowi kilka rad i wskazówek w kierunku rozwoju medyum.

„W danym wypadku należy liczyć się z subtelnyimi odcieniami natury medyum i brać pod uwagę jej*) delikatny organizm. Kładę nacisk na magnetyzowanie dołka piersiowego przynajmniej raz na tydzień, a potem magnetyzm musi oddziaływać jedynie i samoistnie na medyum, wyodrębniać i usuwać wpływy ujemne, natomiast wzmacniać dodatnie.

Sugestia musi być ciągła, mocna i spokojna, aż do opanowania jej duchowego pierwiastka. Proszę przyjaciela, by koncentrował ciśnienie sugestyjne na zwoje mózgowe i raz jeszcze przypominam o magnetyzowaniu dołka piersiowego. Ta metoda kontynuowana stale, może dać rezultaty niezmiernie dodatnie, a już sam proces pisanja może być doprowadzony do maksimum, co już tem samem jest warcie zachodu. Resztę pozostawiam Twemu uznaniu, przyjacielu, i nie narzucam Ci nic, aż do medyum włączenie: zrobisz jak zechcesz i jak będzie lepiej. *J. Ochorowicz*“

Wydawca broszurki, z której cytowane są powyższe słowa, kończy ją następującą uwagą:

*) Odnosi się do p. Domańskiej.

„I Warszawa posiada Towarzystwo Psychologiczne; nie wiadomo jednak, czy ono w zakresie swego programu zajmuje się badaniem tego rodzaju nadzwyczajności...“ — oraz zostawia temu Towarzystwu ostatnie słowo o ile sprawa nie pozostaje potraktowana jako „humbug“.

Z naszej strony zauważamy, iż statut Towarzystwa Psych. w Warszawie obejmuje także okultyzm, a więc sprawą stwierdzenia czyjejbądź autentyczności wyżej przytoczonych zdzieleń zajęło się niechybnie, tymwięcej, iż sprawy tej nierozstrzygniętą zostawić lub też bez zbadania jako „humbug“ odrzucić nie można. Sam sposób pisania, styl pisma i jakość materiału traktowanego jest godnem zastanowienia i nie może nie zająć psychologa.

Stwierdzić należy, 1. czy zachodzi tu podświadome recytowanie na piśmie tego co p. Domańska za życia ś. p. Ochorowicza od niego lub później z prac jego (może nie wydanych?) się dowiedziała, 2. czy przyjąć można kombinację wiadomości p. Domańskiej z wiedzą przyswojoną sobie (świadomie lub nieświadomie) od Ochorowicza, 3. czy zachodzi rzeczywiście pośmiertne autorstwo Ochorowicza pism p. Domańskiej lub 4. o ile jedno i drugie wchodzi w rachubę, uzupełniając się wzajemnie Łatwiejszą do zbadania jest treść pisma, z wyjątkiem części odnoszącej się do opisu śmierci ś. p. Ochorowicza. Chód śmierci aż do momentu zupełnego przerwania życia nie przedstawia już dziś większej tajemnicy. Co pozatem momentem nas czeka, o tem tylko umarli mówić mogą lub ci, dla których możebnem by było przechodzenie dowolne w tamtę i w tę stronę za życia. Ale to mniej tu należy.

Sprawę autorstwa (stopnia autorstwa) pism p. Domańskiej należy wyjaśnić w kraju przez naszych ludzi nie czekając na zmiłowanie zagranicy, która, przyznać należy, wyżej ceniła naszego bohatera wiedzy od nas ziomków jego i gotowa potwierdzić to ponownie w chwili, kiedy my rozważać będziemy nad tem, czy to warto zajmować się takimi „nowinkami“, „herezyą“ wiedzy, lub czy też nie przyniosłoby to ujmy naszej „sławie“ i t. p.

Nie mając sposobności brania udziału osobistego w doświadczeniach odbywających się w Warszawie z p. Domańską, wstrzymujemy się od krytyki dopóty, dopóki szczęśliwsi od nas pod tym względem nie powiedzą nam więcej, niżeli z broszury cytowanej p. dra Habdanka dowiedzieć się można. Zainteresowanym polecamy nabycie broszury wspomnianej („Z tajemnych dziedzin ducha“, Warszawa) oraz innych, mających wyjść drukiem lub już wydanych. Znajdą tam refleksye na temat za — i przeciw prawdziwości pośmiertnego autorstwa Ochorowicza pism p. Domańskiej. Z naszej strony powrócimy jeszcze do sprawy powyższej w swoim czasie i nie omieszkamy donosić Czytelnikom naszym o dalszym jej postępie.

A. P.

Prawo wiecznej sprawiedliwości.

„Dorabiają już ludzie, oj — dorabiają. Jakieś maszyny na mordowanie ludzi powynachodzili, w powietrzu już latają, a z tym biednym narodem to już wyprawiają co niemiara. Ale się i nasi ludzie od panów psują; — chleb się po podłogach i rynsztokach wala, każdyby chciał jeno cukry zjadać, a stroić się a pysznić — a co do moralności, to już ani raczej nie wspominać. Jeden drugiego w łyżce wodyby utopił gdyby mógł, ostatni kawałek chlebabu mu z ust wyrwał. Ludzie nic na przykazania boże nie patrzą, ale kiedyś przyjdzie na wszystkich kara i będą znowu trawę i korzonki jedli a na pięć wsi się gdzieniegdzie jeden człowiek znajdzie, tak ich wojna i głód i zaraza wygubi.“

Takie ponure i groźne słowa nieraz od ojców naszych słyszeliśmy w młodości naszej, lecz nie braliśmy ich sobie bardzo do serca, a wielu z pośród nas, chlubiąc się wielką nibyto nauką naszą szkolną, pokpiwało sobie ze słów tych, pogardliwie je „czarami starych ludzi“ nazywając.

Aż oto przyszła wojna, najstraszniejsza jaka na świecie była — i proroctwa naszych starych ojców spełniły i spełniają się codzień przed naszymi oczami w całej ich potworności i prawdzie.

Cesarze swoje poddane ludy-niewolniki na siebie posłali i mordować im się nawzajem kazali — a ludy szły — pokorne, posłuszne, niewiedomo za co i o co zabijając jedne drugich.

Aż przebrała się miara złego — i najgorsi z tyranów — władcy Rosyi, Prus i Austrii poszli na wygnanie, kraje ich rozpadły się, ci, których oni uciskali, wyzwolili się — i nadaremnie miliony żywotów za kaprysy władców swoich w ziemię poszło.

Ale nietylko koronowani władcy poginęli lub poszli na wygnanie. Wyzwolone z pod ich jarzma ludy także na wszystkich monarszych zwolenników się rzuciły i na możnych tego świata, co ludzi biednych tyle setek lat w

niewoli i zależności od siebie trzymali. Coraz potężniej rozlega się hasło socjalizacyi wszelkiej większej własności, coraz bardziej wczorajsi uprzywilejowani tracą grunt pod nogami, albowiem ludzie domagają się gwałtem i siłą — sprawiedliwości, kiedy im jej dobrowolnie nikt udzielić nie chce.

Co jest przyczyną tych ogromnych przemian, jakie się obecnie dzieją i którym końca nie widać daleko? Dlaczego tyle milionów poginęło dla marnej jakiejś n. p. Austrii, której już nawet niema i jak to się stało, że tak możni i potężni Niemcy, co — zdawało się świat cały podbija, ulegli nieprzyjaciołom swym? I jakto stać się mogło, że ludy przez carat gnębione tak nagle wyzwoliły się z pod jego jarzma i dziś nowy jakiś porządek świata, w którym nie ma być ani bogaczy ani biednych — chcą zaprowadzić?

Na te i tym podobne pytania różni ludzie różne nam dają odpowiedzi. Jedni mówią, że ludzie byli głupi, dlatego się śli bić. Inni, na sztuce wojennej się znający, tłumaczą nam znowu najdowodniej, jak to ta a ta ofensywa była źle prowadzona i dlatego tylko rozbiła się armia, inni, najuczeńsi w książkach, tłumaczą nam znów trzecie zjawisko, że pewne formy czyli sposoby gospodarstwa społecznego się przeżyły i dlatego koniecznie doskonalsza forma ustroju gospodarczego przyjść musi i t. d. i t. d.

Wszystkie te odpowiedzi zawierają każda część tylko całej prawdy, — część, która nas nie zadawalnia, nie daje wyjaśnienia całości zjawiska, nie koi boleści zagadki samej.

Albowiem na pytania te — jak po wsze czasy, odpowiedź dać nam może zadawalającą tylko — religia.

Pytacie jaka? — katolicka, protestancka czy żydowska?

Odpowiadam: każda prawdziwa, t. j. żywa, w której się żyje i której przykazania naprawdę się pełni i nauki wszystkie rozumie. Bo *istotą* każdej religii jest to, jak ona *żyć* nakazuje i naucza, oraz to, że każda religia daje nam wytłumaczenie wyższych praw moralnych, jakie rzą-

dzą światem, daje nam poznanie tych praw, uczy nas czcic je i według nich się kierować w całym naszym życiu.

Jednym z tych praw jest też i *Prawo wiecznej sprawiedliwości*, którem w nawiązaniu do powyższych ustępów zająć się pokrótce tu zamierzamy i czytelników naszych o sumienne przemyślenie tych rzeczy prosimy: Prawo wiecznej sprawiedliwości istnieje i działa we wszechświecie, a więc i wśród ludzkości na ziemi, tylko działania tego nie widzą ludzie zwykli tak wyraźnie, jakby sobie tego ktoś życzył, bo wzrok ich na głębsze poznanie jest zakryty cielesnością dnia codziennego. Ponieważ prawo to działa skrycie i na dalekie często okresy czasu, więc zdaje się ludziom, że nie masz Sprawiedliwości na świecie, że tylko ślepy los lub brutalna siła rządzi światem, a sprawiedliwość chyba na „tamtym“ świecie się znajdzie.

Dopiero kiedy prawo to przejawia się społecznie, kiedy dotknie całe gromady ludzkie, narody lub kraje, wówczas dopiero otwierają się wszystkim oczy i łatwiej wówczas drogi tego prawa objawiają się i masom szerokim. To stało się i dzieje się w obecnych czasach wojennych.

Jak w przyrodzie całej, taksamo w życiu ludzkim każda przyczyna ma swój skutek, nic bez przyczyny się nie dzieje i nic też w przyrodzie nie ginie, jak i z niczego nic nie powstaje. Lecz myliłby się ten, kto by myślał, że prawa te odnoszą się tylko do ciał materialnych, Tosamo bowiem dzieje się i w świecie zjawisk moralnych, czyli że każdy dobry uczynek człowieka ma za skutek rzecz dobrą, a zły — złą. Widzieć to możemy w codziennym życiu na setkach przykładów. A tam, gdzie skutków tych naocznie lub zaraz nie widzimy, leżą one ukryte jak w nakręconej sprężynie, która w jakiś czas po czynie niewątpliwie działać zacznie. Jak nagromadzone masy węgla lub siana naskutek własnego ciężaru i tarcia zaparzą się lub zapalają, tak też zapala się nagromadzone przez przeciąg setek lat zło ludzkie na świecie, wybuchając od czasu do czasu strasznym płomieniem wojny, co niszczy potem wszystko, dobre i złe. Toteż

dobrze przeczuć rzeczy mieli ojcowie nasi, twierdząc, że Bóg za zło ludzkie karze ludzi i wojny na nich zsyła. Tymczasem to nie bóstwo jakieś osobiste, lecz naturalny wynik, suma tych wszystkich uczynków, jakie ludzie jeden wobec drugiego popełnili, wychodzi na powierzchnię życia i działa. Jak chmura i deszcz z maleńkich cząsteczek oparów w górę się unoszących powstaje, tak ponad społeczeństwami ludzkiemi unoszą się opary i chmury tych wszystkich krzywd, złych złów, nienawiści, gwałtu, grabieży i t. d., jakie ludzie nawzajem między sobą popełniają. Aż wreszcie spada na nich ognisty deszcz mordczej wojny, a za nią głodu, zarazy i powszechnego zdziczenia. — Aż przejdzie zawierucha, ucichną gromy i błyskawice, ustąpią wody rozkołysanych namiętności ludzkich, i ponad trupami i gruzami ostatniego pokolenia wschodzić zacznie dopiero słońce lepszego jutra — ale już zwykle dla drugiego, jeśli nie dopiero dla trzeciego pokolenia. Tak bywało podczas i po każdej zawierusze światowej, tak też będzie i po tej wojnie. Ale czy tego lepszego jutra doczeka jeszcze nasze pokolenie, nie wiadomo. Tymczasem poprzestańmy na tem, że każdy z nas będzie się starał umniejszać szalejące naokoło nas zło, bodaj w stosunku do najbliższego otoczenia, aby i suma tego zła była mniejszą i mniej straszną w skutkach. W tym celu uświadomimy sobie najpierw działanie tego zła w otaczającym nas świecie, abyśmy tem skuteczniej z niem walczyć mogli.

Oto naród z zachodu z nami sąsiadujący, o innej rasie duchowej i innym języku — Niemcy, co w dumie swojej świat cały opanować chcieli, zniszczyć całą słowiańszczyznę a Polskę w szczególności, co w bezgranicznej dumie dyktowali jeszcze niedawno bezwstydnie poniżające warunki pokojowe pobitym Rumunom i oszukanej Rosyi, — ci, którym się zdawało, że ponad nich niemasz nikogo — dziś żebrzą u przeciwników swych politycznych o złagodzenie nałożonych im warunków pokojowych. — „Duma przychodzi przed upadkiem.“ I skutki tej dumy ponosić musi cały naród, bo cały brał

udział w wyprawach rabuśniczych na sąsiednie kraje i nie zaprotestował przeciwko bezprawiu władców swych. To samo odnosi się do niezrównanie szlachetniejszego, nie-szczęśliwego dziś narodu rosyjskiego za jego bierne zachowywanie się, kiedy carat podbijał Polskę, Litwę, Estonię, Finlandyę, Kaukaz, Syberyę i t. d. To samo mniej-więcej powiedzieć można o każdym innym narodzie. Dziś Niemcy nie chcą zrzec się polskiego Śląska górnego i Poznańskiego, Francuzi zaś niemieckiego Renu i zagłębia Saary. Czechom śnać konieczny jest do życia polski Śląsk a nam znów śnać kopalnie borysławskie. Rusinom zaś konieczny polski Lwów a Rosyanom ruska wschodnia Ruś. I nie wiedzą ludzie, czy też w swem fatalnem zaślepieniu nie chcą wiedzieć o tem, że „przy zgodzie się i dwaj na jednym gonicie wyśpią“, że ustępliwość i pojednawczość braterska najtrudniejsze nawet sporne rzeczy załatwić potrafi. Tymczasem zawiść wzajemna popycha ludzi do nowych gwałtów, nowe zło rodzi, nowy na później surowy wyrok wiecznej sprawiedliwości ludziom gotuje. I gdzież tu mowa o braterstwie, o pojednaniu, o pogodzeniu się w imię ideałów a choćby już tylko interesów ogólnoludzkich — jakże z takiego piekła nienawiści wzajemnych ma się zrodzić lepsze, braterskie jutro? Dużo więc jeszcze pokutować będziemy musieli za nieprawości społeczeństw europejskich!

Ale powróćmy do naszej nauki: Tak jak ponad społeczeństwami unosi się w powietrzu emanacja ich wszystkich postępów, taksamo nad każdym pojedynczym człowiekiem musi się emanacja (czyli wynik, wpływ, skutek) jego osobistych czynów — dobrych lub złych. Lecz jak u społeczeństw skutki te okazują się często dopiero w dalszem pokoleniu, taksamo nie starczy często życia jednego człowieka, by wszystkie jego uczynki dojrzały i owoc przyniosły.

Buddhaizm i chrześcijaństwo do 13. wieku uczy, iż człowiek nie rodzi się raz tylko na świecie, lecz przechodzi cały szereg żywotów, a każdy jego żywot jest

wynikiem poprzedniego i jest zarazem przyczyną następnego. To, cośmy z tamtego bytu odebrali, znieść musimy w tem życiu, czy dobre, czy złe są te owoce naszych uczynków w żywocie poprzednim. Ale nasze przyszłe życie już w olbrzymiej mierze od nas samych zależy, bo jakie nasze postępowanie tu na tym świecie, takie jego skutki na tamtym. Dlatego jedynie przez życie cnotliwe możemy osiągnąć ten stan duszy, który się nazywa zbawieniem, — i dlatego wielkie religie wielki kładą nacisk na życie cnotliwe, na bezwzględną czystość serca i charakteru.

Co z nas odradza się po śmierci ziemskiej? — spytają czytelnicy.

Oczywiście nie materyalne ciało, które przechodzi w stan materji nieorganicznych, lecz to właśnie doskonałe, niematerialne „ciało“ nasze, które zwie się strukturą moralną, wypadkową czyli ostatecznym rezultatem moralnym naszych *czynów* ludzkich, a któremu to pojęciu Buddhyzm nadał nazwę *Karma*. Karma jest to więc owa tajemna, wieczna nić przyczyny i skutku, jest to owa rządząca światem zasada wiecznej sprawiedliwości, bezwzględnej odpłaty za wszystkie uczynki ludzkie. Karma działa w świecie życia moralnego tak, jak prawo przyczynowości w świecie materyalnym. Tylko że w świecie materyalnym skutki każdej przyczyny oglądać możemy naocznie, podczas gdy działanie naszej Karmy widzieć oczyma wewnętrznymi musimy, odczuć je na sobie, w każdym naszym choćby i najdrobniejszym wypadku życiowym. Odczucie zaś to osiągamy tylko przez wyrzeczenie się wielu rzeczy ziemskich, przez porzucenie tego wszystkiego, co nas z życiem cielesnem łączy, przez głęboką medytację i zatapianie się w sobie. A wówczas wiele, bardzo wiele rzeczy i tajemnic życiowych naszych we właściwym dopiero okaże się światłe, wówczas zrozumimy tragiczność tak własnego często jak i społecznego życia; poznamy, że cierpienia nasze owocem są naturalnym złych czynów naszych a radości owocem dobrych, że nie jesteśmy z nieba spadłymi lub z gliny

ulepionymi *pierwszymi* ludźmi na tym świecie, lecz że częstą jesteśmy wiecznie kołującego życia. — A zarazem zrozumiemy także takie wydarzenia w życiu ludzkości jak wojny i rewolucye, które są tylko zbiorowym przejawem Karmy pewnych narodów lub klas. Upadek zaborczych i despotycznych Niemiec i Rosyi jakoteż obłudnej Austrii — a wyzwolenie się narodów uciśnionych. Lecz równocześnie zrozumiemy, że jeśli te wyzwolone narody pójdą nadal za wzorem niedawnych swoich ciemiężców i gwałt wobec innych stosować będą, taksamo nie minie ich zasłużona kara.

Zrozumiemy też w końcu najbardziej nas obchodzące zjawisko — rewolucyi społecznych, które również są jednym wielkim przejawem Karmy zbiorowej, są naturalnym wynikiem czyli tutaj „karą“ za wszystkie grzechy i niesprawiedliwości, jakie możni i uprzywilejowani tego świata wobec biednych popełnili w ciągu wieków. Krzywda się mści — lud woła o sprawiedliwość, a ponieważ nikt mu jej dać nie chce, bierze ją sobie sam. A że przytem, jako wszelki żywiół, znów żywoty zagubia, że często niewinne padają ofiary, za to wyzwolenie nie bywa całkowite, ludzie pod nowe jarzmo jakichś nowych władców dostają się, — i tak w koło — dopóki ludzkość ostatecznie i naprawdę nie złamie ostatniej szabli i nie zatopi ostatniej broni palnej w głębinach morskich — płonąc tylko czystą wzajemną miłością i kultem człowieczeństwa. — Wówczas nastanie dopiero okres zbawienia *świata*. Zaś *zbawienie siebie samego*, królestwo boże na ziemi czyli po buddhyjsku Nirwanę — osiągnąć lub zacząć osiągać możemy jednakże już w tem życiu — przez wypełnianie tych podstawowych reguł świątobliwości, jakie przepisują nam wszystkie wielkie religie, — chrześcijańska i buddhystyczna przede wszystkim.

Lwów, dnia 16. maja 1919.

Jan Skórzak.

— • • • • • —

Z dziedziny przejawów sił duchowych.

(Dokończenie.)

W drugim odczycie wyłożył referent treściwy zarys astrologii w zastosowaniu do życia jednostki i całych narodów.

Czemże właściwie zajmuje się astrologia, czym jest ona w istocie i jakie ma cele i zadania?

W krótkich słowach nie można wyłożyć olbrzymiego zakresu astrologii i ograniczyć się musimy tylko do wyjaśnienia jej celu i istoty wewnętrznej.

Astrologia była wiedzą tajemną, uznawaną i uprawianą przez pierwszych i najlepszych mędrców, uczonych i kapłanów starożytnych narodów; co więcej — ona była wiedzą boską i królewską, do której niewielu wybranych miało dostęp, aby nie nadużywano i nie zdradzono jej tajemnic.

Astrologia opiera się na głębokiej znajomości tajemnych sił i praw przyrody, które dla wielkich wtajemniczonych nie były one — jako dla nas — tajemnicami, lecz jawną, spostrzeganą, wycztą i pojmowaną rzeczywistością, doświadczalnie sprawdzoną i przez ich ducha zgłębianą. Znajomości te postradała ludzkość w ciągu coraz niższego upadku i pogrążenia się w materyalizmie, osłabienia i przyćmienia ducha swojego kosztem rozwoju materyalnego. Dopiero znowu od końca zeszłego stulecia i od początku wieku obecnego w czasie największego rozkwitu materyalizmu, kiedy tenże doszedł do krańca swej siły i rozpasania i sam w sobie się pali, niszczy i pożera — nastąpiła reakcja, której objawy na wszystkich polach życia gospodarczego, społecznego, umysłowego i moralnego spostrzegamy.

Astrologia zasadza się na tej znajomości jedności całej przyrody, całego stworzenia, całego świata planetarnego i jednych i tych samych praw rządzących wszechświatem, i jednych i tych samych sił w niej działających, którym wszystko podlega, temu wszechwładnemu prawu przyczynowości, kolejnej przemiany, powrotu do nowego życia po spełnieniu swojego zadania w starej przeżytej formie.

Podobnie jak wszechświat, tak i poszczególne planety, słońca i gwiazdy, ziemia i ludzie mają swoją duszę, swojego ducha geniusza, który nimi kieruje i w nieskończonej harmonii powszechnej utrzymuje. Powszechne te siły duchowe i moce kosmiczne wpływają na siebie wzajemnie, równoważą się i wytyczają los i kierunek także i człowieka jako cząstki wszechświata a stąd i jego prawom podlegającego. Na tym właśnie polega astrologia; ona bada i odgaduje te prawa i wzajemną zawisłość ich od siebie i odstania tajemnicę bytu człowieka.

Znajomość tych praw bytu i sił kosmicznych sięga wiele tysięcy lat wstecz, a jak badania wykazują, nawet aż do niezmiernie odległych czasów bytowania rasy aryjskiej w okolicach bieguna północnego jeszcze przed epoką lodową. Z tamtych krain wynieśli nasi praojcowie już gotową astrologię, nazwy planet i znaków zwierzyńca na niebie i roznieśli tę wiedzę po całym świecie.

Do bardzo wysokiego rozkwitu doszła następnie astrologia, jak wogóle wszystkie nauki o prawach i siłach przyrody u Hindusów, Chaldejczyków, Persów, Babilończyków, Egipcyan, Fenicyan i Greków. Hindusi, którzy najwyższą i najstarszą kulturę duchową wytworzyli i dotąd zachowali — a właściwie ich mędrcy, ale tylko nieliczni, najwyżsi wtajemniczeni posiadają klucz do zagadki bytu człowieka i wszechświata, ale go nie zdradzą przed czasem, aż ludzkość dojrzeje do tego stopnia, żeby mogła przyjąć objawienie prawdy, która jest najwyższym prawem na świecie!

Jakie praktyczne zastosowanie ma astrologia?

Orzeczenia mędrców i przysłowia ludowe mówią: „W gwiazdach są los i życie człowieka zapisane“ i „Gwiazdy nigdy nie kłamią“. Do gwiazdzistego stropu niebieskiego zwracają się dusze nasze, oczy nasze; tam ręce wyciągamy, gdy pomoc ziemską zawodzi, tam szukamy rady, ocalenia, ratunku w nieszczęściu lub gdy stoimy na rozdrożu i pytamy się: co mamy czynić, którą drogę wybrać?! W takich wielkich krytycznych lub przyniatających chwilach zwracali się wielcy i możni tego świata, gdy coś wielkiego zamierzali, do mędrców i wtajemniczonych w przeszłe i przyszłe losy człowieka, aby im rąbek zasłony przyszłości odchyłili i objawili tajemnicę ich losu i przeznaczenia. A w licznych wypadkach zbawienych rad udzielali ci mędrcy, często w sposób symboliczny wypowiadali swoje wyrocznie, zazdrośnie strzegąc tajemnicy ich źródła. Astrologowie przepowiadali zaćmienia planetarne, trzęsienia ziemi, wojny, rewolucye, burze i wypadki i katastrofy elementarne, przewroty polityczne, zmiany pogody i t. d. Zgółła wszyscy wielcy filozofowie wszystkich starożytnych narodów byli wyznawcami astrologii i wysoko ją cenili a kapłani i króle zazwyczaj byli wtajemniczeni w działanie sił i potęg duchowych i nimi władali w mniejszym lub większym stopniu w miarę głębokości wtajemniczenia i zdolności pojmowania tych prawd wiekuistych — odpowiednio do własnej siły duchowej i zdolności w sobie wyrobionych.

W ostatnich wiekach aż do chwili obecnej zesza astrologia z powodu powszechnego upadku i zaćmienia duchowego do roli wydawania wyroczeni, tak zw. horoskopów, o życiu i losie człowieka. Kościół chrześcijański, który w swoich początkach czerpał wiele z nauk astrologii, i był przejęty i głęboko przepojony naukami ezoterycznymi, które użyczyły mu siły żywotnej i rozmachu, wyparł się później swoich dobrodziejów i nauczycieli skoro zobaczył, że stają się jego zaborczości i coraz bardziej postępującej

materyalizacyi i wyrzeczeniu się fundamentalnych zasad braterstwa i miłości bliźniego niewygodnymi i niebezpiecznymi. Chrystyanizm wyrodził się w obskurantyzm i materyalizm i wiele będzie trzeba trudu, aby go na nowo ożywić i przywrócić mu pierwotną czystość i moc duchową wewnętrzną jaką w początkach posiadał.

W ostatnich zaś dziesiątkach lat spostrzegamy ponowne odzyskanie dawnych nauk ezoterycznych — wewnętrznych —, zmierzających do zjednoczenia religii i wiedzy we wspólną jedni ducha poznania i wycucia. Astrologia nie pozostaje tutaj w tyle. Stare prawdy i zdobycze pilnie ona rejestruje, ożywia nowymi doświadczeniami naukowymi i życiowymi i znajduje się na najlepszej drodze do odzyskania dawnego blasku i mocy.

J. Chobot.

WEGETARYZM.

(Ciąg dalszy.)

Drećenie i zabijanie zwierząt plami i obraża godność ludzką. Pocóż idziemy do gór, cóż ciągnie nas do ogrodu, na łąki i błonia? Czemuż nie przechadzamy się po rzeźniach? Bo tam miło, tam życie i spokój, tam pięknie, tu znów: boleść, męki, piekło!

Uczynki stanowią o moralnej wartości człowieka. Cóż mówią twarze rzeźników, alboż nie zdradzają rzemiosła swych właścicieli? Sama nazwa „rzeźnik“ stała się symbolem barbarzyństwa. Słowa „to istny rzeźnik“ zawierają pogardę. Znana jest „delikatność“ rzeźników w wypadkach nieporozumień. „Nie ma dwóch zdań, ludzie ci żyją po to tylko, aby gładzić życie.“

„Nie podobna nie pojąć, że ludzie ci pozbawieni są wszelkich szans stania się ludźmi cywilizowanymi, a zatem pozbawieni są wszelkiej godności ludzkiej.“ (Dr. A. Kingsford.)

Na utratę godności ludzkiej narażeni są i ci wszyscy, którzy w rzeźni szukają zajęcia.

Widok mięsa wzbudza wstręt u subtelniej czującego człowieka choćby tylko ze względu na myśl, iż pochodzi ono z żywej i czującej istoty. Wstręt ten skierowany jest w stronę tych, którzy śmierć zwierzęcia spowodowali. Tylko chciwiec nie zastanawia się nad tem, w jaki sposób do czegoś przychodzi. Nie można też zwać całej winy na rzeźnika, on niezabijałby, gdyby go ludzie do tego nie zachęcali. Rzeźnik nie zabija dla siebie samego. Kto spożywa ciała zwierzęce, niech nie rzuca kamienia na rzeźnika, lecz niech pamięta, iż jest przyczyną, dla której stan rzeźniczy istnieje. Rzeźnik zabija za ciebie, winnym ty pozostajesz.

Znaleśćby można zawsze i spory zastęp tak „delikatnych“ kobiet, które z zadziwiającą sprawnością potrafią pozbawić życia mnóstwa drobin, królików i t. p. i to bez najmniejszych skrupułów serca. Ich „wrażliwe“ serduszka nie chcą widocznie zrozumieć, iż i zwierzęta odczuwają ból i że posiadają również znacznie rozwinięty rozsądek.*)

Zwierzęta tępi się nie tylko dla mięsa, lecz dla potrzeb sztucznych, zupełnie niekoniecznych. Jedni pragną futra, modystka potrzebuje piór ptasich do strojenia kapeluszy. Smutny jest los właśnie najpiękniejszych ptaków i zwierząt. Przerazające ma być kwilenie młodych fok, których matki masami się tępi w czasie hodowania młodych, niezdolnych do ucieczki. Młode giną natenczas śmiercią głodową obok martwych, ze skóry odartych ciał swych żywicieli. Podobno istnieje jakaś ustawa wzbraniająca tępić samice. Lecz i u nas są różne ustawy, a jednak... bywają codziennie przekraczane. Okrucieństwa nie znikną ze świata dopóki wychowanie nie ulegnie zmianie. Kobiety też powinny zrozumieć, iż one tu wiele dobrego dla ludzkości zdziałać mogą jako dobre nie przykład matki. I przez reformę mody dałoby się coś zrobić, nawet dużo. Myślę tu o wyrugowaniu z mody piór ptasich. Kobiety nakładały już wszystko na siebie, co tylko lekkość modystki wymyślić była w stanie i we wszystkim było im „do twarzy“. Dla tego też chciwość kobiet na pióra ptasie nie znajduje usprawiedliwienia. Pięknej kobiety nie zeszpeci żaden strój, brzydkiej nie pomogą obce piórka. Wie o tem każdy rozsądny mężczyzna. Kto zdolnym jest do odczuwania piękna żywego, do zachwycania się cudownym śpiewem ptasząt i pojmując znaczenie tych stworzeń, ten nie zniesie tego, aby na głowie jego kołysały się skrzydełka i piórka drozda, szpaka, szczygielka i innych miłych i pożytecznych ptaszyn. Kobiety nie powinny popierać włóczęgów i nicponiów, którym śmierdzi uczciwa praca, a którzy z zamięłowaniem ukrecają głowy ptaszkom. Może nie każdemu wiadomo, iż ozdoby na kapelusze zdziera się najczęściej z żywych lub prawie jeszcze żywych ptaków, aby zachowały swój połysk.

Lecz odwróćmy się od takich obrazów. Proszę ze mną do ogrodu. Jesteśmy u bramy. Ogrodnik wita nas uśmiechem i zaprasza dalej. Przejdźmy kwieciste wejście. Przyjemna woń kwiatów i ziół owiewa nasze postacie, balsamiczny oddech tych pięknych dzieci przyrody przepełnia powietrze, radośnie rozpiera się pierś nasza. Stąpamy zachwyceni cudami otoczenia. Na mistrzowsko sypanych grzędach i w długich szpalerach kołysze się tysiące przepysznych i pachnących kwiatów, ukraszonych jeszcze więcej złotem słońka całującego ich twarzyczki miluchne. Tam w bok zwisają rumiane jabłuszka i soczyste już grusze, są i śliwy i krzewy

*) Polecamy dra Zell'a: „Ist das Tier unvernünftig?“ oraz „Denkende Tiere“, Karola Krall'a.

owocodajne: wszystko się uśmiecha, wszystko tchnie szczęściem, życiem, zadowoleniem. Tak być powinno. Tu czuje się dusza swojsko, tu chce się pozostać chwilę choćby... Nie, nie, człowiek nie należy do rzeźni.

(C. d. n.)

Ogłoszenia.

Prenumerata. Czytelnikom naszym, którzy do końca września nie nadeszłą prenumeraty za pierwsze półrocze, przesłemy czeki i prosimy o rychłe przesłanie prenumeraty, ponieważ administracya „Wyzwolenia“ musi z góry opłacać druk i papier. To, oraz szalona drożyzna papieru i druku nie pozwalają na zwleknięcie z prenumeratą. Płacenie z góry leży także w interesie rozwoju pisma samego. Prosimy o rozszerzanie naszego pisma wśród znajomych.

Rocznik pierwszy „Wyzwolenia“ nie skończy się z nrem 6tym ze względów administracyjnych, lecz wychodzić będzie dalej jeszcze przez następnych 6 miesięcy jako rocznik pierwszy. Ułatwia to także umieszczanie dłuższych artykułów.

Książki, ogłoszone na okładce nru 4go „Wyzwolenia“, są dziełem dra J. Ochrowicza, do którego odnosi się artykuł nasz „Z tajemnych dziedzin ducha“.

Dział dla wszystkich!

„Ciekawemu“. Dla administracyi *każdego pisma* zawsze jest korzystniej posiadać stałych abonentów, ponieważ zostaje rabat jaki się daje sprzedającym na drobno.

Pytania i odpowiedzi:

Z pomiędzy odpowiedzi nadesłanych nam na pytanie pierwsze (nr. 4.) zamieszczamy następującą jako właściwą:

Odp. do pyt. 1.: „Dla pychy, gdyż pycha nie cierpi niczego czego nie rozumie, bo ją to obraża.“

Pyt. 2.: Co myślą Szan. Czytelnicy o naszych artykułach w „Wyzwoleniu“? (Krytykować wolno bez ograniczeń, chwalić też bez końca — ale dla Redakcyi mogą mieć wartość tylko rzeczowe uwagi.)

W sprawie alkoholizmu. We Warszawie odbędzie się 11. i 12. października 4. Zjazd przeciwalkoholowy ze wszystkich ziem Polski, na którym będą omawiane i przygotowane wnioski i projekty ustaw, jakie w sprawie alkoholizmu mają być wniesione do Sejmu. I u nas na Śląsku musimy zabrać głos w tej niezmiernie ważnej sprawie. Odzywamy się przeto do wszystkich ludzi dobrej woli, żeby zebrali w gminach podpisy na odezwę, domagającą się wydania ustawy przeciwalkoholowej według nast. wzoru: „Do Wysokiego Sejmu ustawodawczego we Warszawie! Niżej podpisani obywatele gminy N. N. na Śląsku cieszyńskim odnoszą się do Wys. Sejmu z prośbą o wydanie ustawy zabraniającej publicznej sprzedaży i wyszynku alkoholu — podobnie jakto już w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub nawet w zbolszewiczałej Rosyi zaprowadzono.“

Arkusze z podpisami uprasza się przesyłać pod adresem: Józef Chobot w Cieszynie w Rządzie krajowym.

OGŁOSZENIA

STATUT

Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku cieszyńskim.

Nazwa i siedziba towarzystwa:

§ 1. „Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku cieszyńskim” z siedzibą główną w Nidku.

Celem towarzystwa jest

- a) podnoszenie poziomu oświaty bez względu na rasę, plebmiona, płeć, stan lub wyznanie;
- b) studium porównawcze systemów religijnych i filozoficznych;
- c) pielęgnowanie wiedzy, szczególnie okultyistycznej;
- d) bratanie ludzkości.

Członkostwo:

§ 3. Członkiem towarzystwa może być każda osoba obojga płci. Rozróżnia się członków 1. zwyczajnych (czynnych), 2. członków wspierających tylko materialnie.

Prawa i obowiązki członków:

Każdy członek ma prawo korzystania ze wszystkich owoców i urządzeń towarzystwa jak branie udziału w zebraniach i odczytach, korzystanie z bibliotek towarzystwa i różnych udogodnień, lecz obowiązkiem jego jest popieranie celów towarzystwa pod każdym względem poza uiszczaniem wkładek.

Wkładki wynoszą:

§ 4. Dla członków zwyczajnych wynosi wstępne 2 K, roczna wkładka 3 K. Od członków wspierających przyjmuje się datki na fundusz rezerwowy.

Tworzenie kół przybocznych.

§ 5. Miejscowości, posiadające co najmniej 20 członków zwyczajnych, mogą tworzyć miejscowe koła podlegające zarządzeniom i statutowi matecznego „P. T. T. na Śląsku cieszyńskim”. Członkowie kilku sąsiednich miejscowości mogą połączyć się w jedno przyboczne wspólne koło. Wystąpienie z towarzystwa dozwolone jest na podstawie pisemnego zgłoszenia bez zwrotu wstępnego i uiszczonych już wkładek.

CIESZYN.
Drukarnia Kutzer i Sp.



Rok I.

Nr. 6.

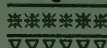
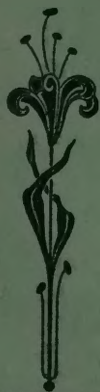


WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE“

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku cieszk.“

Redaktor odpowiedzialny: A. Podżorski, Wista.

Autorowie są współodpowiedzialnymi za treść swych artykułów.

Manuskryptów nie zwraca się.

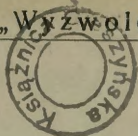
**Przedpłata roczna wynosi 15 K, półroczna
7 K 50 h, numer pojedynczy kosztuje 1 K 40 h.**

Treść numeru:

| | Str. |
|--|------|
| 1. Teozofia a chrześcijaństwo, III. (C. Ag. Libra) | 1 |
| 2. Racya życiowego bytu | 4 |
| 3. Karma | 9 |
| 4. Z ruchu odczytowego P. T. T. na Śląsku cieszyńskim . | 16 |
| 5. Wegetaryzm (A. Podżorski) | 18 |
| 6. Do naszych Czytelników i Przyjaciół | 20 |
| 7. Ogłoszenia | 20 |

Do naszych Czytelników!

Przy zakupie książek, druków i przyborów kancelaryjnych polecamy księgarnię „Stella“, składy papieru i przyborów do pisania p. Kotasównę i p. Adamusa w Cieszynie, Wydawnictwa świetne „Kultury i Sztuki“ i „Księgarnię Akademicką“ we Lwowie, handel przyborów szkolnych w Ustroniu i księgarnię p. Nowaka w Orłowej. U firm tych jest także do nabycia „Wyzwolenie“.



Teozofia a chrześcijaństwo.

(Ciąg dalszy.)

III.

C. Ag. Libra.

W momencie krzyżowania Chrystusa znajdowało się słońce w baranie w pobliżu stałych gwiazd *El Nath i Natie*; — (znaczenie tych nazw jest: zraniony lub zabity.)

Chrystus, Syn, symbolizowany jest tu przez słońce, które wyszło z domu ryby aby w baranie być ukrzyżowanym. Starochrześcijańskim symbolem jest ryba i znajdujemy ją na najstarszych grobach chrześcijańskich. Widziałem symbol ten między innemi w katakombach rzymskich, pochodzących z czasów prześladowania chrześcian przez Nerona.

W nowym Testamencie dużo jest mowy o rybach — rybakach ludzkich. Dwunastu apostołów oznacza 12 głównych stanów rozwoju świadomego siebie człowieka, których to stanów postępu najwyższym przedstawicielem jest Jan.

Dawna jednopłciowość człowieka przywrócona będzie po dalszej (wyższej) ewolucji człowieka i zaniknie wtedy różnica rodzajowa. Wiedzieli o tem najwięksi z pośród artystów twórców jak Leonardo da Vinci i Rafael, którzy przedstawiali przeto Jana w zewnętrznym wyglądzie podobnym kobiecie. Mistrze ci byli równocześnie mistykami.

Trzy najwyższe stopnie ludzkości nie objawiły się jeszcze na planie fizycznym. Tu wykazuje się związek pomiędzy 12 apostołami a 12 znakami zodiaku, względnie odpowiedniami 12 planetami, z których — do czego w d. c. powrócę — 9 dopiero objawiło się dotąd na planie fizycznym.

W 12 znakach zodykalnych upatrywać należy 12 stopni (stadyów) Logosu a w 12 planetach odpowiednio

12 stopni rozwoju (ewolucyi) ludzkości symbolizowanych 12 apostołami.

Z 12 apostołów czynnie występuje tylko 9 — o innych trzech znajdują się tylko wzmianki. Chrystus rzekł do apostołów: „Zasiądźcie na dwunastu tronach, rządzących dwunastu pokoleniami Izraela“. „*Dwanaście pokoleń*“ odnosi się do dwunastu domów (części) przestrzeni niebieskiej, względnie oznaczają one 12 domów horoskopu, rządzących 12 planetami. Należy porównać także przy pomocy karty astro-geograficznej synów Jakóba z 12 znakami zodiaku i przeczytać, co w księgach Mojżeszowych, Genezis 49, napisano o charakterze tych 12 synów. Znajdziemy tam na przykład w aries: „*Gad*. Banda (wojsko) napadnie go, ale on potem zwycięży“; u lwa leo): „*Juda* szczenię lwie“; w skorpionie: „*Dan* będzie sądził lud swój; *Dan* będzie węzem na drodze“; virgo: „*Neftali*, — mówi (daje) piękne słowa“; akwaryusz: „*Ruben* najpierwotniejszy początku potęgi mojej (♊) człowiek (♂) planeta wyższej oktawy“; ryby: *Symeon*, *Lewi*, „Duszo moja nie wchodzi w radę tajemną“ (12. dom, — ryby są podwójnym znakiem) i t. d. Pomocą mogłyby służyć stare symboliczne karty; znajdziemy tam n. p. u raka „*Izachara*“ osła, leżącego między dwoma pakietami. W znaku raka noszą bowiem dwie gwiazdy nazwę południowego i północnego osła. W szczególności nie można się tu wdawać.

Pokolenia grupują się około czterech stron *tabernaklu*, tworzących 4 kwadranty horoskopu. Stwierdzamy tu kombinację 4 trygonów i 3 krzyże horoskopu. Tablica, noszona na piersiach arcykapłanów, zdobna jest w kamienie szlachetne i stanowi symbol astrologiczny, — każdy kamień jest znakiem zodiaku i zachowuje pewien porządek, według którego dziś jeszcze klasyfikuje się kamienie szlachetne (patrz: *Astrology in the Apocalypse* by W. G., Colingwood.)

Takiego również znaczenia są kamienie szlachetne w mowie o „Św. Jeruzalemie“ (obj. Jana).

Nowe Jeruzalem opisuje Jan po uniesieniu go na

górze wielką i wysoką (góra oznacza wyższy stan świadomości) z której widział to miasto święte „jako kryształ przezroczysty“ (sześciań) z 12 bramami strzeżonemi przez aniołów i z imionami 12 pokoleń Izraela na bramach. Od każdej strony świata znajdowały się po 3 bramy (podział horoskopu względnie przestrzeni niebieskiej). A mur miał znaków 12, a na nich 12 imion dwunastu „Apostołów Barankowych“ (patryarchów, synów Jakóba) i t. d.

Cóż innego oznaczać może Nowe Jeruzalem, jeżeli nie oczyszczone ludzkie ciało z popędów zwierzęcych wchodzące w harmonię z kosmosem, według którego zbudowany jest w różnych swoich częściach składowych, fizycznych, astralnych i mentalnych (w horoskopie uzmysłowiony znakami, planetami).

Jan był doświadczonym okultystą i astrologiem, wynika to z wszystkiego — między innem z kamieni zdobiących bramy a zgadzających się w kolejnem następstwie z „kamieniami“ starej astrologii, według której na każdy miesiąc planetarny przepisane jest noszenie pewnych kamieni szlachetnych. Zasadniczym kamieniem jest *jasper*, co zn. kamień aryusza (Piotra). O nim powiedział Jezus: „Na tym kamieniu zbuduję kościół mój“. Dwanaście kamieni przedstawia kościół, kosmos i człowieka.

Jako świat moralny polega na 12 apostołach (12 stanach, stopniach, stadyach rozwoju człowieka), tak również gruntuje się cały świat kosmiczny na 12 znakach zodiaku (12 stanach ewolucji logosu).

Anioł przedstawił Janowi obraz nowego nieba w człowieku i nową ziemię, — oczyszczone ciało nie podlegające więcej chorobom i nędzy — ciało, wywodzące się ze starego ciała, *pierwszego Adama*, stworzonego *przed* zwierzętami i t. d. *Drugi Adam*, o którym Genezis mówi, jest nieoczyszczone (nieudoskonalone) ciało, stworzone „po ukończeniu innej pracy“. (Gen. 2.)

Jan oglądał „Święte Miasto“ w kształcie sześciana. Dlaczego właśnie w tej formie?



Ponieważ sześcián tworzy się z krzyża zwiniętego (przez zwinięcie płaszczyzn), dlatego krzyż (rozwinięty sześcián) symbolizuje niedoskonałe nieoczyszczone ciało fizyczne. Zwijanie się krzyża w sześcián równoznacznem jest z doskonaleniem, oczyszczaniem ciała. Znaczenie jasne. (C. d. n.)

Racya życiowego bytu.

Przyroda daje nam dowody, że wszystko w Wszechświecie urządzonem jest planowo, że istnieją niewzruszone prawa, które tylko jedna, najwyższa inteligencya stworzyć mogła. Jeżeli badamy świat gwiazdny, uderzeni jesteśmy harmonią panującą pomiędzy tysiącami systemów planetarnych, toczących swe olbrzymie koła w nieskończoności. Te słońca, gwiazdy, te planety powstają, świecą, gasną, zamierają, żeby się znów tworzyć, jaśnieć na nowo i gasnąć z biegiem wieków, a które zaledwie zaznaczają jedną sekundę w wieczności.

Jeżeli badamy naszą ziemię i całą potęgę życiową, którą z sobą w przestrzeni wprowadza w wir, stwierdzamy ten sam porządek, tę samą dokładność i czujemy, że ta sama ręka prowadzi Wszechświat cały do wyznaczonego mu celu. Tym celem jest doskonałość, a prawem rządzącem całym Wszechświatem i wiodącym do tego celu jest prawo ewolucyi.

Czy człowiek jest ostatnią fazą ewolucyi w sferze fizycznej? Wszystko daje nam do myślenia, że nie! Pomimo, że tak doskonałą, tak cudowną wydaje się nam być maszyna ludzka, nie doszła ona przecież do ostatecznego swojego punktu. Zmysły nasze, zastosowane do obecnych naszych potrzeb, posiadają możliwości doskonalenia się, wszakże nie wszystko widzimy, nie wszystko słyszymy i czujemy. Ultrafioletowy kolor nie jest widzialnym dla naszego organu wzrokowego, wibracje ultrawysokich tonów nie dochodzą do naszego organu słuchowego. Wszystko nam daje do myślenia, że ludzkość, która po nas przyjdzie, będzie posiadać bardziej subtelne, a kto wie, może zupełnie nowe zmysły, jak dowodzą pewni intuicyjni filozofowie. Ewolucya ta, którą stwierdzić możemy, odbywa się jednocześnie w dwóch odmiennych sferach: w sferze materialnej i w sferze moralnej.

Z początku człowiek dziki równał się zwierzęciu i żył jak zwierzę, kierując się grubemi swemi instynktami. Zwolna starał się wysubtelnić życie swoje materialne i również zwolna, czując, że ma w sobie coś więcej niż ludzką zwierzęcość, rozwijając swoją inteligencyę, podniósł duszę swoją do wszystkiego co jest wielkiem,

pięknem i dobrem, do sfer świetlanych, gdzie krzewią się najczystsze cnoty.

Ta ewolucja człowieka była logicznem i racjonalnem następstwem zwierzęcej i roślinnej ewolucji. Zwierzęta krwiożercze coraz to więcej znikają z powierzchni ziemi, dzikie zwierzęta ujarzmione przez człowieka udoskonalają instynkta, które ustępują miejsca rzeczywistej inteligencji. Dzikie rośliny uległy również wpływowi człowieka i dzięki jego nieustannej pracy odgrywają one dziś znamioną rolę w życiu ludzkości.

Człowiek, mówią nam teozofowie, jest częsteczką Boga, który z Absolutu objawił się w Wszechświecie dla dokonania dzieła Swojego. Bóg bezosobowy stał się osobowym. Bóg zaś dobry mógł tworzyć tylko dobre istoty. W istocie każdy człowiek przy pierwszym ukazaniu się swojemu na ziemi, otrzymał wraz z nową duszą także same dary, a z tymi darami używalność własnej woli i zdolność podtrzymywania się i kierowania przez swoje *Ja* indywidualne czyli swoje *Ego*, przemawiając za pośrednictwem głosu sumienia.

Bez tej wolnej woli istota byłaby tylko maszyną, dzięki zaś tejże staje się ośrodkiem zdolnym rozwijania w sobie wszystkich cnót, które posiada i rozniecania najwyższym blaskiem tej iskierki Bożej, którą ukrywa w duszy swojej.

Bóg stworzył człowieka dobrym, dał mu wszakże za zadanie nabycie doskonałości, z której wszelkie stworzenie miało korzystać, a które to doskonalenie się niechybnie musi otrzymać ostateczną swoją nagrodę w wieczystem połączeniu się z Nim samym.

Wolna wola pozwoliła człowiekowi urządzić życie swoje tak jak chciał, pozwoliła mu dobrowolnie wybrać ścieżki, które go miały ze wszystkimi dowolnymi opóźnieniami zawieść do celu zakreślonego przez samego Boga.

Swoboda ta, jak każda swoboda źle pojęta, musiała nieuchronnie zrodzić swawolę, a swawola utorowała drogę rozpuście i rozkielznaniu namiętności. Bóg stworzył człowieka dobrym; człowiek dobry, nadużywając swobody, stworzył zło, będące źródłem wszystkich cierpień. W rzeczywistości tylko dobro istnieje. Zło jest tylko umówioną, konwencyonalną nazwą, służącą do wyrażenia stopnia zmniejszenia tego dobra, tak samo jak zimno służy do oznaczenia stopnia zmniejszania ciepła, bo w nauce tylko ciepło same istnieje. (A jeszcze ten stopień utraty ciepła i zmniejszenia dobra jest najzupełniej względny; odnośnie do zimna zmienia się, względnie do miejscowości i warunków atmosferycznych zaś odnośnie — do złego, względnie do stopnia ewolucji, albo, jeżeli wolicie, cywilizacji istot.)

Rozpatrzmy to porównanie między złem a zimmem. Weźmy pod uwagę dzikiego człowieka, który ma we zwyczaju tak zabijać człowieka jak my zabijamy kurczę; jest to zwyczajem jego ple-

mienia, a nikt z otoczenia jego nie myśli nawet brać za złe tego, tak prostego faktu, w oczach jednak cywilizowanego człowieka będącego świadkiem morderstwa, jest to zbrodnia. Rzecz to cywilizacji albo stopnia ewolucji. Albo inny przykład: Muzułmanin uważa za rzecz zupełnie naturalną, (zresztą religia jego pozwala mu na to), aby miał nieokreśloną liczbę żon; w oczach chrześcijanina człowiek żyjący w małżeństwie z kilkoma kobietami jest człowiekiem rozpustnym, upadłym. Zło tutaj jest rzeczą względną. Zobaczmy teraz co się w około nas dzieje. Weźmy człowieka, który popełnił zbrodnię, człowieka, który ukradł coś, człowieka pijaka i człowieka etycznego. Ten ostatni będzie uważał naturalnie, że tamci trzej popełniają zło. Człowiek pijak nie widzi złego w czynie, który go poniża, ale będzie potępiał złodzieja i mordercę. Człowiek, który kradnie, uważa przywłaszczenie cudzej własności za rzecz naturalną i będzie się uważał za wyższego od swojego bliźniego, a ten złoczyńca, oddający się uczuciu zemsty, wyobraża sobie, że postąpił w pełni swego prawa. W tych trzech przypadkach zło jest tylko spostrzegalne albo może być tylko określone przez tych, których stopień rozwoju jest ponad stopniem rozwoju winowajcy.

Względność ta istnieje tak samo odnośnie do zimna. Dla Lapończyka, przywykłego do 30 albo 40 stopni zimna, temperatura zimowa Alp, wydająca się nam ogromnie niską, dla niego będzie temperaturą cieplarni. Przy stopniu zera uczuwamy uczucie chłodu, jednak jeżeli przebywamy w 15 stopniach mrozu, wchodząc do pokoju, gdzie jest stopień zero, natychmiast odczuwamy uczucie ciepła.

Dziecko, które dotknie się rozpalonego żelaza, oparzy się i cierpi. Wspomnienie tego cierpienia będzie odąd dlań przestrogą, żeby się nie zbliżało do wszystkiego co jest rozżarzone. Tak samo i człowiek, jeżeli zastanowi się nad sobą i szuka przyczyny swojego cierpienia, znajdzie najczęściej tę przyczynę w wytworzeniu przeciw prawu. Mówimy „najczęściej“ bo bywają cierpienia, których przyczyny nie znamy, albo które są dla nas niewytłómaczone, a będące wynikiem błędów popełnionych w poprzedzających naszych zyciach, jak to później zobaczymy.

Z tego, co mówiliśmy poprzednio, wyłania się jasna i prosta synteza: człowiek, przy pierwszym swem ukazaniu się, posiada wszystkie cnoty, ale w stanie potencjalnym, od niego zależy rozwinąć je według swego upodobania, ażeby dojść — chcąc czy niechcąc — do doskonałości, którą prędzej lub później osiągnąć musi. Im więcej zbacza z prostej drogi tem bardziej musi cierpieć, a im bardziej cierpi tem więcej nabywa doświadczenia, które musi go na dobrą wprowadzić drogę.

Rozwój ten, zdający się dla nas powolnym, czyż zgadza się z tem krótkim trwaniem życia każdego człowieka? Oczywiście nie, jeżeli uważamy, że jednostka istnieje przestaje z chwilą śmierci.

Przeciwnie, jeżeli przypuścimy sprawiedliwą i logiczną zasadę ciągłości istnień, możemy pojąć wielkość i piękność tej ewolucyi, spełniającej dzieło swoje z rozumną powolnością, z doskonałym porządkiem, z cudowną harmonią i nieomylną sprawiedliwością.

Ci tylko, którzy nie wierzą w nieśmiertelność duszy, mogą mieć wątpliwości co do reinkarnacyi*) stworzeń, ale wówczas, jak tłumaczą oni te nierówności socyalne, jak mogą pogodzić sprawiedliwość z nieustającym cierpieniem znoszonym przez całe życie przez stworzenia, które według wszelkich pozorów nic nie zrobiły takiego, żeby na nie zasługiwać? Jak wytłumaczyć geniuszów, jak wytłumaczyć ludzi, którzy w pewnych epokach kierowali ludzkością?

Reinkarnacya istnieje, jest ona pomocą i koniecznem dopełnieniem prawa ewolucyi. Żeby lepiej zrozumieć to następstwo żywotów, rozważmy człowieka nieco z blizła.

Człowiek jest uindywidualnioną cząsteczką Boga, a indywidualność ta, to Ja, to Ego, jako esencya boża nie może być materją, ale duchem. Indywidualność zanim objawi się na tej ziemi, istnieje już jako istota duchowa. Ojciec i matka dziecięcia dają tej indywidualności tylko materialne żywioły dla utworzenia fizycznego jej ciała, które to ciało fizyczne jest niczem innem, tylko jedną z doczesnych powłok tej indywidualności powołanej do życia, i która ma się rozwijać i dojść do doskonałości, będącej ogólnem zadaniem wszystkich istot.

Powiedzieliśmy wyżej „jedną z doczesnych powłok“, istotnie teozofowie pouczają nas, że Ego ma kilka powłok, jedną materialną, rozkładającą się po śmierci, i inne subtelniejsze, które trwają krócej lub dłużej, zależnie od stopnia duchowego rozwoju danej istoty.

Dziecku zatem nowonarodzonemu rodzice dali tylko materialną powłokę jego ducha już istniejącego, a nie dali mu nawet życia, bo siła żywotna jest siłą tajemną, którą tylko najwyższa i boska inteligencya rozporządza. Człowiek nigdy nie posiadał władzy ożywiania materji.

Dziecko to posiada w sobie wszystkie cnoty, ale w stanie ukrytym, od dzieciństwa ulega wpływom otoczenia, narzuconego mu dla jego postępu, a w którym musi znaleźć swoją drogę. To dlań poczynająca się szkoła życia, to marszruta do celu, który mu jest wyznaczonym z całą jej powolnością, jej wahaniem i przystankami. Jego jest zadaniem ocenić dobro i zło, jego zadaniem rozwinąć swoje cnoty, zwalczyć swoje błędy, albo im ulegć. Jeżeli dziecko to, stawszy się człowiekiem, wejdzie na złą drogę i trwa w tem, pomimo napomnień i zaklęć najbliższych swoich, pomimo głosu wewnętrznego, którym gardzi i którego słuchać nie chce, czy sądzicie w dobrej wierze, że wystarczy mu przy końcu życia

*) Ewolucya drogą kolejnego nowowcielania się.

wierzyć, ażeby być zbawionym; czy sądzicie, że jedna godzina żalu da mu posiąść niebo, czy sądzicie wreszcie, że tylko piekło jest mu przeznaczonem na wieczność? Nie. Tak jak trudno przypuścić, aby dziecko, które nie chce pracować i które daje się odwrócić od swoich obowiązków, mogło otrzymać swoje naukowe świadectwo, nie przechodząc powtórnie klas i nie poprawiając egzaminów swoich; tak samo niesprawiedliwem byłoby nawet przypuszczenie, że istota zepsuta do szpiku kości, która do najwyższego stopnia rozwinęła w sobie najohydniejsze namiętności, mogłaby jedynie za działaniem „łaski“, albo wolą księdza uzyskać szczęście wieczne, na równi z istotą, której jedyną pobudką życia było praktykowanie dobra, miłości i uczynków miłosiernych.

Jednostka przewrotna będzie musiała powtarzać klasy życia, albo lepiej, reinkarnować się aż do dnia, w którym zrozumie przez doświadczenia, że musi pracować dla zrobienia postępów, a doświadczenie niestety! jest tutaj tylko owocem cierpienia.

Piekło, jako miejsce nie istnieje, jest to tylko stan duszy przejściowy, wywołany wyrzutami sumienia. Prawo ewolucyi nie może zatem wykonać swego działania, jeżeli nie jest poparte, wzmocnione i podtrzymane przez reinkarnowanie się istot.

Reinkarnacya ta nietylko jest środkiem, którym się posługuje ewolucya, żeby dojść do swoich celów, zawiera ona w sobie i daje wyrozumieć nader cenne prawo: sprawiedliwość Bożą.

W każdym utworzonym społeczeństwie sprawiedliwość ważnym jest czynnikiem, jest ona podstawą stowarzyszeń ludzkich, gwarancją instytucyi, ochroną moralności praw. I boskie prawa są również pod ochroną sprawiedliwości, a sprawiedliwość ta jaśnieje w reinkarnacyi istot z całym majestatem i całą swoją świetnością. „Bądźcie tedy doskonałymi jak Ojciec wasz w niebie doskonałym jest“ — przykazał Chrystus. Lecz kóżto od narodzenia Zbawiciela stał się już takim? Czy więc błędem są te słowa Mistrza? W istocie, jeżeli przypuszczamy, że jedno życie ludzkie jest za krótkie żeby doprowadzić człowieka do doskonałości, musimy również przypuścić, że toż samo życie jest także za krótkie, żeby człowiek odpokutował za wszystkie swoje, czy to lekkie czy ciężkie winy, i nabył potrzebnego doświadczenia dla swego postępu.

Jeżeli stwarzamy i rozwijamy nasze wady, jeżeli ulegamy naszym namiętnościom, opóźniając przez to nasz postęp, to tyle rzucamy kamieni na mur, a kamienie te nieodzownie zwrócą się znów ku nam i ranić nas będą.

Tak jak niema skutku bez przyczyny, tak również wszystkie nasze cierpienia mają swe źródło w przekroczeniu prawa postępu, któremuśmy się w takim lub innym razie oparli.

Odpokutowanie, jeżeli nie będzie miało miejsca dziś, niechybnie przyjdzie jutro, a jeżeli dziś jest to życie aktualne, jutro będzie to życie przyszłe. Złe czyny, złe myśli, wszystko się spłaca.

Nie sądźcie, że bogacz, robiący zły uczynek z bogactw, które mu zostały udzielone, wolnym będzie ze śmiercią. Niel Odpokutowanie przyjdzie nań w swojej godzinie i w przyszłej swej egzystencji zazna on wszystkich utrapień nędzy i biedy.

Czuwajmy więc nad naszymi czynami, a głównie nad naszymi myślami, bo te ostatnie mają też same skutki co czyny. Istotnie, nie zapominajmy niej: myśl odgrywa ogromną rolę, choć nie jest dosyć znaną w życiu ludzkim, jestto twórcza potęga pierwszego rzędu. Wszystko co tylko istnieje jest dziełem myśli. Cała natura była obmyśloną przez Boga, zanim została stworzoną, wszystkie otaczające nas przedmioty materyalne były obmyślane, zanim zostały wykonane przez człowieka. Nasze czyny są wynikiem naszych dobrych lub złych myśli

Jeżeli dobrze zrozumiemy to wszystko o czem mówiliśmy, mimo że tak pobieżnie było wyłożonem, wielkie zarysy tego „dla czego życiowego“ ukażą się nam jasno i dobitnie, iż będziemy zdolni do odegrania roli w wielkim dramacie życiowym, roli, do której powołała nas wola boża.

Od nas zależy dojść jak najprędzej do tej doskonałości, będącej naszym przeznaczeniem. Okiełznajmy nasze żądze, nasze namietności, czuwajmy nad myślami naszymi i przez wysiłek woli przywiązajmy się tylko do tego co jest dobrem. Uprawiajmy w sobie to wszystko, co może rozwinąć w nas duchowość, uczmy się żyć nie dla nas samych, ale dla tych wszystkich, którzy są braćmi naszymi, bądźmy pobłażliwi dla nich i kochajmy ich, a w końcu w radości jak i w cierpieniu ukórzmy się z rezygnacją i wdzięcznością przed tym Bogiem tak wielkim, tak dobrym i sprawiedliwym, który każdemu, wcześniej lub później, obiecuje wieczne szczęście, będące sprawiedliwie zasłużoną nagrodą za jego prace i walki, za jego moralne lub fizyczne cierpienia.

KARMA.

Sposób zachowywania się wobec wynikłości karmicznych.

Uznawszy istnienie karmy, t. j. prawa przyczyny i skutku, przypuszcza się nieraz, że jeśli wszystko jest tworem niewzruszalnego Prawa, to my jesteśmy tylko bezsilnymi niewolnikami Przeznaczenia. Zanim przystąpimy do rozwiązania w jaki sposób Prawo wspomaga kierownictwo Przeznaczenia, zastanówmy się chwilę nad typowym przypadkiem aby dojrzeć jak — używając wyrażen przyjętych — Konieczność i Wolna wola przy-

stępują jednocześnie do dzieła, pracując harmonijnie społecm.

Człowiek przychodzi na świat z pewnemi wrodzonymi uzdolnieniami moralnemi, przypuśćmy średniopopolitemi, z naturą namiętą, okazującą cechy określone, niektóre dobre, inne złe, z sobowtorem eterycznym i ciałem fizycznym, które, nie będąc szczególniejszej piękności, jest jednak zdrowe i dość dobrze ukształtowane. Takimi są dla owego człowieka granice jego wyraźnie postawione i gdy dosięga dojrzałości, znajduje ów zasób czynników duchowych i zmysłowych, astralnych i fizycznych, które powinien wyzyskać. Wiele jest szczytów duchowych niemożliwych dlań do osiągnięcia, wiele pojęć niedościgłych dla zakresu jego zdolności, pokus, które pociągną jego żądze pomimo oporu, które im przeciwpostawi, tryumfów siły i sprawności fizycznej, których nie osiągnie; krótko mówiąc, spostrzeże się, że nie zdoła myśleć jak człowiek genialny, ani też rywalizować w piękności z Apollinem. Jest okrażony hamującym kołem, którego nie może przebyć, jakkolwiek żywe miałby pragnienie wolności. Pozatem istnieją różnorodne przykrości, które go napastują, a których nie może uniknąć; musi ponieść swą karę, której nie ujdzie. Taki bieg rzeczy.

Człowiek ścieśniony jest myślami minionemi, zmarowaniem sposobności roztrwonionych niedobrym wyborem, nedorzeczną chęcią przypodobania się; jest skrępowany pożądliwościami zapomnianemi, skutki błędami przeszłości. A jednak skutym jest nie człowiek istotny. Twórca przeszłości, wieżący jego terażniejszość, pracować może w więzieniu nad stworzeniem wolnej przyszłości. Co mówię? Niechaj wie tylko, iż jest sam wolny, a obawy jego w proch się rozpadną. Zwodnicze pozory jego więzów zależne są od rozmiaru jego wiedzy. Lecz dla człowieka zwyczajnego, któremu poznanie pojawia się przelotną błyskawicą nie zaś płomieniem, pierwszym krokiem ku oswobodzeniu się będzie uznanie właściwych zakresów, jako przezeń samego ugruntowanych i usiłowanie ich rozsunięcia. Co prawda, nie zdoła

rozumować jak człowiek genialny, może jednak rozwinąć władzę myślenia najlepiej wedle swych uzdolnień i stopniowo zwolna posuwać się ku genialności; może przygotowywać potęgę przyszłości i osiągnąć ją. Zaiste, nie może na chwilę pozbyć się swoich przywar, lecz może stawić im opór, gdyby zaś mu się nie udało podjąć znów walkę i toczyć ją nadal z pewnością ostatecznego zwycięstwa. W prawdzie podlega ułomnościom i brzydocie astralnej i fizycznej, lecz jeżeli myśl jego spotężnieje, oczyści i wypięknieje, jeśli działalność jego jest dobroczynna, ustali sobie piękniejsze formy dla dni przyszłych. Pośród więzienia jest zawsze samym sobą, Duszą wolną; może obalić mury przezeń samego wzniesione, Siebie tylko samego ma za strażnika, może pragnąć zupełnej wolności, a tylko żądając jej — otrzyma.

Spada nań troska; traci przyjaciela, popełnia poważne uchybienie. Niech i tak będzie. W przeszłości grzeszył myślami, w teraźniejszości cierpi jako osoba działająca. Ale przyjaciel jego straconym nie jest, kiedyś odnajdzie go i cieszyć się będzie jego przywiązaniem. Tymczasem zaś innych ma w okół siebie, którym może oddawać przysługi roztaczane dawniej temu, którego ukochał, nie powinien więc zaniedbywać wykonywania obowiązków, ażeby żniwem ich nie była analogiczna strata w żywotach przyszłości.

Popełnił błąd jawny i ponosi zaś karę; lecz niegdyś wykonał go w myśli, inaczej nie zbłądziłby teraz; zniesie więc z cierpliwością karę, sprowadzoną przez dawne myśli, a dzisiaj postara się działać myślą tak, ażeby jutro mieć nieskazitelne. Tam, gdzie rozpościerały się ciemności, przenika promień światła, które mu śpiewa pieśń:

Ty! który cierpisz! — wiedz,

Że cierpisz przez samego siebie

Nie przymuszony przez nikogo innego.

Prawo, zdające się ciężać jak kajdany, dostaje skrzydeł, które uniosą go na wyżyny, o których bez tego oparcia nie mógłby marzyć.

Budowa Przyszłości.

Ciążba dusz zbacza w swym pochodzie, porwana nurtem Czasu. Ziemia unosi je w swym biegu i gdy jeden glob następuje po drugim, przechodzą z poprzedniego na następny. Ale Religia-Mądrość bywa na nowo ogłaszana świata, ażeby dusze spragnione mogły wyprzedzać powolną ewolucję Światów.

Uczeń, pojawiawszy cokolwiek o znaczeniu Prawa, jego pewności absolutnej, jego prawidłowości nieomylnej, zaczyna odzyskiwać siebie samego, kierując własną swą ewolucją. Roztrząsa on swój charakter i zaczyna nim operować, ćwicząc z namysłem własności swe duchowe i moralne, rozwijając swe uzdolnienia, wzmacniając brak sił, zapobiegając niedostatkom, wykorzeniając skłonności nieprzydatne. Wiedząc, że stanie się tem, nad czem rozważa z postanowieniem i punktualnością, medytując nad ideałem szlachetnym, pojawiaszy, dlaczego wielki Wtajemniczony chrześcijański Paweł zalecał swym uczniom myśleć o rzeczach prawdziwych, zacnych, sprawiedliwych, czystych, godnych kochania i dobrej sławy. Będzie więc codziennie rozmyślał o swym ideale, usiłując codziennie go osiągać i czynić to będzie z wytrwałością i spokojem „bez pośpiechu ni odpoczynku“, z wiedzą, iż wznosi niewzruszoną podstawę, opokę Prawa Wiecznego. Wzywa Prawo i opiera się na Prawie; dla takiego człowieka niema upadku i żadna potęga niebieska ni ziemską nie zdoła zagrozić mu drogi. Podczas swego życia ziemskiego gromadzi doświadczenia i spożytkowuje wszystko co mu się przedstawia; podczas Dewakanu assymiluje zdobycze te, kreśląc plan swej przyszłej budowy.

Na tem polega wartość prawdziwej teorii życia, wówczas nawet gdy owa teoria spoczywa raczej na świadectwie innych, niż na indywidualnem (osobistem) poznaniu. Człowiek, który uznaje i w części pojmuje działanie Karmy, może rozpocząć budowę swego charakteru z zastanowieniem, układając każdy kamyk i wiedząc, iż buduje dla wieczności. Odtąd niema już budowy wznoszącej się i opadającej.

szonej na prędcę, lub burzonej w pośpiechu, wedle planu takiego dzisiaj, innego jutro, a żadnego dni następnych; jest natomiast wytknięcie planu stałego, o charakterze dojrzałym, bo dusza staje się architekta, nie trwoniącym daremnie czasu na chybione poczynania. Stąd szybkość dokonywania się ostatnich stadyów ewolucyi i zdumiewające, niepojęte prawie postępy Duszy, odkąd zdobyła swą dojrzałość i siłę.

Kształtowanie się Karmy.

Człowiek, zabierający się z rozmysłem do budowy przyszłości w miarę wzmagania się wiedzy, zdaje sobie sprawę, iż może nie tylko wyrzeźbić swój charakter, lecz nadto wytworzyć swój przyszły los. Zaczyna pojmować, iż jest istotnie centrem istnienia; iż jest istotą żywą, czynną, zdolną do wyłącznego postanowienia o sobie, do oddziaływania na okoliczności zarówno jak na siebie samego. Przywykł od dawna do postępowania wedle wielkich praw moralnych, przekazywanych społeczeństwom przez Wielkich Nauczycieli boskich od czasu do czasu na świat zstępujących; pojął, że prawa te mają w podstawie zasadnicze pierwiastki Natury i że moralność jest właściwie wiedzą zastosowaną do postępowania człowieka. Dostrzega, iż w życiu powszednim może zneutralizować złe rezultaty wpływające ze złych czynów, wnosząc na tymże punkcie odpowiednią siłę, dążącą ku dobremu.

Na przykład: jakiś człowiek wyteża przeciw niemu złą myśl; mógłby jej stawić czoło myślą tegoż rodzaju, a wówczas dwie formy myślowe, stapiając się z sobą jak dwie krople wody, nabrałyby mocy, wzmagając jedna drugą; jeśli jednak ten, przeciw któremu ciśnięto złą myśl, zna prawo Karmy, to formie niezycziwej przeciwstawi siłę litości, która ją rozkruszy; forma zniweczona przestaje być ożywianą życiem elementalnem, życie powraca do swego ogniska, a forma się rozkłada, jej zła moc jest zniszczona przez litość, zaś nienawiść „ustaje przez miłość“.

Inny przykład: Zwodnicze i fałszywe formy przesuwają się w świecie astralnym: Człowiek uświadomiony wysyła przeciwko nim formy prawdy, czystość usuwa nieczystość, miłosierdzie niweczy samolubną chciwość. W miarę wzmagającej się wiedzy, oddziaływanie to skuteczniejsza się wręcz i w odpowiednią porę; myśl kierowana jest z określonym zamiarem i przenoszona na skrzydłach potężnej woli. W ten sposób stawia się opór złej Karmie w samej jej zasadzie i nie pozostaje już nic, co by było zdolnem wytworzyć węzeł karmiczny pomiędzy tym, co rzuca pocisk obelżywy i tym, co niweczy go przebaczeniem. Nauczyciele Boscy, którzy z taką mocą mówili o zwalczaniu zła przez dobro, gruntowali swe przepisy na znajomości Prawa; uczniowie ich, choć nie dostrzegają w zupełności naukowej podstawy tych prawideł, są im posłuszni, zmniejszając w ten sposób ciężar Karmy, która zrodziłaby się, gdyby nienawiścią odpowiadali na nienawiść. Ludzie wiedzący niweczą świadomie formy zła, bo zrozumiałwszy fakta, na których Mistrzowie opierali swą naukę, wyjaławiają ziarna złe, nie dopuszczając następnego żniwa cierpienia.

Człowiek, który doścignął wyższego stopnia — w stonku do tych, co posuwają się wolno z ogólnym prądem, nietylko kształtuje swój charakter i nietylko oddziałują świadomie na okrażające go formy myśli, ale dostrzega przeszłość i stąd oryentuje się w terażniejszości, postępując od przyczyn karmicznych do ich skutków. Staje się zdolnym do przetworzenia przyszłości z namysłem, wprowadzając w działanie siły przeznaczone do wywierania wpływu opornego innym, będącym już w ruchu. Poznanie Prawa, czyni go zdolnym korzystania zeń z równą nieochybnością, jak uczeni, spożytkowujący je w różnych dziedzinach przyrody.

Zatrzymajmy się chwilę aby rozważyć prawa ruchu. Ciało, wprowadzone w ruch, dąży po pewnej linii określonej; jeśli zaś inna siła zacznie nań oddziaływać w kierunku odmiennym, ciało to posunie się inną linią wyniku obu impulsów. Niema tutaj straty energii, lecz część siły

pierwotnej zużywa się na reagowanie przeciwko nowo-wprowadzonej i linia posuwania się ciała nie będzie ogniskiem wyłącznie jednej siły, ani też drugiej, ale zbiegiem rezultatu ich obu. Fizyk może obrachować dokładnie, pod jakim kątem należy pchnąć motor, ażeby mu nadać upragniony kierunek i chociaż ciało może się już znajdować poza obrębem jego osiągalności bezpośredniej, może mu nasłać siłę szybkości ściśle wymierzonej, uderzyć go pod pewnym kątem i zawrócić z drogi poprzedniej, popychając w kierunku linii nowo-wytkniętej. Niema w tem pogwałcenia prawa ani też interferencji z temże prawem, lecz tylko spożytkowanie prawa dla wykonywania zamiarów nakreślonych wolą ludzką.

Stosując to prawo do kształtowania Karmy, dostrzeżemy zaraz — poza obrębem niewzruszalności prawa, — że przekształcać działanie Karmy przez Poznanie nie oznacza to wcale z nią interferować. My posługujemy się siłą karmiczną aby zmodyfikować karmiczne rezultaty i jeszcze raz uległością prawom Natury pokonywamy ją. Przypuśćmy teraz, że uczeń, wysoko posunięty w wiedzy, zwróciwszy wzrok poza siebie, dostrzeże linie przeszłej Karmy, zdążające do centra akcji szkodliwej; pomiędzy owe zestrzelone w napięciu energie, może wprowadzić nową siłę i zmodyfikować w ten sposób wydarzenie, które staje się wynikiem wszystkich energii, biorących udział w uformowaniu się i dojrzewaniu jej. Na to potrzebne mu Poznanie; nie tylko zdolność dostrzeżenia przeszłości i określenia linii wiążących ją z teraźniejszością, ale jeszcze umiejętności ścisłego obrachowania wpływów, wywieranych przez nowo-wprowadzoną siłę i skutków, które wynikną z tego rezultatu, uważanego znów jako następnych przyczyna. Może w ten sposób umniejszyć, albo zniweczyć wyniki zła, wyrządzonego przezeń w przeszłości, rozprzestrzeniając siły dobroczynne w jej biegu karmicznym; nie zdoła pozbyć się ani też zniszczyć przeszłości, ale w tak odległej przyszłości, pokąd sięgają skutki ubiegłych czynów, może je przeinaczyć i przekształcić, oddziałując na nie wpływem sił nowych.

W tem wszystkim spożytkowuje on tylko prawo w sposób tak niechybny jak człowiek nauki, równoważący siłę jedną przez drugą i który, nie będąc zdolnym do zniweczenia części energii, może jednak przez obrachowanie pochyłości kątów i sił, zmusić ciało do poruszania się w pożądanym kierunku. Można nawet przyśpieszyć lub też opóźnić Karmę, poddając ją przekształceniu przez działanie otoczenia, w którym się jej działanie odbywa.

(Dok. nast.)

Z ruchu odczytowego P. T. T. na Śląsku cieszyńskim.

Z końcem września b. r. wygłosił z ramienia Towarzystwa Teozoficznego szereg pięknych i interesujących odczytów publicznych w Cieszynie i Trzyńcu oraz wśród grona Członków Towarzystwa słynny artysta-malarz p. Kazimierz Stabrowski z Warszawy. Ze względu na ogromną obszerność materiału traktowanego, możemy podać tu tylko w streszczeniu to o czem zaczął ten gość referować.

Referent omawiał istotę ducha, egoizm i altruizm, religię i naukę wzgl. ich stosunek do siebie, wyłuszczył zasady Teozofii i idealizmu z uwzględnieniem idealizmu polskiego i mesyanizmu polskiego i wyjaśnił chwile obecne światłem wiedzy duchowej poczem przeszedł do przedstawienia organizacji człowieka (widzialnego i niewidzialnego) opierając się o dotychczasowe wyniki badań psychicznych, wyjaśnił problemat cierpienia, istotę sumienia, karmy, reinkarnacji. Pod koniec przedstawił zasady Teozofii.

Referent wyjaśnił słuchaczom, jako w miarę postępu nauki nastąpił rozdzwiek pomiędzy nauką a zaskorupiałą w dogmatach religią i niezadowolenie z nauki i religii, które nie mogły dać człowiekowi zadowalającej odpowiedzi na najżywotniejsze jego pytania. („Co będzie ze mną po śmierci?“, „gdzie jest sprawiedliwość, jeżeli jedni rodzą się kalekami, zbrodniarzami a inni w spaniałych warunkach bytu?“, „jakim prawem za winy, popełnione przez krótki czas trwania życia ludzkiego, ma człowiek cierpieć męki wieczne?“ i t. d.) Z pomocą przyszła tu Teozofia, która wykazała, iż między nauką a religią niema właściwie kwestyi nie do pogodzenia. Jako wyższa wiedza duchowa, oparta na wynikach ścisłych badań krytycznych, nie znając ślepej wiary ani też uprzedzenia z góry — mogła tu pośredniczyć skutecznie. Teozofia zbija absurd martwości materii, która żyje i rozwija się

i wprowadza inny pogląd na pojęcia „siła i materya“: Teozofia wywodzi wszystko z ducha, uznając zegarmistrza ze arka kosmicznego — odwrotnie do materialistycznych nauk, które twierdzą, iż wszystko samo przez się przypadkiem powstało, czyli obrazowo „zegarek sam się zrobił“. Duch przenika wszystko i rządzi wszystkim. Iskra boża we wszystkich jest jednakowa; ludzie są braćmi, cała przyroda jest nam bratem w której tasama co w nas tkwi iskra boża. Religie wszystkie składają się z 2 części, z egzoterycznej i ezoterycznej dla wtajemniczonych. Teozofia bada obie te strony i wykazuje, że śmierci nie ma a są tylko stany przejściowe. Życie jest celowe. Trzeba „poznać siebie“ według rady Sokratesa. Istnieje prawo ofiary (n. p. słońce daje życie, planety rosą kosztem czynników słońca, które się zmniejsza). Jestto siła słoneczna, altruistyczna, promieniująca, w przeciwieństwie do siły skupiającej, medyumicznej, egoistycznej. Idee mają swoje godła. Ideologia polska obrała sobie za godło orła białego, który jest symbolem słońca, tolerancyi ofiary Chrystusowej, godłem myśli teozoficznej. Liberum veto, które przyznawało prawo słowa mniejszości, mogło powstać tylko u narodu, który się nie bał zdrady. Konstytucyi 3. maja przeląkł się świat i rozebrał wzgl. pozwolił rozebrać Polskę. Duch został, nawet Sybir go nie zniszczył. Rozkrzyżowano altruizm polski bijący z tej konstytucyi i nie mogła powstać Polska, dopóki nie dojrzała ludzkość do wielkości tego ducha. Wielkie Prawo rządzi wszystkimi narodami i kosmosem. Nadchodzi nowa faza postępu z końcem lat 2000. Ludzkość zrozumie wartość altruizmu.

Życie nasze, to jeden dzień bytu. Istnieje ciągłość rozwoju przez reinkarnację, w które to prawo wierzyli pierwsi chrześcijanie do 3. wieku. Nic nie ginie. Człowiek jest twórcą. Człowiek niewidzialny jest najważniejszą rzeczą w życiu. Grzechu nie ma, jest tylko błąd. Cierpimy, bo nie znamy praw albo fizycznych albo praw ducha własnego. Harmonia wewnętrzna i zewnętrzna jest szczęściem, religia ma za cel prowadzić człowieka do szczęścia. W miarę rozwoju ducha rozwiną się wszystkie zdolności psychiczne, których początki napotykamy już w hypnozie. Zdolności te umożliwią nam zbadanie człowieka niewidzialnego i istotę materyi. Wykaże się wtedy, że człowiek składa się z więcej powłok a nie tylko z ciała fizycznego i że materya jest tylko formą ruchu i że n. p. myśl jest również realną formą. Świat jest realizacją myśli-słowa. Słowo ciałem się stało. Sami wytwarzamy niewidzialnego człowieka. Religie przestrzegały ludzi przed złymi myślami i złymi uczynkami. (Laotse: „Kto z tobą jest dobrym — bądź z nim dobrym, kto zły — bądź też dobrym“; Chrystus: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“.) Myśląc dobrze, wytwarzamy jasne wibracje, złe myśli wibrują ciemno. Według tego mówimy o ciemnym lub jasnym duchu. Umieć myśleć spokojnie

i koncentrycznie, to nie łatwo u nas, gdzie nie ma do tego podłoża i gdzie nas tego nie uczono. Jeżeli myślą czyniłeś złe, popełniłeś największy grzech (błąd) — powiada Teozofia. Religia twierdzi odwrotnie, przypisując czynom większą wagę. Słowa Słowackiego: „Oto proszę Boże i Panie mój, o widzącą wiarę“ — mówią o wierze połączonej z wiedzą. W końcu streścił referent istotę dążeń Teozofii, która przedstawia się jako tolerancya poglądów religijnych, naukowych i osobistych, jako czynnik torujący drogę idei braterstwa ludzkości i nawołujący (ale nie narzucającej się) do szlachetności myśli, uczuć i uczynków, oraz jako bezpieczna droga do wyrobienia zdolności duchowych. Teozofia nie jest sektą, ani religią, lecz drogą do prawdziwego poznania i prawdy — w myśl dewizy swojej: „prawda ponad wszystko“.

WEGETARYZM.

(Ciąg dalszy.)

Szlachetne serce nie znosi brzydkich widoków.

Owocami i kwiatami zdobi się stoły aby przysłuszyć myśli jawiące się na widok półmisków przepęcznionych mięsiwem. Dlaczegoż nie zdobimy sali przyjęć płucami, czaszkami i t. p. częściami zwierząt? Dlaczegoż kochanek nie obdarza swej ulubionej n. p. głową cielęcą jako najszlachetniejszą częścią zwierzęcia tego? Dlaczegoż we wzniosłych chwilach nie myślimy o mięsie? Dlaczegoż w marzeniach naszych nie błądzimy po rzeźniach? Dlaczego?

Człowiek na wyższym stopniu rozwoju staje się miłośnikiem ziemi i roli, a później ogrodnikiem. W miarę, jak dzikie narody zaczęły pracować na roli, w miarę tego utraciły wiele ze swojej dzikości, złagodniały. Polowanie na zwierza było kiedyś koniecznością, dziś jednak należy ono do najsroższych zabawek, zabawek niegodnych człowieka. Co dziki człowiek czynił z konieczności, to czyni się dziś dla „sportu“, więc bez koniecznej potrzeby. Myśliwym nie chodzi o to, aby zwierzynę raz wytepić a potem rzucić broń. Nie, zwierzynę hoduje się i ochrania aby mieć co strzelać. Lecz takie postępowanie jest zdradą na zwierzęciu.

Najstraszniejszą ze zbrodni popełnianych na bezbronnych zwierzętach jest t. zw. wiwisekcya, czyli kranie żywem. Jest to najbrzydliwszy wymysł zwyrodniałej ludzkości. W imię niby to nauki dręczy się w najokrutniejsze sposoby boskie stworzenia. Można by o tem spisać grube tomy. Przytaczamy kilka przykładów z dziedziny tej bestyalskiej praktyki niektórych uczonych.

Znany fizyolog Mantegazza opisuje sam spostrzeżenia poczynione nad torturowanemi zwierzętami w celu „badania następstw

boleści“. Opowiada on o dwóch szczurach, które po kleszczowych torturach (przez 2 godziny!) poprzebijał długimi szpilkami: „Ich cierpienia były straszne, wpuszczone do maszyny, rzucają się na siebie, lecz nie mają siły do kłaniania, trzymają się formalnie w objęciach z otwartym pyskiem, skowyczą i rzeczają.“ O sobie samym mówi Mantegazza, iż doświadczenia takie przeprowadza przez cały rok z wielkiem *zadowoleniem* (!) i z wielką cierpliwością.

Prof. Munk (Berlin) nazywa szamotanie się małpy małej, której zniszczył czaszkę i oponę mózgową „*wspaniałem widowiskiem!*“ (Über die Funktionen der Großhirnrinde.)

Wiwisektor taki, to człowiek bez serca i usobnione barbarzyństwo. Są jednak wśród nich i tacy, w których budzi się z czasem sumienie i czyni im wyrzuty. Głośny wivisektor A. von Haller popadł pod koniec życia swego w smutek z powodu mnóstwa ułżeń zwierzętom. „Ach — wołał ciągle — jakże postąpi ze mną Bóg za to, iż męczyłem Jego stworzenia!“ A angielski badacz Reid, popadłszy w ciężką chorobę (zmarł na raka na języku), wołał ciągle: „To jest kara za cierpienia, jakich zwierzęta przezemnie doznawały!“

Przykładów podobnych możnaby dużo przytoczyć. Tu i ówdzie podnoszą się głosy przeciwko wivisekcji w celach naukowych, lecz są i były to nieliczne jednostki wśród uczonych. (Prof. Hyrtl, dr. Heusinger i inni.)

„Czy nie pojdziesz człowiecze teraz zwierząt mowy
W ich bolu? Czy nie pojmie twój rozsądek zdrowy
I twoje czułe serce i litość w twem łonie,
Że trzeba coś uczynić ku zwierząt obronie?
Czy nie słyszysz człowiecze owego Anioła,
Który głośno o litość i o łaskę woła?
On z niebiosów przychodził od tronu Bożego
Do nas, a „Miłosierdzie“ zwie się imię Jego!“

(Gerok.)

Wstrzemięźliwości więcej, więcej duchowego jarstwa nam potrzeba — a będzie lepiej na świecie! Chciwość, żądza zmysłowa i żądza sławy są zbrojami miłosierdzia i wyrozumienia.

Zamykamy odstęp ten słowami dra Meschings'a: „Miejmy nadzieję, iż dzień wybawienia dla politowania godnych stworzeń nadejdzie rychło!“

(C. d. n.)

Do naszych Czytelników i Przyjaciół.

Z nrem 6. kończy się pierwsze półrocze życia „Wyzwolenia“. Dla uprzystępnienia wszystkim abonowania naszego pisma, nałożyliśmy jak najniższą przedpłatę; lecz że od czasu wyjścia 1. numeru kosztą druku i papieru podniosły się już cztery razy, tak iż obecnie dopłacamy do każdego zeszytu, zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę z 12 na 15 K w ten sposób, iż na drugie półrocze przypadnie 9 K do przedpłacenia. Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszych prosimy o wyrozumienie tego koniecznego kroku, inaczej pismo nie mogłoby istnieć — a jest ono obecnie jedynem tego rodzaju pismem peryodycznem w całej Polsce. Prosimy o dalsze zaufanie i poparcie przez uiszczenie prenumeraty naprzód i zjednywanie nam nowych abonentów.

Równocześnie dajemy do wiadomości naszych Czytelników, iż w myśl Ich życzeń podwójnego prądu — jedni skłaniają się więcej do Teozofii jako takiej, inni woleliby widzieć w miesięczniku więcej praktycznego okultyzmu — połowa miesięcznika poświęcona będzie Teozofii, resztę miejsca przeznacza się dla artykułów czysto okultystycznych. Po pokonaniu trudności finansowych postaramy się i o rozszerzenie naszego „Wyzwolenia“.

Ogłoszenia.

Opóźnienie numeru 5. Z powodu dwutygodniowego strajku w drukarni p. Kutzera i Sp., wyszedł numer 5. „Wyzwolenia“ dopiero pod koniec października, dlatego więc nie mógł być wcześniej rozesłany.

Czeki na przedpłatę załączamy dziś tym, którzy prenumeraty jeszcze nie uiszcili, lub nadesłali ją tylko za pierwsze półrocze. Ponieważ czek, opiewający na firmę „P. T. T. na Śl. cieszc.“ nie nadeszły jeszcze — posługujemy się na razie kontem „Andrzej Podżorski, nauczyciel, Wisła“ i prosimy o rychłe uiszczenie przedpłaty.

Na fundusz prasowy złożyli p. p. W Łazach: Niemianowany 200 K, Chobot Jan 20 K, Ślanina Franciszek 5 K, Branny Wiktor 4 K; w Karwinie: Kajzar J. 60 K, Czechowicz J. 50 K, Gajdziok Fr. 50 K, Ożana J. 50 K, Waszko H. 10 K, Gabzdyl A. 10 K, Kocur J. 6 K, Konarski J. 5 K, Kozak P. 4 K; Orłowa: Biel Sz. 6 K; Dąbrowa: Dusza S. 30 K, Zoremba E. 10 K, Dusza A. 8 K; Dzieńmorowice: Popłótek J. 10 K; Dąbrowa: Pupek L. 20 K; Darków: Raszyk K 10 K, Fukala A. 5 K; Łąki: Bartulec Z. 10 K, Śliwek Fr. 10 K, Krucina J. 4 K; Nydek: Borski J. 30 K, Kajfosz A. 30 K, Bartulec P. 30 K, Bartulec J. 20 K, Kajfosz J. 20 K, Cieślars A. 10 K, Kajfosz Zuz. 10 K. Żlik Paweł 2 K, Pilch P. 10 K, Kajfosz E. 6 K; Frysztat: Lapczyk J. 2 K; Ustroń: Wantuła J. 5 K; Wisła: Podżorski A. 20 K. **Wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“!** Prosimy o dalszą pamięć i życzliwość!

OGŁOSZENIA

STATUT

Polskiego Towarzystwa Teozoficznego

na

Śląsku cieszyńskim.

Zarząd:

§ 6. Zarząd towarzystwa, wybierany corocznie, składa się z

- a) przewodniczącego i jego zastępcy;
- b) sekretarza i jego zastępcy;
- c) skarbnika, na którego ręce uiszcza się wszelkie wpłaty;
- d) bibliotekarza
- e) i z dwóch delegatów sprawujących ważniejsze zlecenia walnego zgromadzenia, dotyczące reprezentacji towarzystwa na zewnątrz w stosunku do innych towarzystw teozoficznych.

Zarząd pełni funkcje gospodarza i pełnomocnika towarzystwa, czuwa nad prawidłowym kierunkiem jego działalności, nad ścisłym przestrzeganiem niniejszego statutu oraz uchwał zgromadzenia walnego; szczególnie należy do obowiązków zarządu:

- a) zwoływanie zgromadzeń walnych;
- b) sporządzanie projektów działalności towarzystwa, budżetu dochodów i wydatków na rok następny, jak również sporządzanie regulaminu i instrukcji dla towarzystwa i jego oddziałów (kół przybocznych);
- c) sporządzanie i coroczne przedstawianie zgromadzeniu walnemu sprawozdań z działalności towarzystwa, oraz bilansu;
- d) układanie porządku dziennego dla zgromadzenia walnego;
- e) przyjmowanie darowizn i zapisów bezwarunkowych na rzecz towarzystwa;
- f) wykonywanie uchwał zgromadzenia walnego;
- g) prowadzenie rachunkowości i kasowości towarzystwa.

§ 7. Prezes kieruje w imieniu towarzystwa wszelką korespondencją. Wszelkie umowy i zobowiązania winny być podpisane przez prezesa lub jego zastępcę, oraz przez najmniej jednego z członków zarządu.

§ 8. Uchwały zarządu są prawomocne, jeżeli zapadły w obecności przynajmniej trzech członków z zarządu, w tej liczbie prezes lub jego zastępca. W razie równości głosów przy głosowaniu rozstrzyga prezes.

Walne zgromadzenie.

§ 9. Zgromadzenie walne członków towarzystwa stanowi jego wyższą władzę.

§ 10. Zwyczajne zgromadzenia walne zwołuje się raz do roku, nadzwyczajne zaś w razie potrzeby, a mianowicie:

- a) na mocy postanowienia zarządu;
- b) na żądanie przynajmniej $\frac{1}{4}$ części członków zwyczajnych;
- c) na mocy komisji rewizyjnej

Wyborów, uchwał i zmian statutu dokonywuje walne zgromadzenie tylko większością $\frac{2}{3}$ członków towarzystwa.

Członkowie wspierający mają prawo głosu doradczego. W wypadku zebrania się mniejszej połowy członków odbyć można za zgodą obecnych legalne zgromadzenie walne o dwie godziny później, co ma być jednak zaznaczone w zaproszeniach. Walne zgromadzenie przyjmuje i wyklucza członków na podstawie uzasadnionych pisemnych lub ustnych wniosków. Wykluczenie może nastąpić wtedy, jeżeli członek dopuścił się karygodnego uczynku na szkodę towarzystwa.

Komisja rewizyjna.

§ 11. Komisja rew. składa się z trzech członków wybieranych przez walne zgromadzenie na rok jeden, których zadaniem jest kontrolować wszystkie środki i rachunki towarzystwa a wnioski przedstawiać na piśmie walnemu zgromadzeniu.

Fundusze towarzystwa.

§ 12. Fundusze towarzystwa stanowią:

- a) wstępne i wkładki członków;
- b) dochody z urządzonych przez towarzystwo odczytów oraz wydawanych czasopism*), prac i książeczek treści okkultystyczno-teozoficznej, wystaw i t. d.;
- c) ofiary dobrowolne i zapisy;
- d) wpływy z wszelkich innych źródeł przez prawo dozwolonych.

§ 13. Dochody towarzystwa na mocy uchwał zgromadzenia walnego przelewane są do kapitału zapasowego i obrotowego.

Sądy polubowe.

§ 14. Wszystkie spory powstałe między członkami w łonie towarzystwa załatwia komisja polubowa, składająca się z pięciu członków, wybieranych corocznie przez walne zgromadzenie.


Rozwiązanie towarzystwa.

§ 15. Za zgodą $\frac{2}{3}$ części członków może być rozwiązane towarzystwo na walnem zgromadzeniu. Cały majątek towarzystwa przechodzi wtenczas na cele oświatowe i dobroczynne.

*) Uwaga: Organ P. T. T. na Śląsku cieszyńskim stanowić będzie miesięcznik pod tyt. „Wyzwolenie”.

Rok I.

Nr. 7.

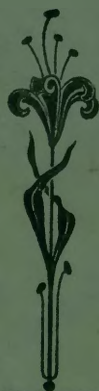


WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony badaniu tajemnych
dziedzin duszy, reformie życia
i pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej.

1919.



„WYZWOLENIE“

wychodzi raz na miesiąc z ramienia

„Polsk. Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku ciesz.“

Redaktor odpowiedzialny: A. Podżorski, Wiśła.

Autorowie są współodpowiedzialnymi za treść swych artykułów.

Manuskryptów nie zwraca się.

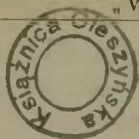
**Przedpłata roczna wynosi 15 K, półroczna
9 K (za pierwsze półr. 6, za drugie 9 K),
za numer pojedynczy 1 K 50 h.**

Treść numeru:

| | Str. |
|---|------|
| 1. Przyjście Chrystusa | 1 |
| 2. Teozofia a chrześcijaństwo, IV. (C. Ag. Libra) | 3 |
| 3. Karma (Dokończenie) | 6 |
| 4. Czem jest ogniwo teozoficzne? | 8 |
| 5. Wegetaryzm (A. Podżorski) | 10 |
| 6. Właściwe wyjaśnienie o rzeczach transcendentalnych | 13 |
| 7. Symbole a rzeczywistość | 17 |
| 8. Ogłoszenie | 20 |

„Ogłoszenie“

Statut „P. T. Teozoficznego na Śl. ciesz.“ wyszedł już drukiem
i jest do nabycia po cenie 1 K za egzemplarz.



Przyjście Chrystusa.

Wydało mi się, gdym czuwał śród nocnej ciszy, iż postać jakaś świetlna zbliżyła się do łóża mojego. Jaśniejąc wspaniale, tak do mnie mówiła:

„Poprzez niezmierną ilość czasów daleko większych od trwania krężnych dróg planet widzialnych uczestniczyłem w szczęsnej wspólności świadomego bytu w sferach ducha, w bezpośredniej bliskości Bezimiennego, bezkształtnej Wieczności. Ledwie że mówić można do Ciebie o takim życiu, wychodzi się tu poza wszelkie określanie doczesnością skutej świadomości.

Aż oto wzbudziło się we mnie uczucie, które Ty nazwałbyś miłosierdziem boskiem. Uczucie niedoskonałości zrodziło się i widziałem, iż wybiła dla mnie godzina nowej drogi doświadczenia, drogi w głębie świata zmysłowego dalekiej . . .

I żyjąc nowem życiem w mocy i wspaniałości tego boskiego miłosierdzia, poznałem wspaniałe prawo świata. Widziałem wybór mój za mną i przedemną, wybór i również konieczność! Mocą miłości tej boskiej wybrałem (drogę nową).

I wiedz śmiertelny, iż boskie to miłosierdzie, które i w Twojej piersi się budzi, jest odbiciem (obrazem) miłosierdzia gorejącego we mnie. Gdziekolwiek zabłyśnie to światło — tam objawia się Prawo i wyjawia najskrytsze tajemnice serca. Albowiem Ja jestem Twoim przewodnikiem, Twoim nauczycielem, Twoim mistrzem, Twojem Ja.

I gdzie serce otwiera się dla mnie, tam wstępuję, tam zamieszkuję. Ja to odsłaniam tajemnice przeszłości i przyszłości.

Nie będziesz więcej wołał w rozpacz do „Boga“, który nie odpowie Ci. Serce nieskończonego Bytu odczuwa każdy krzyk, wznosi się i pulsuje zgodnie z niezliczonymi miliardami żyjących istot tego świata i miliardami nieskończonego przestworza. To nie żaden oddzielony zewnętrzny Bóg (nad światem), lecz Istota Sama Wszystkiego.

I chociaż niezależną i nieograniczoną jest Ona w swojej niezbadanej tajemnicy, to jednak w ograniczonej i zależnej postaci podlega Prawu, a jest sama tem prawem.

Prawo to ogranicza samo własną bezgraniczność, i ludzkość taksamo pełnić musi w myśl Prawa tego swoje przeznaczenie.

Pojmij tedy tajemnicę bytu Twego. Ja, który do Ciebie mówię, wydaję się Tobie być zewnątrz Ciebie, ale to jest tylko spostrzeganie zmysłowe, którem dotąd się posługujesz. Wszystkie rzeczy, — których podstawą jest JEDNO i tosamo życie, posiadają własną świadomość według stopnia i poziomu jaki zajmują.

Wysoko stałem kiedyś pośród „Synów Bożych“ w świecie Ducha i znów zajmę tam miejsce po zakończeniu wiecznie krążącego życia.

Teraz jednak znany jestem jako „ludzkość“:

Ty jesteś Ja, Ja jestem Ty. Wszyscy Bracia Twoi wszystkich czasów ziemskich, kiedykolwiek istniejący Mną są. Ich dążenia, mojami są dążeniami, Ich cierpienia Mnie bołą, ich zwycięstwo, Mojem jest zwycięstwem.

Nie sprzeciwiaj się w cielesności i niemądrości temu, co ludzie złem zowią. Zła niema — jest konieczność, Moja konieczność. We spa-

niałości swego dokonania stanie się „zło“ blaskiem wiecznego światła — ...

Tak mówił **On**, a gdy skończył zmieniała się postać Jego — ale i ja byłem zmieniony. Wyszedłem z siebie do **Niego** i zlałem się z Jego postacią; zanikło we mnie uczucie odrębności, tak, iż nie mogłem odróżnić siebie od **Niego**.

Spokój Boży zamieszkał we mnie i uczułem siłę Boską ponad wszelkie pojęcie. Otwarłem oczy i oglądałem słońko poranne tymbamym spokojem i tą samą siłą.

I wiedziałem iż znalazłem Chrystusa, którego wspaniałość w sile miłości boskiej się objawia, lecz której żaden z śmiertelnych rozumem nie pojmie. **„Słowo stało się ciałem i mieszkało w nas“** — i wiecznie z nami i między nami będzie.

W każdym sercu i w całej ludzkości zrodzi się Chrystus. W każdym sercu pojedynczo i we wszystkich razem sercach znajdzie **Krzyż**, w całej ludzkości **zmar-twychwstanie**.



Teozofia a chrześcijaństwo.

(Ciąg dalszy.)

IV.

C. Ag. Libra.

Tabernakel posiadał również kształt sześcianu i składał się z 3 części: z *przedsionka* (ciało fizyczne), z właściwej *świątyni* (ciało astralne) i z *najświętszej świętości*, do której nikt nie miał dostępu (Ego). Greckie i rzymskie świątynie przedstawiają również w budowie swojej symbol człowieka. Dopóki człowiek pogrążony jest w materii, dopóty symbolem jego jest krzyż, z którego przez *regenerację* (nie przez generację lub degenerację) wywija się sześcian — wyższy człowiek —

podobieństwo Boże, (czyste odbicie, refleks kosmosu). Dwanaście „bram“ oznacza 12 otworów w ludzkim organizmie przez które wchodzi siły (wpływy) kosmiczne. Główną bramę stanowi kanał przez mózg z rdzeniem pacierzowym — przez który płynie prąd życia.

Drzewo życia (żywota) rozrasta się z tą w 12 par nerwów mózgowych. Pośrednikami pomiędzy 7 aniołami (planetami) a 144, owo jest 24 „Starszych na tronie. Liczba ta (24) pochodzi z czasów chaldejskiej astrologii, kiedyto przyjęte było 24 znaków zodykalnych czyli krągu zwierzyńcowego. Cztery zwierzęta (byk, lew, orzeł, człowiek) tworzą z siebie stały krzyż niebieski (zodykalny).

Historia o 3 mędracach ze Wschodu staje się zrozumiałą w świetle tej symboliki. Trzech mędrców — magów — obliczyło, iż konstelacja dwu planet odniesiona na ziemię wskazuje na południk przechodzący przez Jeruzalem. Łącząc proroctwo o przyjściu *Mesjasza* z obliczonem położeniem gwiazd (konstelacją) wyruszyli w drogę na poszukanie *Jego* (Mesjasza). Prowadziła ich „gwiazda“ na sposób podany wyżej. Inne sposoby tłumaczenia tej historii mniej są przekonujące.

Dramat ukrzyżowania Chrystusa możemy odnieść do symbolicznego krzyża na zodyaku sklepienia niebieskiego: znak baranka (γ) w wiedzy okultystycznej jest znakiem Chrystusa, oznacza tu więc Chrystusa na krzyżu utworzonym przez równik i południk.

Stopa krzyża spoczywa na \triangle (waga). Ukrzyżowanie odbywa się w dzień porównania dnia z nocą, a mianowicie o godzinie 6., w chwili zachodu słońca (śmierci Syna). Ciemność nastaje, — zasłona w świątyni rozrywa się na dwoje (świątynię, kosmos, ziemię dzieli natenczas równik na 2 równe części, dzień i noc jednej są wtedy długości).

Po lewej i prawej stronie Chrystusa wisiele złoczyńcy symbolizujący \ominus i ♄ . Są to znaki, w których dzień i noc równają się z sobą. W \ominus ubywa nocy, w ♄ ubywa dnia (złodzieje, złoczyńcy). Jeden z złoczyńców (\ominus)



idzie z Chrystusem do „nieba“, znak ten jest wschodzący, wznoszący się, drugi idzie do grobu pod ziemię, pod horyzont — „do piekła“, królestwa szatana czyli saturna (panem α jest h).

Ukrzyżowanie symbolizuje „najniższy punkt pogrążenia się Logosu w materię“, — słońce dosięga natenczas w godzinie śmierci najwyższego położenia — na północnej półkuli ziemskiej. Odtąd podnosi się znów słońce (materyalność cofa się), duchowość obejmuje władzę. Dwaj złoczyńcy wyobrażają chęci i namiętności. Własności te pokonane są w części i odesłane do „podświata“, częściowo podniesione są i uszlachetnione i kulminują w górę jako wyższe własności. W tem znaczeniu symbolizuje krzyżowanie równocześnie rozwój (ewolucję) ziemi i pojedynczego człowieka.

Powtarzam z naciskiem, iż powyższe wyjaśnienie dramatu ukrzyżowania nie zaprzecza bynajmniej rzeczywistego ukrzyżowania Zbawiciela — owszem zdarzenia kosmiczne z konieczności analogicznie odbijają się na planie fizycznym. Podaję to tylko, aby wykazać, jak różnie można pojmować Biblię, jeżeli przyjmie się kosmiczną symbolikę u zdarzeń na planie fizycznym.

Przytoczę jeszcze jeden przykład: Cóż należy rozumieć pod pokuszeniem Jezusa na puszczy, jeżeli nie cierpienie Jezusa pod wpływem \square progr. \gg z h przez 40 dni? Czuł się samotny i opuszczony — na puszczy będąc pod wpływem tej konstelacyi saturna — szatana. Wpływ księżyca — saturna — można studyować na sobie; jeden odczuje wpływ ten wyraźniej, inny słabiej, ale pojmie, jak doskonałym jest biblijny opis kuszenia Jezusa na puszczy.

Taki sposób studyowania biblii rzuca nowe światło na ciemne dotąd miejsca Pisma Św. i wyjaśnia niejedną ciemną zagadkę. Nie pomijajmy też faktu, iż biblię przetłumaczono fałszywie we wielu miejscach.

KARMA.

Sposób zachowywania się wobec wynikłości karmicznych.

(Dokończenie).

Powtórzmy to samo w innej formie, bo dokładne zrozumienie tej rzeczy jest ważnem i płodnem w następstwach. W miarę jak wiedza się wzmacnia, staje się coraz łatwiejszem pozbycie się Karmy przeszłości. Przyczyny, pracujące nad ich dokonaniem, stają się widzialne duszy bliskiej wyzwolenia, rozważającej ubiegłe żywoty w retrospektywnem wejrzeniu, rzuconem na wieki ongi przebywane powoli; ona może zdać sobie sprawę ze sposobu, w jaki nawiązały się jej pęta i z przyczyn niegdyś puszczone w ruch; zdolną jest dojrzeć, ile z tych przyczyn jest już zniszczonych, ile zaś pozostaje jeszcze przyczyn, pracujących nad swem wyczerpaniem. Może ona, spoglądając nie tylko poza siebie w przeszłość, lecz i przed siebie, dojrzeć skutki, które zostaną sprowadzone przez te przyczyny, tak, że patrząc w przyszłość dostrzeże następstwo, patrząc w przeszłość ujrzy przyczyny, które je wywołały. Nietrudno przypuścić, że jeśli w zwykłej naturze fizycznej, znajomość pewnych praw uzdolnia nas do przewidzenia rezultatów wynikłych z działania określonych czynników, to dusza wysoko rozwinięta może na planie duchowym dostrzedz przyczyny karmione w przeszłości przez nią w ruch wprowadzone i skutki karmiczne, wśród których musi pracować w przyszłości.

Przy podobnej znajomości przyczyn i pojmowaniu ich elaboracyi, można wprowadzić w grę do zneutralizowania skutków przyczyny nowe i przygotować na przyszłość pożądane następstwa, zużytkowując prawo, polegające całkowicie na niewzruszalności i niezmienności jego charakteru i rozważając starannie siły, jakie należy wprowadzić do dzieła. Stanie się to wprost sprawą wyrachowania.

Przypuśćmy, że w przeszłości wzniciłszy wibracje nienawiści; ażeby je stłumić, przeszkadzając w oddziaływaniu na teraźniejszość i przyszłość, należy zneutralizować

je wibracyami miłości. Tak samo jak, rzucając dwie fale dźwięku, jedną lekko opóźnioną po drugiej w sposób, ażeby wiibracje więcej skupionej części jednej, odpowiadały mniej skupionej części drugiej, można przez interferencyę tonów tych wytworzyć ciszę; tak też w dziedzinach wyższych można za pomocą wiibracyi miłości, skombinowanych ze świadomością rzeczy i skontrolowanych wolą, położyć kres źródła Karmy, dochodząc w ten sposób do równowagi, co oznacza wyzwolenie.

Umiejętność ta leży poza obrębem pojęcia większości ludzi. Oto co większość ta może uczynić, chcąc zużytkować wiedzę o duszy. Może ona przyjąć świadectwo świadomych tego zagadnienia, wypełniać przepisy moralności wielkich Nauczycieli religii świata, posłuszne być tym prawidłom, stwierdzonym przez jej własną intuicyę, chociażby nawet nie pojmowała metody ich działania, a przez to dokonać tego, co bezpośrednio wykonać może wiedza światła i powodująca się rozmysłem. W ten sposób do wybawienia prowadzi zarówno poznanie, jak ofiara i posłuszeństwo dla wyższych kierowników.

Stosując zawsze te prawidła, uczeń zda sobie sprawę z olbrzymiego brzemienia ciemnoty, dźwiganej przez człowieka i naczelnej roli, jaką odgrywa wiedza w ewolucyi ludzkiej. Ludzie dają się pociągać prądowi ponieważ nie wiedzą, co z nimi się dzieje, są bezsilni, ponieważ nie widzą. Kto chce dojsć prędzej od ogółu śmiertelników, prześcignąć ciżbę opieszłą i „jako wyścigowiec zostawia poza sobą szkapę najemną“, temu mądrość potrzebna zarówno jak miłość, wiedza zarówno jak poświęcenie. Ten nie jest zmuszonym do powolnego ścierania ogni w łańcucha, który ukuł dla siebie w przeszłości odległej, lecz może je przepiłować bystro, wyswobadzając się z nich tak całkowicie, jak gdyby rdza je stopniowo strawiła.

Czem jest ogniwo teozoficzne.

Towarzystwo Teozoficzne stanowi jądro, w którym siła duchowa promieniejąca z Wielkiego Związku powszechnego braterstwa znajduje swoje centrum i z którego rozlewa się, by organizować i kierować wzrostem duchowym całego świata.

Ci, z pomiędzy nas, którzy czują się obowiązani nie szczędzić dłań sił swoich i każde ogniwo uważają jako Towarzystwo Teozoficzne w miniaturze, treścią i naturą swą w niczem nie różniące się od tegoż Towarzystwa, które w swej zbiorowości obejmuje świat cały. Każdy miejscowy odłam stanowi także jądro dla okręgu będącego polem jego oddziaływania. Cenny przywilej tworzenia centrum, z którego promienieje energia duchowa jest przynależnością każdego ogniwa, jakkolwiek byłoby ono małym, skromnym i nieznanym.

Wszędzie, gdzie się tworzy ogniwo, zapala się gwiazda, która lśni wśród ciemności świata tego, a jego siła magnetyczna rozlewa się w atmosferze, przynosząc błogosławieństwo wszędzie, gdzie przenika.

Skoro ogniwo się zgromadza, stanowi ono zorganizowane centrum podatne wpływowi duchowym. Jeżeli myśli wypowiedane na zgromadzeniach są silne i mądre, zgromadzenie owo szerzy wśród swego środowiska całe legiony kształtów, myślowych, potężnych i pożytecznych, wzbogacających i oczyszczających atmosferę duchową.

Obowiązkiem każdego ogniwa jest pomaganie swoim członkom w pracy i rozwoju ciała duchowego (umysłu) i mózgu przez roztrząsanie niejasnych i trudnych kwestyi. Ogniwo powinno starać się zamienić swoich członków w studyujących (étudiants), zadając im pytania trudne i zachęcając ich do zabierania głosu. W ten sposób dojdziemy do szczytnych wyżyn myślowych, a po latach kilku, uczyniwszy skrupulatny rachunek sumienia, przekonamy się, żeśmy urosli. Studyujmy więc! gdyż jednym z celów kółek teozoficznych jest tworzenie prawdziwych uczniów, którzyby mogli szerzyć w świecie prawdy teozoficzne.

Ale to jeszcze nie wszystko. Te studia, nader użyteczne za życia, niemniej są użyteczne po śmierci. Dewachan dla studyjących poważnie teozofię staje się rzeczą bez porównania wspanialszą, większą, bogatszą niż dla tych, którzy jej nie studyją. Rozpoczynając studia pogłębione, zasiewamy ziarna, których owoce tam zbierzemy. Wszystkie nauki tutaj rozpoczęte, możemy dalej tam prowadzić: nie dość na tem, każdy z wielkich autorów teozoficznych, którego dzieła z zamiłowaniem studyowaliśmy za życia, zostanie naszym przyjacielem w Dewachanie. Jeśli bowiem zagłębiamy się w dziełach wielkiego autora, tworzymy nici magnetyczne pomiędzy naszą powłoką umysłową a jego; powłoka

umysłowa ucznia odtwarza obrazy myśli autora i nawzajem jej wibracje idą ku powłoce umysłowej ucznia, — wówczas uczeń i autor podlegają zgodnym wibracyom, które w Dewachanie tworzą węzeł magnetyczny, łączący obie istoty. Zatem jeśli chcemy zjednać sobie pośmiertnego przyjaciela w Dewachanie, jeśli pragniemy znaleźć się tam we wspaniałem towarzystwie pod względem intelektualnym, możemy pracować nad tem w ogniwach teozoficznych.

Ale chcąc to osiągnąć, nie wystarczy czytać, trzeba studyować; węzły te bowiem stwarzamy nie za pomocą słów, ale za pomocą myśli i to dopiero wówczas, gdy w naszej powłoce umysłowej odtwarzają się myśli autora, boskie i żyjące.

Powiedzieliśmy, iż ogniwo teozoficzne jest centrem studyów. Jest to także miejsce, z którego powinny rozlewać się prawdy w niem studyowane. Od czasu do czasu, publiczność powinna być zapraszana na posiedzenia ogniw, aby przyjmować od nas prawdy, któreśmy studyowali wspólnie ze wszystkimi członkami ognia. Ale aby te prawdy rozsiewać, należy rozwijać w sobie dar słowa, znaleźć w swoim otoczeniu mowców zdolnych do przedstawienia prawd teozoficznych szerszej publiczności i do szerzenia ich po świecie. Każdy z członków powinien starać się przemawiać od czasu do czasu, choćby tylko krótko, aby opanować swą mowę, nauczyć się myśleć jasno i wyrażać się z większą łatwością. Byłoby bowiem bardzo niekorzystnem dla Tow. Teozoficzne o, gdyby jego członkowie niepotrafili odpowiedzieć tym, którzyby ich zapytywali o cel i zadania teozofii. Każdy z członków ognia powinien być jakby małą pochodnią teozoficzną, która rozsiewa światło wszędzie, gdzie się zbliży i żaden z członków ognia, znalazłszy się sam wśród tłumy nienależącego do teozofii a oddającego się dyskusyom nad kwestyami religijnymi, socyalnymi albo politycznymi, nigdy nie powinien dać się zaskoczyć znieścacka przez jakąś kwestyę, bo o każdej z nich teozofia ma coś do powiedzenia, zaś ogniwo jako takie dopiero wtedy zasługuje na tę nazwę, jeżeli stanowi mały zbiornik życia duchowego, które rozsiewane przez nie we wszelkich kierunkach ożywia religię, wiedzę i filozofię.

Dużo się mówi w teozofii o kształtach myśli. Każde ogniwo stanowi zatem niejako kuźnię form, czyli kształtów myśli, które rozszerzają się po świecie. Kiedy podczas posiedzeń myślimy o teozofii, wytwarza się silna wibracja, która, wychodząc z ognia, obiega zbiorowiska ludzkie. W ten sposób możemy więcej zdziałać myślą niż mową, musimy jednak myśleć wyrażnie i silnie.

Kiedyś Mistrzowie, szukając uczniów w świecie boskim, spozstrzegali jakby wśród nocy ciemnej moc światełek, które ukazywały się tam wszędzie, gdzie się znajdowały dusze kochające ludzkość. Dziś, gdy Mistrzowie spoglądają na ziemię, przedstawia

im się zapewne ogniwo Tow. Teozoficznego w formie płomieni jaśniejących wśród ciemni nieświadomości ludzkiej.

Iskra poświęcenia, miłości na zgromadzeniu w sercu każdego z nas, staje się rzeczywście wielkim płomieniem. Serca zapalają się wtedy wzajemnie i stają się wielkim ogniskiem miłości dla ludzi.

Wszędzie, gdzie założono ogniwo, doznano od razu ich zbawionego wpływu. Religia się oczyszcza i wzmacnia, przesady znikają, prawdy stają się jaśniejszymi, a wychowanie intelektualne staje na coraz to wyższym poziomie.

Teozofia nie jest jedynie teorią, jest ona także regułą postępowania w życiu i wprowadzeniem w czyn zasad, które głosi; teozofia jest prawem, które się rozumie po to, aby je stosować w życiu i byłaby bierną, gdyby była tylko teorią filozoficzną.

Nie jest się teozofem bez tolerancyi, pobłażliwości, miłości bliźniego i gotowości oddawania przysług ludziom. Powinno się zacząć od studyów, a kończyć na wprowadzaniu w życie idei teozoficznych, powinno się starać zarówno zapalać serca jak rozwijać inteligencję.

W ogniwie uczymy się poznawać siebie samego (człowieka), oczyszczać życie, działać i żyć życiem człowieka boskiego.

(C. d. n.)

WEGETARYZM.

(Ciąg dalszy.)

Religie a mięsożerstwo.

Nie ma religii, kto nie ma miłosierdzia.

(Przysł. arab.)

Wszystkie wielkie religie potępiają zabijanie zwierząt i żywienie się ich mięsem jako rzecz niemoralną, niepiękną i człowieka niegodną. Tylko „wyznawcy“ tych religii nie zawsze są w praktyce tego samego zdania.

Buddhaizm*), brahmaizm**), nauka Zoroastra u dawnych Persów***), religia dawnych Egipcyan częściowo i religia żydowska i chrześcianizm — wszystkie te religie potępiają zabijanie zwierząt i żywienie się ich cielskami. Nawet Mahomet, ów apostoł miecza, nakazał być miłosiernym względem zwierząt, a zabrania całkiem spożywania wieprzowiny i padliny ze względu na zdrowotność. Buddhaizm, brahmaizm i tajemna religia dawnych Egipcyan (posiadały dwojaką religię: wyższą dla kapłanów, niższą dla ludu), uczą, „że bóstwo przenika wszystko“; wobec tego wszelkie zabijanie

*) W Indjach czystszy u Chińczyków i Japończyków zmieszany z pierwotnym kultem narodowym.

**) Przeważnie w Indjach.

***) Naukę tę wyplenili Turcy prawie zupełnie w VII. stuleciu po Chr.

uważano za przestępstwo wobec Boga i siebie samego, a mięsa zwolennikom tych religii jeść nie było wolno. Podobnie uczył Zoroaster. Przed mniej więcej 45 laty zciągnęli na siebie Anglicy nienawiść ludności indyjskiej za to, iż zmuszali krajowych żołnierzy żywić się mięsem, którzy woleli ponosić nawet śmierć, niżeli przestąpić jedno z najgłówniejszych przepisów zakonu swego. Dziś jeszcze karzą krajowcy buddhyści i brahmowie swoich różgami lub więzieniem za zabicie krowy, a przy powtórnem wykroczeniu wygnaniem... Tak czynią „obcowiercy“, podczas gdy u nas święci się formalnie zabijanie i odprawia „uroczystości bicia“ wieprzów i innych zwierząt i obryzguje krwią każde większe święto chrześcijańskie! Chrystus, każąc miłość, nie myślał pewno o wyjątkach. Tuczenie, zabijanie i pożeranie zwierząt nie zgadza się z przykazaniem miłości bliźniego. A bliżnim naszym są i zwierzęta, bośmy wszyscy dzieci jednego Ojca, który nienawidzi krzywdy. Jeżeli ktoś mieni się być „panem stworzenia wszystkiego“, to spytajmy, czyż panowanie nad niższem stworzeniem gwałtem i mordem objawiać się powinno lub godzi? Czy nie byłoby to najpodlejszem pojęciem o panowaniu? Alboż Bóg i „Pan nasz“ takiego panowania przykład nam daje? Przykazanie „nie zabijaj“ nic nie mówi o tem, jakobyśmy mogli zabijać stworzenia boskie, nie będące ludźmi. Nauka Chrystusa jest dopełnieniem względnie wypełnieniem Starego Zakonu. (Mat. 5, 17). Jeżeli u każdego Żyda nie można było znaleźć zrozumienia dla przykazania o miłości wszechstronnej, nieegoistycznej, to od chrześcijanina możnaby się tego dziś już spodziewać! Dużo przeprowadził Mojżesz, jeżeli przygotował podłoże dla subtelnego nasienia Chrystusowego.

Wywyższamy się samolubnie nad innowierców, ale wyższości tej nie dowodzimy czynem. Jak dawniej Żydzi, tak też i chrześcijanie nakręcali i nakręcają naukę Mistrza swego do własnych interesów.

Już w I. księdze (r. 1, w 29—30) powiedziano wyraźnie, iż pokarmem człowieka jest „ziele“ i „owoce“. Zaś słowa: panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskiem i t. d. nie mówią nic o tem, jakobyśmy stworzenia te mieli zabijać. Mojżesz nie mógł Żydom zakazać jedzenia mięsa całkiem, — gdyż nie byłiby go z pewnością usłuchali, — więc zakazał im przynajmniej jedzenia mięsa z najnieczystszych zwierząt „aby nie splugawili dusz swych“. (3 Mojż., r. 20, w. 25). Chciwość mięsa przypłacił Żydzi później śmiercią: „Mięso jeszcze było niezezwane między zębami ich, gdy gniew Pański zapalił się na lud on plagą bardzo wielką. I nazwane jest imię miejsca owego Kibrot Zataawa; (groby pożądliwości) albowiem tam pogrzebali lud, który pożądał mięsa“. (4. Mojż., r. XI.). Tak więc Mojżesz nie mógł zabronić niejednej rzeczy, którą sam za złą uważał. (Mat. r. 19, w. 8).

I dziś mają ludzie mannę, lecz pożądają mięsa.

Ażeby jakąś prawdę pojąć i zrozumieć, potrzebny jest pewien postęp wewnętrzny. Chrystus nie przybył też w niestosownej chwili na świat, lecz w chwili, kiedy ludzkość pogrążona w materializmie dojrzała do zrozumienia Jego nauki. Toteż Jego nauki i wymagania, stawiane do ludzi, większe są od wymagań Mojżeszowych, a wzrastać muszą z postępem rozwoju ducha ludzkiego.

Zbawiciel życzy sobie „abyśmy Bogu w duchu służyli i przez miłosierdzie i miłość wobec ludzi i zwierząt, czystością serca i prawdą do boskiej doskonałości się przygotowywali“ (Mat. r. 5, w. 48). Bez miłosierdzia i miłości nie ma doskonałości.

Pokarm mięsny podnieca krew i nakłania do pijaństwa, zaś „chrześcianin trzeźwym i ducha pełnym być powinien“ (1 Kor. r. 3, w. 16), a nie podniecać cielesnych żądz, lecz jak Daniel (Dan. r. 1, w. 8) unikać potraw mięsnych, nawet „królewskich“, (3. Mojż. r. 11), aby się „nie zmazać“.

Zbytne dogadzanie ciału przeszkadza w pracy umysłowej. (Rzym. 8, w. 7). Ludzie, pracujący umysłowo dużo, używają mięsa bardzo mało, lub go też ze względu na zdrowie nie jedzą.

Świat zwierzęcy też ma prawo bytu i — jak pismo mówi — też tęskni za wyzwoleniem z pod jarzma, wyglądając pomocy, „objawienia synów bożych“. (Paweł do Rzym. r. 8, w. 19).

Według ducha nowego przymierza zwierzęta nie są towarem, lecz posiadają również duszę i dążą jak i my do wyzwolenia i odkupienia. „Bo wiemy, iż wszystko stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd“ (Paweł do Rzym. r. 8, w. 22—23).

Mieniący się być chrześcianami mieliby pamiętać i o prociwach Ozeasza (2, 18) i Jeremiasza (2, 17—25) mówiących tyle o „złotych czasach“, kiedy zamilknę wojny i krwi przelewy i mordowanie zwierząt ustanie. Pracą nad przyśpieszeniem „królestwa pokoju“ powinien zajmować się każdy. Zewnętrzna skromność bez wewnętrznego zamilowania doprawdy jest obłudą.

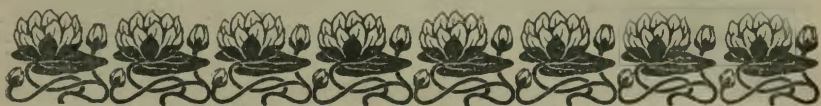
Nie dręczmy boskich stworzeń i nie odbierajmy im ich najdroższego klejnotu — życia. Dostyc jest „manny“, pocóż pożądać mięsa? „Sprawiedliwy lituje się bydłątką swego, ale serce bezbożnego nie zna miłosierdzia“. (Przyp. Sal. 12, 10).

Nóż, krew i jęki a chrześcijaństwo, to rzeczy nie należące do siebie. A jednak właśnie, że ze wszystkich ludów kulturalnych najniekulturalniejszymi wewnątrznie i najmniej chrześcijańskimi pod tym względem są chrześcijanie. O ile nauka Chrystusa jest wspała, o tyle nieszlachetnie postępują jej nibyto „zwolennicy“. Zdaje się, iż chrześcijaństwo powinno było podnieść się w praktyce na poziom wspaniałomyślności i prawdziwego miłosierdzia. Nie zaszkodziłoby też trochę więcej wstrzemięźliwości, a bez przelewu krwi można by się obejść. „Wstrzemięźliwość, to

pierwszy krok do doskonałości“, woła Tolstoj. Dopóki nie zapanujemy nad sobą i nie wyzujemy się z egoistycznych zachcianek, dopóty nie ruszymy się z miejsca pod względem moralnym.

„Dobrać jest, nie jeść mięsa, ani nie pić wina ani żadnej rzeczy, którą się brat twój gorszy albo słabiej“. (Paweł, list XIV. do Rzym.). Dlaczegoż więc czynisz odwrotnie, dumny chrześcianinie?

Lecz każdy przyjmuje i pojmuję to tylko, do przyjęcia czego stał się dojrzałym. Kto zdąży do wyższych ideałów, ten nie sięgnie po życie obce ani swoje. Bo cóż ma szlachetność i miłość wspólnego z barbarzyństwem? (C. d. n.)



Właściwe wyjaśnienie o rzeczach transcendentálnych.

Franc. Hartmann M. D.

(Tłumaczenie.)

Wiadomo, iż rokrocznie w czasie tania śniegów wiosennych w górach, przekracza woda koryto swoje i następują wylewy. Tu i ówdzie stacza się czysta woda małego strumyka i orzeźwia łąki i winnice, ale wkrótce, po przyjęciu dopływów, staje się szumiącą rzeką, pełną nieczystości i rwącą własne brzegi — dopóki nie wyschną jej źródła i nie wynurzą się bagna wysychającego łożyska. **I duchowy rozwój ludzkości pełen jest takich powodzi.** To samo prawo rządzi tak wewnętrznymi jak i zewnętrznymi objawami ducha. Rozkołysana kula ołowiana, wisząca na sznurku, nie tylko nie powraca do punktu wyjścia ale i poza ten punkt się przenosi i znów w przeciwnym kierunku się odchyła, i tak ciągle, dopóki po dłuższem rwaniu nie uspokoi się i nie stanie w środku spokojnie. **Każdej czynności, „akcy“, odpowiada „reakcy“.** Dowodzi tego historia. Po czasach guseł, zabobonu, wojen religijnych i palenia czarownic w wiekach średnich, nastąpił peryod niewiary i skrajnego materializmu przed którego naukami i przedstawicielami tarzał się świat na brzuchu w bałwochwalcem uwielbieniu. Ale nauki te, błędne w swych wybujałych następstwach, okazały się szkodliwymi i musiały upaść. Jako reakcyjny odruch powstał wtedy prąd nowy o przeciwnym kierunku w postaci spirytyzmu, który stał się o tyle pożytecznym, że wydał świadectwo istnieniu świata nadzmysłowego (transcendentalnego) i dostarczył dowodów na to, iż człowiek nie kończy się jeszcze bynajmniej ze złożeniem powłoki cielesnej w godzinie śmierci. Dowody te były tego rodzaju, iż mogły przekonać największych niedowiarków i pokpiągów. Temsamem zadał spirytyzm cios

śmiertelny ślepeму materyalizmowi. Jednak z przyjęciem się spirytyzmu nastąpił i czas zabobonu, gdyż prawa natury rządzące zjawiskami spirytystycznymi były jeszcze mało znane. I jakkolwiek spirytyzm przyniósł pożytek przez wzmocnienie uczucia religijnego dławionego racjonalizmem, pocieszając nauką o życiu pośmiertnem, to stał się on również niebezpiecznym. Zamiast bowiem wzmacniać **wiarę w siebie i boskie siły w człowieku, tysiące ludzi zaczęło uprawiać z duchami zmarłych istne bałwochwalstwo** i szukało podpory i opieki u „duchowych przewodników“ których nie znano, nie bacząc na to, iż poza maską aniola mógł ukrywać się dyabeł. Nie znano sił poruszających stołami, wywołujących stukanie i t. p., lub przynoszących wiadomości z krainy duchów, które, pomimo namaszczonej formy w jakiej je odbierano, mogły być równie żelgane i kłamliwe jako i prawdziwe. Z rozszerzaniem się spirytyzmu wzrastał także zabobon i marzycielstwo. Należało więc skierować ruch spirytystyczny na właściwą drogę przez zbadanie praw rządzących zjawiskami spirytystycznymi.

Tajemniczość tych zjawisk ustąpiła miejsca racjonalnemu wyjaśnieniu. Dokonała tego H. P. Bławacka przez założenie ruchu teozoficznego, z czem odżyła i wiedza okultystyczna, znana wówczas niektórym tylko wtajemniczonym. Kluczem do tej wyższej wiedzy stało się pouczenie o siedmiorakiej konstytucji mikro- i makrokosmu. Dowiedziano się o tem, iż oprócz naszego widzialnego świata istnieje jeszcze **świat astralny**, zaludniony, podobnie jak ten, swego rodzaju mieszkańcami, i że każdy człowiek obok widzialnego ciała posiada jeszcze subtelniejsze eteryczne i niewidzialne **„ciało astralne“** dzięki któremu może wejść w stosunki (kontakt) z bytościami świata astralnego (t. zw. „duchami“).

I w tej, jakkolwiek pożytecznej wiadomości, tkwiły nowe niebezpieczeństwa, nie każdy bowiem dojrzał do tego, aby mógł bezkarnie operować i posługiwać się siłami psychicznymi. Przez rozszerzanie nauk okultystycznych otwarto na oścież wrota magii, guślarstwa i czarnoksięstwa. Istnieje jedna tylko „magia“, mianowicie posługiwanie się siłami (magicznymi) ducha. Użyta dla dobra ludzkości stanowi „białą magię“, ta zaś, która wykonawcy swemu przynosi zniszczenie, zowie się „czarną magią“. Lecz jak znikomą jest liczba tych, którzy, chcąc być magikami, byłiby równocześnie wolnymi od egoizmu i sobkostwa! Czytelnik może przedstawić sobie, co by to było, gdyby byle kto magicznie mógł n. p. wtrącić w chorobę bliźniego lub pozbawić go życia...

Nawiązanie stosunków z mieszkańcami świata astralnego nie jest sztuką, gdyż właśnie najniżej stojące istoty (duchy elementarne, zwierzęta, szczątki po zmarłych, samobójcy, przestępcy, „dyabły“ w ludzkiej postaci i t. p.) są zawsze najłatwiej przystępne i zawsze do tego chętne; ale kto nie zna istoty „duchów“ i nie potrafi ich opanować, ten sam staje się ich sługą i niewolnikiem. Nie tylko

domy obłąkanych i domy poprawy przepełnione są opętanicami ale i pozatem istnieje mnóstwo takowych nieszczęsnych o najrozmaitszych stopniach opętania, począwszy od nieszkodliwego blażeństwa a kończąc na zabójcach erotycznych, pędzonych do samobójstwa przez wpływy astralne. Złe zastosowany silny środek leczniczy działa trująco. Dawni mędrcy nie bez powodu ukrywali tajemnice wiedzy okultystycznej przed światem, zachowując ją tylko dla wypróbowanych uczniów swoich. Istniała nawet kara śmierci za zdradę tajemnic okultystycznych i słusznie; bo kto dziecku daje truciznę za zabawkę, ten naraża tylko jego cielesne życie, lecz kto dopomaga niewiedzącemu i chciwcowi do zdobycia sił magicznych, ten naraża go na stratę jego nieśmiertelnej duszy, oddaje śmierci duchowej.

Rozglądając się w świecie, spostrzegamy tysiące ludzi chcących posiadania sił magicznych dla zdobycia **korzyści osobistych** ze szkodą dla innych. Ludzie tego rodzaju starają się wejść w posiadanie sił czarodziejskich, nawet za cenę duszy. Z drugiej strony wyzyskują fałszywi prorocy takich nieświadomych i lekkomyślnych „zdobywców prawdy“ dla celów własnych. Za kilka groszy można dziś zapoznać się z wiedzą tajemną, na targowiskach sprzedaje się dziś publicznie najświętsze rzeczy. Szczególnie szkodliwie wpływają pewne z Indyi przychodzące wskazówki i nauki wskutek fałszywego stosowania ich i posiadają wartość jedynie dla przygotowanych. Ostrzeganie nie wiele pomaga z powodu niepohamowanej ciekawości ludzkiej i dlatego, ponieważ każdy jest zdania, iż ostrzeżenia te odnoszą się do innych a zbyteczne są dla niego. Obłąkanie i liczne zbrodnie z przyczyn psychologicznych (opętanie, hypnotyzm, telepatyczna sugestia) mnożą się w zastraszający sposób. Nerwowość, hysterya, medyumizm, pochłaniania dziennie coraz więcej ofiar, a poczucie prawej godności ludzkiej — innemi słowy: wiara w „boskość człowieczeństwa“ — zanika coraz bardziej. W jakż więc sposób dostąpić można prawdziwego wyjaśnienia w sprawach transcendentnych (nadmysłowych)?

Drogą do tego jest **poznanie siebie samego i osobiste doświadczenie**. Wszystko, co nie opiera się na własnem doświadczeniu i uznaniu lecz na tem, co od drugich słyszymy, nie stanowi prawdziwego poznania i podlega wciąż wątpliwościom. Samopoznanie jest poznaniem wyższego transcendentnego. Ja o którym mówi Bhagavad Gita, Biblia i tysiące innych religijnych pism. Drogą do takiego poznania jest podnoszenie mieszkającej w każdym człowieku **wyższej świadomości**, przez co wzbudza się życie wewnętrzne i otwierają się **wewnętrzne zmysły człowieka**. Pierwszym krokiem do tego jest wewnętrzne **wyzwolenie duszy** od zarozumiałości, egoizmu, łakliwości korzyści osobistych w kierunku nadmysłowych rzeczy; bez pierwszego kroku nie

można jednak zrobić drugiego. Skoczowanie grozi potłuczeniem nosa. Pragnący błyszczeć własnym światłem nie może promienieć światłem ducha. Ktoby w duchowych sprawach chciał łowić coś dla siebie, w tym nie może objawić się wola jego Boga. Dlatego też mówi mędrzec Sankaracharya, iż do osiągnięcia samopoznania i poznania Boga potrzebne jest w pierwszym rzędzie odróżnianie nieśmiertelnego Ja od śmiertelnej strony. Należy wznieść się sercem t. j. czuciem, chceniem i myśleniem do wyżyn do których zdążamy, przyczem przed nami zawsze unosić się musi najwyższy **ideał ludzkości** do urzeczywistnienia którego stale dążyć musimy. W miarę zapoznania się z istotą swojego wyższego bytu zrozumie i pojmie człowiek i rzeczy należące do sfer nadmysłowych. Z poznaniem własnego wyższego Ja podnosimy się ponad uludę cielesności, wszelakowoż bez porzucenia podłoża materialnego w którym zapuściliśmy korzenie.

Ktoby zaś przypuścił do siebie samolubstwo, zarozumiałość i chciwość, ten otwiera drzwi na oścież duchom-klamcom świata astralnego i naraża się na wielkie niebezpieczeństwa i bywa oszukiwanym.

Przez kierowanie myśli i dążeń w kierunku niższych sił astralnych traci się łączność z siłami wyższego rodzaju. Dlatego też mówi pismo święte: „Kto (prawdę) ma, temu będzie przydane; ale kto nie ma, temu będzie odjęte i to co ma“.

Wielu ludzi, pragnących z własnej doskonałości podnieść się na wyżyny posłannictwa (Adeptschaft), traci w ten sposób resztę swego rozumu.

Studying książek o rzeczach nadmysłowych łatwą jest rzeczą, łatwym jest także robienie doświadczeń spirytystycznych, natomiast **przykrą jest droga** prawego poznania rodzącego się z opanowania siebie. Nikt nie może świecić z siebie samego (niższego Ja), lecz może tworzyć tylko warunki dla objawienia się w nim **światła prawdy**. Dzieje się to przez umiłowanie wszystkiego co prawdziwe. **Kto dla zysku osobistego miłuje siebie więcej niżeli prawdę, ten ubóstwia bałwana własnego tworu i nie godzi się z prawdą.** W całej zaś wielkości, czystości i wspaniałości objawia się prawda tym, którzy nadewszystko ją miłują.

Najlepsze wyjaśnienie o rzeczach nadmysłowych daje badanie tych rzeczy ze stanowiska duchowego, a głównem jest uduchowienie. „Szukajcie najprzód królestwa bożego (królestwa prawdy w was i zewnątrz was) a wszystko inne będzie wam przydane“.

Nie dla każdego jest to jednak wygodne.

Symbole a rzeczywistość.

Życie wewnętrzne (duchowe) szuka sposobu objawienia się na zewnątrz. Dążność do uzewnętrznienia naszych uczuć, myśli, pojęć, poglądów, doświadczeń i wiedzy, spowodowała wprowadzenie w użycie odpowiednich znaków, za pomocą których wzajemne porozumiewanie się stało się możebnem. Do znaków takich należą: abecadło, cyfry, znaki muzyczne, chemiczne, astronomiczne i inne, w nauce i w użyciu praktycznem stosowane. Mowa jest także symbolem myśli, pojęć, uczuć i wogóle życia wewnętrznego. Wszystkie znaki symbolizują treść, ale nie stanowią treści samej. Są to tylko formy czegoś właściwego.

Każda forma jest wyrazem jakiejś myśli twórczej w kosmosie. Ile myśli, tyle form. Porządek, celowość i harmonia we Wszechświecie wskazują na to, iż wszystkie te myśli z jednego źródła pochodzą. Różnorodność form, to tylko różne refleksy, załamania i rozczepienia myśli pierwotnej na drugorzędne i dalszorzędne myśli, podobnie jak białe światło słoneczne rozczepia się w pryzmacie na tęczę barwnych światel. Pryzmatem takim, rozczepiającym myśl pierwotną, to akt woli. Wyrazem myśli to „Słowo“ w małym i wielkim świecie (w kosmosie). Cała tragedia Stworzenia odbyła się drogą słowa. (Jan 1, 3). Słowo jest ruchem, jest siłą czynną. Materya, to tylko pewien rodzaj ruchu. Duch-Stworzyciel przemawia (uzewnętrznia się) „Słowem“, t. zn., że przybiera formę, kształt. Znaki, kształty, rzeczy, przyroda — to tylko symbole siły „Słowa“.

Z formy wnioskować można o treści. Fałszywe wnioskowanie daje fałszywy wniosek.

Początkujący czytać może tylko znaki proste i wyraźne. Postąpiony (wtajemniczony) z łatwością odczytuje znaki trudne, skomplikowane lub skrócone, dla niego „księga przyrody stoi otwartą“. Zważa on przytem na każdą t. zw. „drobnostkę nic nie znaczącą“.

Symboli używa się zazwyczaj do ukrywania pewnych tajemnic lub wtedy, gdy słowo pisane abecadłem dla

swojej niedoskonałości i sztywności nie nadaje się do wyrażenia jakiejś prawdy. W matematyce, chemii i t. d. używa się często znaków odrębnych, gdyż dają one lepszy pogląd na sprawę od słowa pisanego zwykłym abecadłem i upraszczają oryentowanie się w materyale. Jeżeli słowo pisane mimo to doznało powszechnego przyjęcia, to dlatego, ponieważ nadaje się ono dobrze do wyrażenia drobnych myśli i pojęć odpowiadających intelektowi współczesnego świata.

Duch, istota wszystkich rzeczy, nie jest widzialnym dla oka fizycznego. To, co widzimy, jest podobieństwem (pozorem, symbolem) rzeczywistości. Ziarno fizyczne (widzialne) zawiera w sobie niewidzialną ideę rośliny. Jest ono symbolem rośliny, jest zjawiskiem zewnętrznem działających w niem sił. Powiedzieć to można o wszystkich zewnętrznych zjawiskach a o siłach za nimi się kryjących wzgl. działających, można wytworzyć sobie jakieś pojęcie, jeżeli odbijają się one w duszy, która znów dalej szuka ich uzewnętrznienia. I tak wiecznie w koło.

Do symboli zalicza się i zjawisko człowieka zewnętrznego. Wiedza tajemna określa człowieka jako zjawisko (formę) zewnętrzne działających w nim (niewidzialnych) sił wewnętrznych. Zwierzę posiada również pewną świadomość i działają w nim także siły różne, ale nie jest to świadomość siebie samego. Tem różni się zwierzę od człowieka. Świadomość posiadają naogół wszystkie rzeczy choćby w najskromniejszej formie, lecz świadomość siebie występuje dopiero u stworzeń wyższego rzędu.

Mędrcy wszystkich czasów ubierali wiedzę swoją w formę często dla wielu niezrozumiałą, a to dlatego, że „wiedza jest potęgą“ a potęga w rękach nieetycznego i niemoralnego człowieka, to brzytwa w rękę dziecka. Wielkie prawdy i zdarzenia ujęli przodownicy ludzkości w formę podobieństw, baśni, bajek i symboli. Wiele rzeczy ukryli prawie niedostępnie. I słusznie, bo dosyć już na świecie maszyn piekielnych i różnych innych wynalazków morderczych!

Przytaczamy przykład symboliki zdarzeń kosmicznych.

Powszechną, uniwersalną świadomość przedstawia najlepiej punkt matematyczny, nie posiadający granic. Wszechświat przedstawia się nam jako koło \bigcirc , koło jest zatem znakiem nieskończonego świata i wogóle nieskończoności. Świadomość powszechna (Bóg) przenika wszechświat, co przedstawia się symbolicznie jako punkt w środku koła \odot . Świadomość ta jest początkiem wszystkiego, jest siłą twórczą. Wziąwszy pod uwagę to, że wszystkie rzeczy przez ruch powstają a punkt poruszający się w pewnym stałym kierunku tworzy linię, to akt stworzenia wywodzący się z wysiłku świadomości uniwersalnej oznaczyć można analogicznie jako ruch punktu czyli jako linię. Ponieważ cały wszechświat składa się z ducha i jego aspektów w formie materii, dla tego dla odróżnienia linia prostopadła \perp przedstawia ducha w czynności, zaś linia $—$ materię (siłę bierną). Akt stworzenia przedstawia się zatem symbolicznie w ten sposób:

Duch-Stworzyciel w ruchu \perp załamuje się w swojej istocie i tworzy świat materialny $_$.

W miarę pograżania się w materię krzyżuje się niejako z nią \perp . Krzyż jest to znak człowieka ducha rozpiętego w materii. Koło naokoło krzyża oznacza uniwersalność człowieka.

W ogólności przyjmuje się 3 aspekty wszystkiego istnienia, ducha \perp , materię $—$ i kombinację tych znaków t. j. \perp . Są to zasadnicze znaki symboliczne. Krzyż z obniżającym się znakiem materii \perp oznacza człowieka zwyciężającego nad materią (pierw. duchowy panuje), zaś krzyż z podwyższonym znakiem materii \perp oznacza człowieka gniecionego materialnością (zwycięża pozornie świat). W znaku \top tryumfuje złuda, materia, oznacza to największy upadek ducha w materię; znak \perp symbolizuje wolność ducha.

Znany jest także symbol trójjedności w formie trójkąta \triangle we wszystkich ezoterycznych naukach i oznacza tyle co: Ojciec—Matka—Syn, Athma—Buddhi—Manas,

Brahma — Vishnu — Siva, Wola — Wyobrażenie — Forma, Poznający — Poznanie — Poznane, Świadomość — Siła — Materya i t. d., lub „uniwersalna świadomość aktem woli uzewnętrznia się“.

Znakiem doskonałej formy jest sześcian, względnie kwadrat \square . Trójkąt odwrócony ∇ oznacza to samo co \mathbf{T} , t. j. zupełne zmateryalizowanie, złudę; jest to znak „szatana“.

Sześcian, w uproszczeniu \square , symbolizuje człowieka odrodzonego, „Ziemie obiecanej“, Nowe Jeruzalem. Nieśmiertelną część w człowieku symbolizuje \triangle . Zatem znakiem człowieka byłaby taka figura \triangle ; ponieważ jednak pomiędzy duchem a materią niema przerwy, dlatego należy się poprawka. Znachodzimy więc \triangle dwie te figury połączone krzyżem. \square

Droga do doskonałości przedstawiana bywa jako przykra ścieżka na wysoką górę, na której wierzchołku znajduje się złoty pałac doskonałości i szczęścia.

Czytanie znaków symbolicznych wymaga pewnej intuicji, przygotowania wewnętrznego i pewnych wiadomości. Dla wtajemniczonego nawet „drobnostki“ mogą mieć wielkie znaczenie. Artysta-malarz zachwyca się tem, co dla innego nie jest widzialnem i nie posiada wartości. Dla człowieka, nie znającego się całkiem na elektryczności, znak siły dodatniej lub ujemnej nie posiada żadnego znaczenia, natomiast u człowieka wtajemniczonego wywołuje on pewne wrażenia i pojęcia. Taksamo ma się rzecz z symbolami. Im więcej kto wie, tym więcej wyczyta z symboli. Pragnący wyznać się w symbolice musi poznać materiały, do którego symbole się odnoszą. Z tego względu nie może być tu mowy o wyczerpującem oświetleniu symboliki; powyższe wiersze posłużyć mogą jednak za klucz do zrozumienia istoty i znaczenia symboli.

A. P.

Ogłoszenie.

Na fundusz prasowy złożyli p. p. Golasowski M. z Dzieł-morowic 20 K; Nieznajomy 1 K; Koplec H. w Stonawie 1 K; Kotas P. 1 K; Bogdanowicz St., Brenna 5 K; P., Wisła, (nieprzyjęte) 21 K 22 h.

Redaktor odpowiedzialny: A. Podżorski, Wisła. — Wydawca: „P. T. T. na Śląsku cieszyńskim“! Drukarnia: Kutzer i Sp. w Cieszynie.

CIESZYN.
Drukarnia Kutzer i Sp.

